

Opr. „Starodruk" 1960 r.

w Batyniclach d. 14/6/74

29

1

Mój Kochany Panie
Dyonizy —

Racz zobaczyć w niniejszym dossier sprawy Delabre, a znajdziesz tam wszystko czego żądasz; to jest:
1° Deklaracyą Prezesa Rady co do pensyi i kwitów
2° Tableau pensyj praktykowanych do r. 1874. podpisany przez Prezesa
3° Kwity nie zniszczone z r. 1872 i 73 —
Zobaczywszy to wszystko,

30
2

stosownie do Twojego żądania, kiedy sprawa była wprowadzana.
Oprócz tego dołączyłem relacyę szczegółową ze stosunków Szkoły z Delabrem od r. 1870.
Kończę tedy mojem uprzejmem pozdrowieniem — tak Ciebie jak K. P. Karola, któremu się przypominam, czy nie ma dla mnie jakich numerów Słowackiego Przeglądu
Zawsze Życzliwy Przyjaciel
i Sługa

J. Maliszewski
L.

15 r. Lamennais – le 18/11 74

34
3

Mój Kochany
P. Dyonizy!

Może już znajdujesz się w okolicznościach przyjaznych, które Ci pozwolą i dać mi jaki dowód, że 180 fr. Magnier są umieszczone w Caisse de Consignation, i zebrać resztę świstków dotyczących niefortunnego procesu z Delabrem – Otóż pierwsze moje prośby.

Ale mam tu inną, dotyczącą K. p. Karola z jednej strony, a z drugiej strony byłego ucznia Wolskiego. Ten ostatni jest w Rennes na 1^{ym} roku prawa, nie mogąc przybyć do Paryża. Chcąc zaś ukończyć prawo uniwersytecznie pragnąłby mieć w Paryżu jakiego korespondenta, a także uczęszczającego na prawo. Że K. p. Karol nie skończył podobno takowego, czyby tedy nie raczył być owym korespondentem w przedmiocie nauk, o których mowa. Wolski jest to zdolny młodzieniec i chciał-

by się

w nich posunęli jak najdalej – chcian-
by robić sobie porównanie
kursów prawa w Paryżu i w Krak[owie]
a nawet uzupełniać tako-
we pracami, jakie są przedmio-
tem Szkoły des Chartes.
Takowa korespondencya mogłaby
się obrócić i na pożytek sa-
memu p. Karolowi. Racz tedy
wyrozumieć K. brata Twojego
JK. P. Dyonizy i objaśnij mu
o ile cały ten projekt dałby
się urzeczywistnić.
A teraz kończę upraszając
wszystkich trzech Panów po-
zdrowieniem –

Malinowski
L. J. P.

MB P. Lavoix dołączam moje
uszanowanie –

31
4

Kochany Panie

Dyonizy.

Przesyłając żądany akt mój nominacyi, bardzo dziękuję za pamięć à propos Przeglądu Lwowskiego. S. P. Bohdan zna podobno dobrze Księdza Krechowieckiego z redakcyi rzeczonego pisma, który wydał w ostatnich czasach pismo apologetyczne pod tytułem: Skład Apostolski. Jeżeli S. P. Bohdan posiadałby takowe pisemko, byłbym bardzo wdzięczny za jego czasowe pożyczenie. A teraz kończę uprzejmem wszystkich trzech Panów pozdrowieniem, zaczynając od S. P. Bohdana mój K. P. Dyonizy.

Malinowski

d. 6/8 74. 15. r. Lemandé

35
5

Paryż, dnia *16 Kwietnia 1879 r.*

Rada Administracyjna Szkoły Polskiej na Batignolles i Towarzystwo Byłych Uczniów tejże Szkoły, chcąc uczcić trzydziestokilkuletnie usługi Dyrektora, P. Stanisława MALINOWSKIEGO i jego poświęcenie się bez granic dla wychowania młodzieży na wygnaniu zrodzonej, postanowiły, z okazyi przyznanych Mu przez Rząd francuzki *Palm Akademickich*, urządzić w dzień Jego imienin WSPÓLNĄ UCZTĘ w której zechcą zapewne przyjąć udział liczni przyjaciele i wielbiciele Szanownego Jubilata.

Uczta ta odbędzie się 7 *maja*, *we środę o godzinie* 6 *i pół bez opóźnienia*, w salonie restauracyi Wepler (avenue de Clichy, nº 8).

Cena od osoby będzie 7 fr. — Można się zapisać u p. E. Bojanowskiego, 70, rue Boursault ; u p. J. Jasiewicza, w szkole batyniolskiej, rue Lamandé, 15 ; i u p. W. Gasztowtta, rue Nollet, 81.

Lista zamkniętą zostanie dnia 4 maja wieczorem.

Paryż — Drukarnia Polska A. Reiffa, 9, Pl. du Collège de France.

32

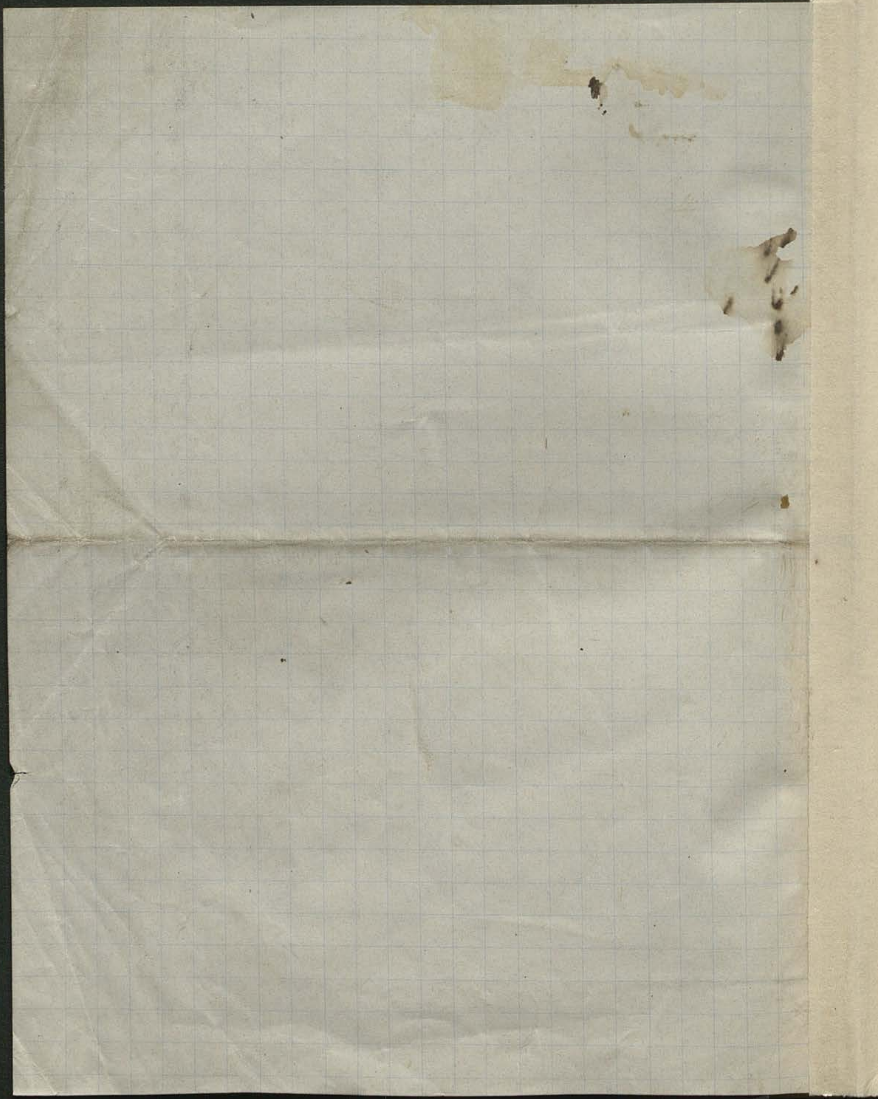
6

Kochany Panie Dyonizy

Józef Czapski z Galicyi przysyła na moje ręce list do Szanownego i Kochanego Ojca Twojego, który tu dołączam. List ten zięcioły jest przecięty, bo tak był szczelnie list mój, obejmujący list do S. i K. Ojca Twojego, opieczętowany, że rozrywając pierwszy, rozciąłem mimowolnie ostatni. Przepraszając tedy za mimowolną niezręczność moją, kończę uprzejmem pozdrowieniem i głębokiem uszanowaniem dla S. i K. Ojca Twojego

Malinowski

S. 25/2 40



42
8

Lwów d. 22 Stycznia
1880.

Do Pana

Szanowny Panie!

Serdeczne dzięki za życzliwe i za-
szczytne a pochlebne dla mnie wy-
razy w liście Pańskim, onegdaj mi
doręczonym. Niemniej bardzo obowią-
zanym się czuję za rady, przesłane
P. Rogalskiemu, który mi je natych-
miast udzielił. Idę z całem zau-
faniem za wskazówką przez Szan.
Pana podaną, i korzystając z łaska-
wej gotowości Jego pośredniczenia

między mną a tym Instytutem francuskim, któryby w sprawie obecnej najskuteczniej mógł podziałać, poważam się równocześnie z tym listem przesłać na ręce Pańskie jeszcze jeden egz. dzieła i proszę, abyś go doręczył, gdzie należy, zaopatrzył napisem w mojem imieniu, jaki będzie odpowiedni, jeśli to za potrzebne uważasz, i pokierował łaskawie wszystkiem dalszem wedle najlepszego rozumienia swego i okoliczności miejscowych.

Kiedy tém wszystkiem Szan. Pana obarczam, nie chodzi mi o nic innego, jak tylko o uzyskanie téj sankcyi zagranicznéj dla dziecka mego, bez któréj w naszym kraju nic sobie zjednać nie może uznania. Koniecznie Francuz lub Niemiec musi Polakowi powiedzieć, że to lub owo jest dobre – inaczéj on sam nie zdobędzie się na zdanie – chyba po bardzo długim upływie czasu, nadaremnie zmarnowanego.

Przyjmij Pan przy téj sposobności zapewnienie wysokiego poważania i serdeczne uściśnienie dłoni od ziomka i sługi Twego.

A. Matejko

44 10

Lwów d. 19 Lutego 1880.

Do Pan

Szanowny Panie!

Prawdziwie nie wiem, jak dziękować Kochanemu Panu za tak żywe zainteresowanie się moją książką i tyle życzliwości, jakiej od Niego doznaję. Szczęśliwy będę, jeżeli znajdę kiedy sposobność odwdzięczenia się! Tymczasem to jedno tylko uczynić mogę, że za radą Pańską we wszystkiem pójdę, i donoszę że exemplarz dla Pana Bréala jeszcze dziś na poczcie oddany będzie pod opaskę i rekom.

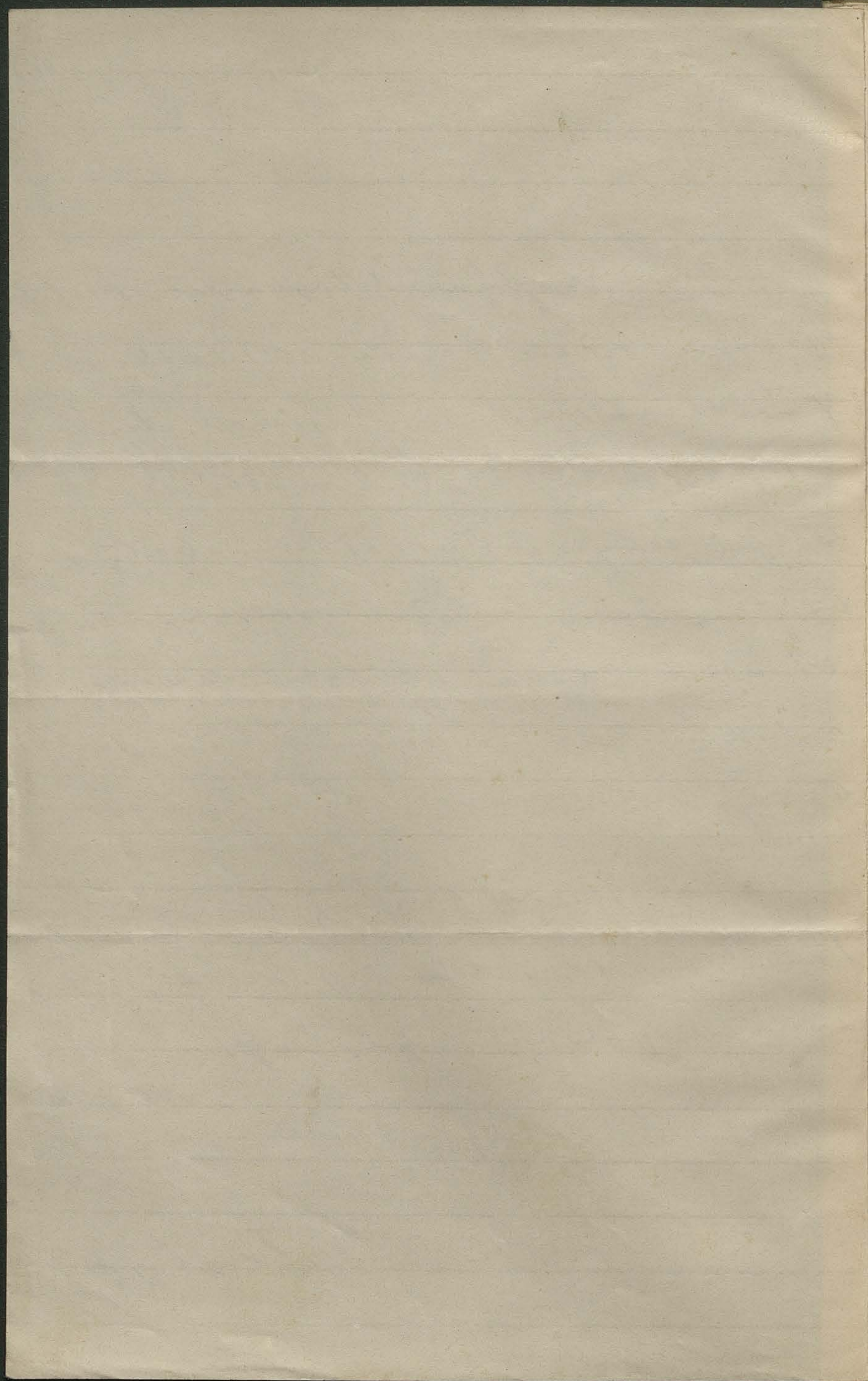
Tu w kraju prawie wszystkie dzienniki wspomniały już o pojawieniu się dzieła mego, i bez wyjątku życzliwie – ale bez fachowej znajomości rzeczy, tylko tak pod pierwszém powierzchownym wrażeniem. Warszawa tylko nie powiedziała nic jeszcze, następstwo długiego zatrzymania dzieła w cenzurze, która dopiero w pierwszym tygodniu tego miesiąca wypuściła je z szpon swoich. W jednéj z pism praskich tamże była nader życzliwa recenzya – ale i to nie przez fachowego znawcę, jak sam powiada.

Jednym z głównych trybunałów w tej sprawie będzie berliński Archiv für slavische etc. Jagicza. Ale z tej strony – w latach najbliższych – wątpię żebym uzyskał approbatę, bo tam inne dotąd zapatrywania. A owe, które skrystalizowane o jakiej kwestyi wyjścia miesza i burzy, bywa zawsze niemiłym gościem.

Raz jeszcze dziękuję Łaskawemu Panu za wszystko i piszę się z wysokiem poważaniem Jego

sługą życzliwym

A. Małecki



Lwów d. 17 listopada
1891.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Serdeczne dzięki za ofiarowane mi dziełko czcigodnego Ojca Paulliego. Im dar cenniejszy, tem milszy mi ten dowód pamięci o mnie. Będziemy się starali przypominać publiczności o tej pięknej publikacyi, by rzecz takiej wartości nie zalegała półki księgarskiej.

Co się tyczy listów, pomimo starań poczynionych w różnych kierunkach zdołałem jeden tylko odszukać. Jest to list ś.p. Ojca Paulliego pisany do Augusta

Bielowskiego. Więcej listów do Biel. nie
zachowało się, co twierdzę na tym funda-
mencie, że wszystkie pisma, listy itp. po
Bielowskim przeszły w posiadanie Biblio-
teki Ossol. W całym fascykule takowego
tu jeden list tylko od śp. Bohdana
Zaleskiego – odpis tegoż załączam. Szu-
kałem także w zbiorze Autografów Biblio-
teki, czy nie ma czego, coby się zdało dla
Pana. Znalazłem jeden tylko arkusik
listowego formatu, czarną obwiedziony ob-
wódką – ~~na~~ w nim 3 wiersze, czyjąś obcą
ręką przepisane, z <u>własnoręcznym pod-
pisem poety</u> i datą czasu. Jest to wiersz
do Żegoty Domejki z datą maj 1868, Ko-
smos z datą maj 1868, i Chorowód polski,
bez żadnej daty. Te trzy wiersze były już

50
13

drukowane, mieszczą się w 4 tomowej edycyi krakowskiej.

Jeśli mi się w dalszym czasie uda odszukać więcej listów, za miły obowiązek sobie poczytywać będę dostarczyć Panu odpisy. A teraz dziękując raz jeszcze, ściskam serdecznie dłoń szanownego ziomka, jako

Jego sługa najżyczliwszy

A. Małecki

57 14



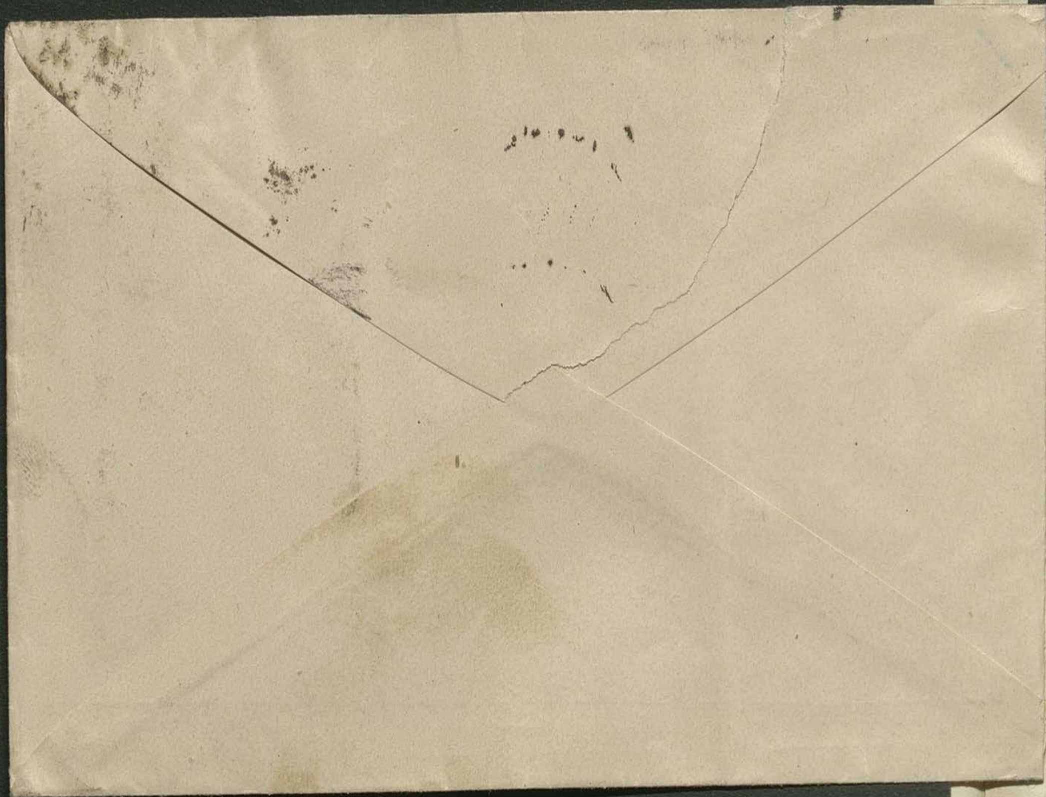


Monsieur Denis Zaleski

à

Paris.

pr. 135 bis Boulevard Montparnasse
135 bis.



Lwów d. 9 stycznia
1895.

Drogi szanowny Panie!

Wielką sprawiłeś mi radość listem swoim, Kochany Panie, i najserdeczniejsze dzięki Ci składam za wyrazy życzliwe i tyle dla mnie pochlebne. Z szczerą zawsze sympatyą wspominam sobie chwilę, gdzie mi dano było poznać syna niezapomnianego naszego Bohdana, sercem i duchem tak podobnego do Ojca. Oby nienadługo tak się złożyły okoliczności,

abyś do tylu upragnionej ojczyzny mógł
wrócić – na dobre, na stały pobyt i na
stanowisko jakie odpowiednie życzeniom
i wartości. Gdyby wrota do Królestwa
przy nowym Rządzie choć cokolwiek się
rozemknęły dla Polaków nie stamtąd
będących rodem, to czy tam, czy w Ga-
licyi (przerzedzonej osobistościami
szukającemi stanowiska pod tamtym
rządem) otworzyłyby się dla Pana
widoki. Wielkiej koncesyi od nowego
Cara, czegoś w rodzaju ulg za czasów
Wielopolskiego, myśleć że się spodziewać
nie można. Ale z pewnością zjedzie
Szuwałow do Warszawy z instrukcyą

53
16

więcej ludzkiego postępowania. Zasad nowych nie będzie wygłaszał, lecz (jeśli rzeczywiście to człowiek uczciwy) niejednemu w poszczególnych razach może podać życzliwą rękę. Jabym radził, nie odkładając tego kroku na dłuższą zwłokę, udać się z urzędowem podaniem po francusku ułożonem do niego, prosząc o pozwolenie powrotu i nadanie jakiegoś zajęcia w Warszawie. Korzystać z niedowych miesięcy jego tam urzędowania! W zakresie politycznie jesteś Pan czysty jak łza. Ojciec Paiński, pomimo charakteru emigranta, utrzymał się w rzetelnej nocie, przez całe życie, która by go była mogła indywidualnie

kompromitowali. Kiedy się zważy, co
inni wtedy robili, to już ta jedna
okoliczność powinna nawet w oczach
takiego dygnitarza zaważyć na szal[ę].
Ojciec pochodził z tamtego zaboru.
Chodziłoby zatem tylko o jus postliminii
o powrót, a nie o nadanie z nowa
prawa obywatelstwa. Francya, gdzi[e]
Pan wychowałeś się, wszakże teraz
tak kochana przez Rosyę!
Zrób to Pan, co Ci będzie szkodzić,
jeśli nic nie wskórasz? A ja jestem
prawie pewny, że to będzie miało
skutek.
Czego z całego serca życzę, przesy-
łam uściśnienie i zostaję
szczerym przyjacielem
A. Małecki

58



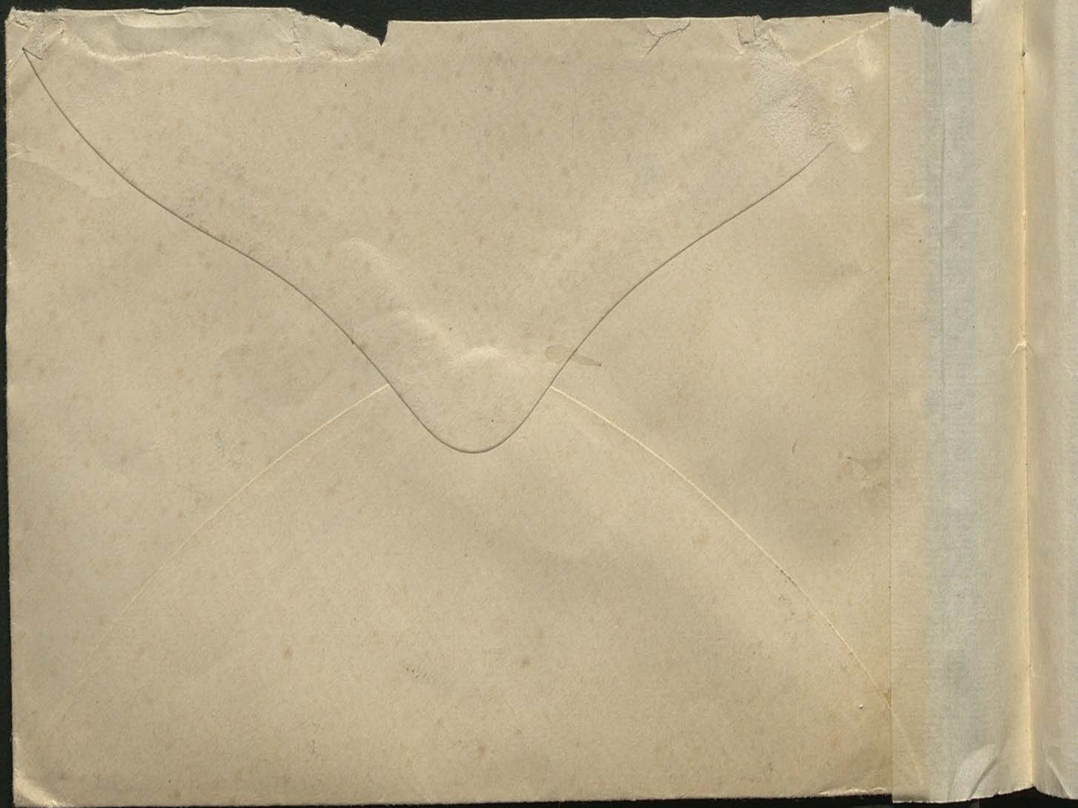
17

Monsieur Dionis Zaleski

Paris.

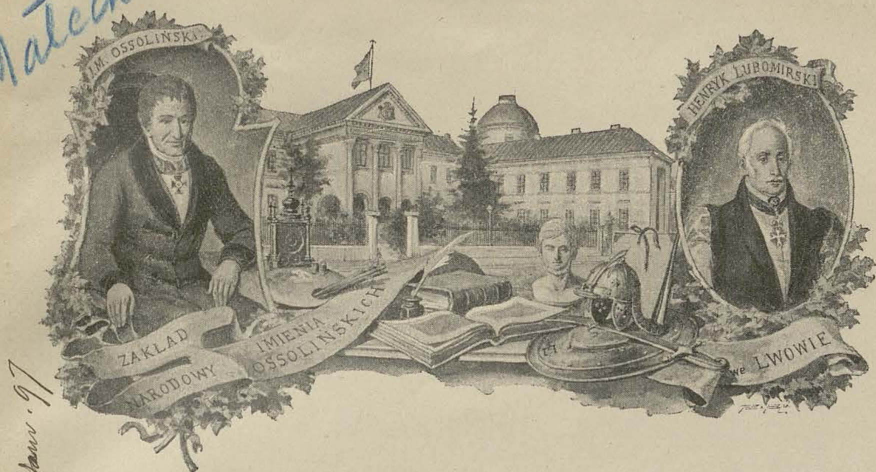
Boulevard du Montparnasse
135 bis.

fr.



Małecki

54
18



7 Jan. 97

Lwów, dnia 17 października 1896.

Szanowny Kochany Panie!

Pospieszam z odpowiedzią, by zebranie listów ś.p. Ojca Pańskiego nie doznało z naszej strony zwłoki. Przeszukaliśmy wszystkie papiery po Lenartowiczu i nie znaleźliśmy żadnego listu ani od ani do B. Zaleskiego. Te papiery Lenartowicza nabył nasz Zakład od Wołyńskiego. Mogłoby być, że to, czego się Pan spodziewał u nas, znajduje się w posiadaniu wdowy po ś.p. Wołyńskim, w Rzymie, włoszki, o której młody Gubrynowicz, urzędnik naszej biblioteki, który przeszłą zimę całą

przepędził w Rzymie, przypuszcza, że niejedno po Lenartowiczu jeszcze w sobie zatrzymuje, zwłaszcza listy znakomitych osób pisane do niego. Wartoby tedy było Panu tam jeszcze zapukać.

Co się tyczy biografii gen. Szymanowskiego, to wystarczy zupełnie, kiedy zapiszemy na czele jego manuskryptów u nas złożonych, że żywot jego, opisany przez Kajsiewicza, jest drukowany w Roczniku T. Hist. i Lit. z r. 1867. Te Roczniki biblioteka nasza posiada, każdy więc trafi do tej biografii, bez przepisywania jej na nowo.

Nadmieniłeś Pan coś o drukowaniu Pamiętników gen. Szymanowskiego. Tego my nie zamierzamy aniśmy nie obiecywali. Ja jego przeczytałem,

55
19

nie odmawiam im ważności jako źródła do dziejów odnośnych lat, niewaru nawet ciekawemu i bardzo godnemu uwagi. Z takiego materyałów, licznie zgromadzonych i porównywanych, skombinowanych ze sobą, daje się ułożyć zarys dziejów danej epoki. Ale żeby było rzeczą właściwą z osobna pamiętniki gen. Szym. tak jak są napisane wydać, tego nie sądzę. Na to się one nie kwalifikują. Jeśliby kto, np. familia, chciała koniecznie widzieć je wydane, to Zakład temu przeszkadzać nie będzie, owszem odda na ten użytek manuskrypta. Ale sam się na to nie zdecyduje.

Jeszcze i drugie zastrzeżenie. Przypuszcza Pan między Mss. nam danymi jakieś listy Kniaziewicza, Krasińskiego, Ledóchowskiego itd. Otóż donoszę, żeśmy tylko pisma Szymanowskiego dostali, a żadnych listów innych osób do niego tu niema. Książek dotąd także nie dostaliśmy, lecz mając nadzieję.

Szczere pozdrowienie i uściśnienie!

Życzliwy ziomek A. Małecki

56
20

Lwów d. 25 marca
1900.

Szanowny Drogi Panie!

Serdecznie dziękuję za łaskawą pamięć i dar, który prawie równocześnie z listem Pańskim księgarnia Alt. mi nadesłała. Czytam te listy z przyjemnością i pożytkiem prawdziwym. Nie tylko bowiem odbijają w sobie wszystkie te kolejne przejścia, jakie emigracya nasza w tamtych latach przebywała jedno po drugiem, ale i odsłaniają w autorze listów

przymioty, którychby się, kto go osobiście nie znał, a z samych tylko poezyi wydanych pism jego wyobrażenie o nim tworzyć, może nie spodziewał. Z poezyi płynie przeświadczenie, że to był człowiek wielkiego serca, czuły, tęskny, do ojczyzny i wiary przywiązany jak mało kto, poeta na wskroś w życiu, zapatrywaniach, stosunkach do świata itd. W listach poznajemy w nim człowieka bardzo trzeźwo i prawdziwie a nieraz wielce

sądzącego o ludziach i rzeczach, nie podlegającego żadnym illuzyom, myślącego głęboko i zdolnego po mistrzowsku ująć w słowo, co mu rozum, wiedza, zmysł praktyczny itd. dyktował. Bardzo dobrze się stało, żeś Pan wydając tę korespondencyę, dopełnił tę drugą stronę jego duchowego obrazu. Ubolewać można, że tych przymiotów Mickiewicz nie posiadał i tak mało korzystał z wpływu, jaki ten jego tak umiłowany druh i przyjaciel pragnął wywierać, a że wywrzeć na nim w zupełności nie zdołał, to już winą jego nie było.

Pytasz się Kochany Panie o moje zdrowie. Jak na człowieka, który za rok dobiegnie ósmego krzyżyka, jest wcale dobre. Nawet influenza dotąd przynajmniej mnie nie pochwyciła, a grasuje tu we Lwowie strasznie! Całe familie chorują niekiedy i śmierć zabiera swoje ofiary.

Przyjmij drogi Panie podziękowanie już z góry za obiecane listy Poniatowskiej i zachowaj w takiej pamięci swego starego przyjaciela, jakim się piszę na zawsze

A. Małecki





T 5

59

Monsieur

22

Monsieur Dionis Zaleski.

Paris.

ulevard Montparnasse

fr.

Nr. 135bis.

60
23

Lwów, w grudniu, 1901.

Za życzliwą i łaskawą pamięć, składam serdeczne podziękowanie i łączę wyrazy szacunku i poważania.

Antoni Matuski

Edouard
Marbeau

62
24

24. Place Vendôme

Monsieur,

Je vous remercie du soin obligeant que vous avez bien voulu apporter à une affaire à laquelle s'intéresse mon frère M.r l'abbé Marbeau vicaire à S.t Roch 24. Rue Saint Roch. et qui je crois est maintenant en bonne voie —

Vous savez sans doute par Monsieur votre frère que j'ai mis la dernière main à un travail pour lequel il m'a donné un grand secours, celui de sa connaissance approfondie de tout ce qui touche les intérêts de votre grande nation et aussi celui de sa charmante et consciencieuse collaboration.

J'avais à cœur que vos compatriotes eussent en main un travail qui

peut prouver au besoin qu'il y a
encore quelques personnes en France
qui songent au relèvement de
votre patrie et qui fût le point
de départ d'études détaillées &
cette fois consciencieuses des
intérêts d'une race trop longtemps
persécutée.

N'y aurait-il que de rares
français disposés à étudier
maintenant les ressources
politiques & économiques de la
Pologne, mon but serait
obtenu & même dépassé —

D'ici 8 jours mon petit
livre aura paru —

Malheureusement pour moi
et très heureusement pour lui
votre frère Charles est en vacances
& n'ayant pas la possibilité de
lui demander un petit service
c'est à vous que je m'adresse.

ne pouvant envoyer un livre qui coute cher à tous les Polonais qui sont à Paris — J'ai fait tirer à part la question qui les touche de plus près. Et je me propose de les saisir par cet envoi du travail que j'ai fait.

Seulement il me manque une liste des noms des membres de la colonie polonaise habitant Paris et le reste de la France.

Il y a certainement là cent ou deux cents noms ou plus d'hommes qui éloignés depuis longtemps de la Pologne ne vivent que de son souvenir et de l'espoir de sa résurrection —

Il vous est plus facile à vous qu'à tout autre, puisque votre vénérable père est resté dans notre pays comme une gloire immortelle autour de laquelle tant de vos compatriotes gravitent, de savoir à qui je dois envoyer l'extrait de mon travail.

Je sais que je n'abuse pas de votre patriotisme en vous demandant de vous concerter avec un ou deux de vos camarades et de me dresser une liste aussi complète que possible des Polonais & même des Russes auxquels je ferai bien d'envoyer l'extrait dont je vous parle.

Plutôt vous aurez pu prendre ce peine & plutôt j'aurai fait cet envoi.

Mille remerciements par avance & veuillez agréer l'expression de mes sentiments les plus sympathiques & dévoués

Edouard Marbeau

24. Place Vendôme

Marcinkowski

64

26

Paryż 27. 11. 83.

Kochany Panie!

Przyjechawszy do Paryża zastałem Pańską kartę — naturalnie zapóźno przybyłem żebym się mógł z Panem Szczedrinskim widzieć — czy nie zostawił Panu jakich zleceń? —

Pośpieszę dla paryskiego przyjęcia Pana — wspomnę je jednak szkolnych odwiedziny —

Z poważaniem

Stefan Marinkowski

11 Impasse du Maine.

Marcinkowski

65

27

Kochany Panie!

Wpraszam się jednego wieczoru na herbatę, tylko nie wiem kiedy zastanę Państwo w domu, przy tej sposobności przywiózłbym Panu popiersie Ojca paryskiego

Z pozdrowieniem

sługa Marcinkowski.



Paryż 6. 11. 89.

11 Impasse du Maine.

CARTE POSTALE





Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

Monsieur

Denis Zaleski

22 rue d'Armaillé

En Ville

Ai

28

Berlin 11. 4. 1900
Lützowstr. 82

Łaskawy Panie!

Powiększenie medalionu
Ojca Pańskiego bardzo chętnie
rotię — i najlepiej będzie
Ł. Pan przyśle model
gipsie, podług którego w
aryżu daleko łatwiej i taniej
obią odlew bronzowy — wyjdzie
nie więcej jak 100 lub 120 franków.
Model mógłbym przysłać za cztery
godnie, a za moją pracę
dałbym od Ł. Pana 100 franków —

Na wystawę do Paryża wybieram
się dopiero we Wrześniu —
i przy tej okazji nie omieszkam
tak Łaskawemu Panu
jak i Panu Michałowiczowi
złożyć mego uszanowania —
Łączę wyrazy wysokiego szacunku
i serdeczne pozdrowienia
dla Drogiego Pana

Sługa

Marcinkowski

28a

Marcinkowski, rzeźbiarz

Marszałkiewicz

61

29

Paris - 263 bis rue St Honoré
le 21/XI 96

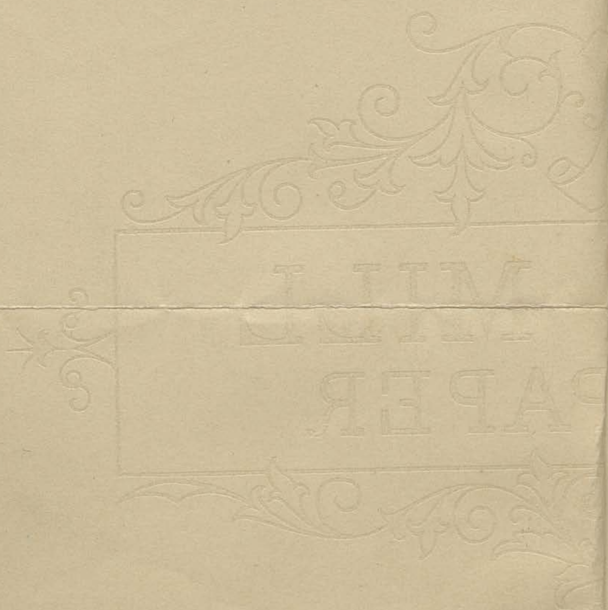
Szanowny Panie,

Przepraszając jak najmocniej za zwłokę, śpieszę odesłać pocztą Szanownemu Panu fotografie, które Szanowny Pan był tak łaskaw pożyczyć do Historyi Zgromadzenia naszego

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego sza-cunku i poważania

Sługa w Xtu

H. Marszałkiewicz CR



Kochany i poczciwy Dyziu

W naszem okropnem nieszczęściu tak potraciliśmy głowy że w zawiadomieniach na pogrzeb zapom=nieliśmy o tobie Kochany Dyziu, a znamy twoje szla=chetne serce i wiemy jak szczerego uczucia mogłeś doznać na wiadomość o śmierci naszego nieodżałowanego Ludwisia. Cośmy ucierpieli i co cierpiemy jeszcze, a co zapewne zostanie z nami do grobu, tego chyba Bogu twoja szlachetniejsza dusza zrozumie lub nie, to wie Twój zacny Ojciec. On przechodził przez takie jak my Koleje boleści, on wie

jak to trudno takie uczucie
w sercu swojem pomieścić na
starość.
Pozdrów go serdecznie od
nas, podziękuj mu za jego
przyjacielską pamięć, sam
zaś Kochany Dyziu przyj=
=mij nasze uściśnienie
na znak naszej serdecznej dla
ciebie życzliwości i podzię=
=kowania za twoją dobrą
przyjaźń dla naszego
domu.

W przekonaniu że mi tego
za złe nie weźmiesz, polecam
twojej opiece i twojej przyja=
=zni oddawcę niniejszego
listu, młodego Wileńskiego
ucznia prawa, mieszkającego
rue Lhomond N: 26.
Jest to syn Emigranta,

nie mówi po polsku, ma być
bardzo zacny młodzieniec. Jego
Matka prosiła mnie ażebym
go zaznajomił z dobrem
towarzystwem w Paryżu.
Nie mogłem wywiązać się
lepiej z przyrzeczenia jakie zro-
-biłem jego matce, jak
prosząc ciebie ażebyś był
jego mentorem, a z czasem
jak się dobrze poznacie, jego
przyjacielem.

Ściskam cię serdecznie.

HSienkiewicz

Paryż d. 8go Lipca 1875.

ADMINISTRATION GÉNÉRALE
de
L'ASSISTANCE PUBLIQUE
A PARIS.

Bureau de Bienfaisance du cinquième Arrondissement.

MAIRIE DU PANTHÉON.

Paris, le 187

Dupuich
Desports

Chromo deux phares
siccatif sur frottage

Kochany Dyonizy

Projekt ustawy przez ciebie napisany zdaje mi się odpowia=dać zupełnie potrzebom Towa=rzystwa Pracy i Chleba. Małe dodatki które uważałbym za właściwe do zrobienia, zaznaczyłem ołówkiem.
Rozważ czy są potrzebne
Ściskam cię i pozdrawiam
WMickiewicz.

Paryż d. 17° Maja 1880.

Kochany Cyprianie

Bardzo Cię przepraszam że dotąd nie odpisałem na Twój uprzejmy list, ale poszukiwanie numeru Kłosów którego żądałeś, raz w Paryżu, drugi raz w Lwowie gdzie teraz Dygatowie mieszkają, zabrało mi tyle czasu i doczekałem się nareszcie odesłania przez listu

Ktoś, gdyż się przekona=
łem że rozprawa Panny
Czyplin szczególnie skoń=
czona, a więc że
Numeru żądanego nie
potrzebujesz.
Jesteśmy teraz wszyscy
wyspani z naszych wo=
jażów. Dzieciaki mie=
szkają na wsi z dziewcz=
kami — a ja z Żoną w
Paryżu, ale w sobotę

jedziemy na wieś i tam
razem Niedzielę przepę=
dzamy. Od poniedziałku
jednakże aż do Soboty
jesteśmy w domu – gdy=
byś więc ~~[illegible]~~ mógł znaleźć
chwilkę czasu i odwiedzić
nas którego dnia
wieczorem, na przykład
w przyszłą środę, zrobiłbyś
nam wielką przyjemność,
bo byś nam udzielił wia=
domości o Twojem [illegible]—

jedynym Ojcu, o żonie, i o
całej rodzinie którą znam
bardzo poważanych i kocha-
-nych. Ściskam cię kochany
Dyziu i do miłego
widzenia.

WMarkiewicz

d 17. Czerw. 81.

M 3/25 ter

Administration générale
DE L'ASSISTANCE PUBLIQUE A PARIS

BUREAU
DE
BIENFAISANCE
DU
5e Arrondissement.

Ecouen (Seine et Oise)
8° Lipca 83.

Kochany Dyziu

Wczoraj dowiedziałem się w admi-
nistracyi de l'assistance publique,
że papiery potrzebne do uregu-
lowania mojej emerytury
już od 26: z. m. są w prefektu-
rze sekwany i że niebawem
będą przedstawione Radzie
municipalnej do zatwierdzenia.
Byłbym Ci bardzo wdzięczny
Kochany Dyziu gdybyś był
łaskaw podkręcić się w
biurach czy tak rzeczywiście
jest, i przyspieszyć ile można
zakończenie tej sprawy.
Gdyby nie była załatwioną

w teraźniejszej sessyi Rady
miejskiej pełnej, odmówiłaby
się zupełnie a mnie wypadł-
by z tej przyczyny pewnie
kłopot, bo wiesz że kapi-
talistą nie jestem i tylko
na chleb wystarczony teraz.
Nam tu na wsi dobrze,
zdrowie nam jako tako
stary a młodzi wyborni
stary. Gdyby zarazem, czego-
dy Twój ojciec mógł
dotrzymać obietnicy jaką
mi zrobił odwiedzenia
nas w Ewomin, ucieszyłby
by nas wszystkich oraz
i Państwa Duchyńskich
którzy z nami lato prze-
pędzają. W takim razie
mielibyśmy przyjemność

i Ciebie Kochany Dyzie uści-
-skać bo rzymiono samego
Ojca nie puściłbyś w takiej
podróż.

W odpowiedzi na moją
prośbę bądź łaskaw dodać
wiadomość o zdrowiu całej
Twojej Rodziny którą
wysoko poważamy i serde-
-cznie kochamy
Ściskam Cię

AWMarcinkiewicz

Ecouen (Seine et Oise)
d. 16. Lipca 83.

Kochany Dyziu

Serdecznie Ci dziękuję za łaskawe zajęcie się moim interesem. W skutku Twojej rady napisałem natychmiast do pana Collins, członka Rady miejskiej którego znam od dawna, prosząc go aby się postarał o położenie decyzji co do mojej emerytury na porządku dziennym teraźniejszej kadencji. Sądzę że mi tej drobnej przysługi nie odmówi bo chociaż to głowa nie tęga ale serce dobre. W każdym razie bądź łaskaw nie spuszczać tego interesu z uwagi – będę ci za to bardzo wdzięczny. A teraz o inną przysługę udaję się do Twojej uprzejmości: Panna Szwajcarska kuzynka pani Dygatowej złożyła pomyślnie egzamin na nauczycielkę

w Hotel de Ville w Końcu Maja bieżącego roku. Od tego czasu panna Szwarcowska wróciła do kraju i prosi nas ażebyśmy wydobyli z Hotel de Ville jej dyplom i ażebyśmy jej przesłali do Polski. — Jeżeli by ci to, kochany Dziecię, nie zrobiło wielkiego ambarasu prosilibyśmy cię bardzo ażebyś był łaskaw dowiedzieć się au Bureau de l'Instruction publique, où en est cette affaire i wydobyć, jeśli można, dyplom panny Szwarcowskiej, a Dygat albo ja, przyszlibyśmy po niego do Ciebie. —

Bardzo nas wszystkich ucieszyło potwierdzenie objętniczy że w przyszłym miesiącu będziemy mieli szczęście uściskać się z Tobą wraz z Twoim szczęśliwym Ojcem a może i z Bolesią którejby

się nasze dziewczątki bardzo ucieszyły;
Państwo Duchińscy którzy z nami
przepędzili całe lato, bardzo się także
tą nadzieją uradowali.

Uwagi swoje co do udziału pola=
=ków w ceremonii odkrycia
pomnika Jen.a Lafayetta, w
zupełności podzielam. Cokolwiek
teraźniejsza urzędowa Francya o
nas myśli, nie wolno nam
zapominać o wdzięczności jaką
winniśmy ludziom którzy
całe życie bronili naszej sprawy
narodowej. Podług mnie, telegram
byłby w takim razie niewystarcza=
=jącym, bo niema między nami
takich którzyby w imieniu
wszystkich przemawiać mogli - a
indywidualna manifestacya, jaka=
=kolwiek bądź, byłaby bez znaczenia.
Adres, opatrzony licznemi podpi=
=sami zrobiłby zapewne dobre
wrażenie na tych wszystkich

których przestrzeni dla teraźniejszych widoków nie poruszają. Cała kwestya leży w tem kto ten adres zredaguje, kto się zbieraniem podpisów zajmie i kto adres potomkowi Jen. Lafayette doręczy. Pomyśl o tem Kochany Dyziu, weź na siebie, jeśli potrzeba inicyatywę tego patryotycznego Dzieła i nie zapomnij że ja się na niego w zupełności piszę i z chęcią na adresie mój podpis położę.

Ściskam Cię, Kochany Dyziu i pozdrawiam w imieniu Nas wszystkich

W. Marcinkiewicz

Ecouen (Seine et Oise)
d. 15go Sierpnia 84.

Kochany Dyziu

O sukcesyi Mikołaja Zawadz=
=kiego w istocie nie słyszałem
ale się o niej dowiadywałem
z tego samego powodu co ty
Kochany Dyziu.
Żona mojego Siostrzeńca
Karola Węgrowskiego jest
także Zawadzką z domu i
chciała się dowiedzieć czyby
mogła co dostać z owego
milionowego spadku. Pisa=
=łem w tym względzie do
Rutyńki i do Reubuska
jako do dwóch najlep=
=szych biur informacyjnych

Kiedy idzie o sprawy emi=
=grandzkie, jeden i drugi
odpowiedzieli mi że o żadnym
Mikołaju Zawadzkim i o jego
sukcesyi nie słyszeli. Kustejko
twierdzi nawet że to musi
być sprawka jakiejś zbro=
=dniczej szajki która dobro=
=duszność polskich familij
exploatuje. – To tylko zdaje
się być pewnem że na 19tu
Zawadzkich (których stara nasza
emigracya liczyła, nie było
ani jednego Mikołaja. –
Więcej nic nie wiem, gdybym
jednak coś pewniejszego się
dowiedział, nie omieszkam
ci donieść – przesyłając wyrazy=

-ność. -

Niezmiernie mnie ucieszyła wiadomość że się wybieracie do nas wraz z Czcigodnym Swym Ojcem. Spodziewamy się także że nam przywieziecie Miłą Swą Babcię, dla nas wszystkich a szczególnie dla naszych Słoneczek będzie to wielka przyjemność – opowiedzą jej co widziały, co czytały i jak się bawiły w pomieszkaniu gdzie od miesiąca szczęśliwie doznają najserdeczniejszego przyjęcia. Po jutrze, to jest w niedzielę wieczór wracają do domu.

Tylko Czcigodny Dziś nie

uwiadomisz mnie o waszej
wizycie ciotki nikogo z nas
nie brakowało, a starsi się
cieszyli stanęli w Zwoleniu
przed południem, czyli na
śniadanie, pociąg wychodzi
z Paryża o trzy kwadranse
na 11tą. Państwo Dębińscy
= czy opuszczają Zwoleń około
20° Września. Dziękuję ci
bardzo za pamięć a ja z
moją żoną przesyłam ci,
[illegible] ojcu Iwanowi
i całej rodzinie,

Serdeczne uściśnienia
i pozdrowienia

HSienkiewicz

40

Ecouen (Seine et Oise)
d. 25° maja 85.

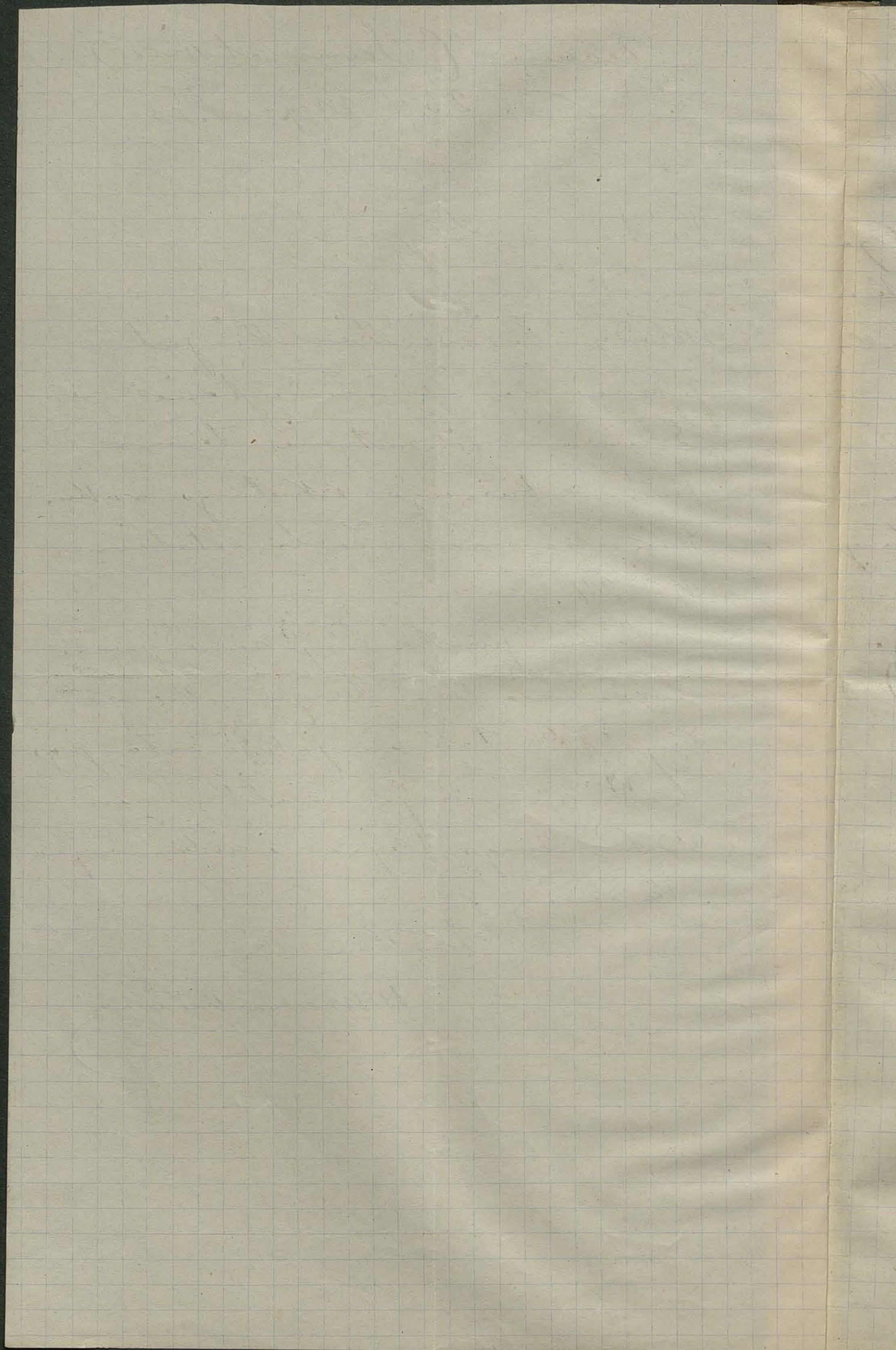
Kochany Dyziu

Młody Biesiekierski jest
jeszcze na Uniwersytecie w
Louvain i zostanie tam do
końca bieżącego szkolnego roku.
Mieszka rue de la Station
N° 24.

Jestem przekonany że odpowie
serdecznie na twoją rekomenda-
cyę, bo tak on jak i cała jego
rodzina mają wielką cześć
dla twego Ojca i ciebie wyso-
ko cenią.

Ściskam cię

WMarunkiewicz



Ecouen (Seine Oise)
d. 20 Lipca 85

Kochany Dyziu

Pan Duchiński mieszkający teraz chwilowo w Villegrany, doniósł Dygatowi o jakiejś napaści zbójeckiej na Twego [illegible] jedynego Ojca, która, chwała Bogu, nie miała żadnego złego następstwa gdyż Twój Ojciec na zajutrz po wypadku mógł pojechać do Paryża. Ta lakoniczna wiadomość przeraziła nas i uspokoiła zarazem. Bądź jednak łaskaw, Kochany Dyziu objaśnić nas szczegółowo o tem co zaszło, bo mimo zapewnienia Pana Duchińskiego, pozostała w sercach naszych obawa czyby naszemu drogiemu Mistrzowi, nie pozostało z tego dziwnego wypadku jakie

szkodliwe wrażenie. Będzie takie
Tuskan oświadczyć mu i w
naszym familijnym gronie
tak jak i u wszystkich dobrych
polaków, kiedy dobra jaka
zła przygoda, wzbudza żywe
współczucie.

Ściskam Cię serdecznie
kochany i poważny Dyziu
i oczekuję niecierpliwie twego
listu

W. Marcenkiewicz.

[1885.]

[1885.] 42

Ecouen (Seine et Oise)

Kochany Synu

Wdzięczny Ci jestem bardzo za dobrą dla mnie wiadomość. Obawiałem się żeby ta sprawa nie odwlekła się do jesiennej Sesyi Rady municypalnej, a w rezultacie nie wprowadziła mnie, chwilowo przynajmniej, w kłopot pieniężny. Teraz jestem spokojny a tę spokojność Tobie zawdzięczam.

Zazdroszczę Ci pięknego spaceru jaki masz w krótce odbyć, a więc serdecznie Ci życzę ażebyś go odbył z całą przyjemnością jakiej sobie obiecujesz. – Pani Dzieduszycka

dziękuję Ci za pamięć. Nie wiem z pewnością czy Lenartowicz jest teraz w Florencyi – mieszka Via Montebello 24.

Pojmuję bardzo wahanie się czcigodnego Pana Bohdana co do zdjęcia katarakty. Operacya ta nie zawsze udaje się, od wieku. W najpóźniejszym nawet udaje się bardzo dobrze, a skoro tylko Gałęzowski podejmuje się jej w październiku (zapewne dla chłodniejszej temperatury) można mu ufać, bo to nie tylko rzadkiej zdolności i doświadczenia operator, ale i uczciwy człowiek i dobry Polak, a dla Pana Bohdana jest

jak wszyscy Polacy, z uwielbieniem.

U nas nic nowego - żyjemy na wsi - w gronie familijnem - w towarzystwie tak miłem jak państwo Duszyńskich - urozmaicone niedzielnemi wizytami - schodzi nam bardzo przyjemnie - a zdrowie nam wszystkim dosyć służy.

Cieszy mnie że się Gartowtt podjął redagowania adresu do Lafayetta - można być pewnym że będzie dobrze napisany. Co do podpisów, można będzie umieścić w Kuryerze Paryskim że się zbierają u Reiffa - w czytel=ni polskiej - i w Café de l'Orient, gdzie się zbierają

byli uczniami szkoły Batignol-
=skiej, i w szkole polskiej.
Oprócz tego można wymienić
pojedyncze osoby, których w
swojem kątku przędzy
zbierały.

Za takiem porozdziele-
niem zebrać nie można podpi-
=sów.

Ściskam Cię kochany Dzie-
[illegible] że jeszcze raz przyjem-
=nej podróży i szczęśliwego
powrotu. A nie zapomnij
o obiecanej odwiedzeniu
nas z ojcem w [illegible].

Twój szczery przyjaciel

W Markiewicz

Rouen d. 10: Paźdz: 87

Kochany Dyziu

Chwała Bogu że się nasz drogi
Pan Bohdan odważył na tę
ważną operacyę, a szczególnie
że się tak dobrze udała. Serde-
cznie Ci dziękuję za tę dobrą
wiadomość a więcej wdzięczni
Ci jesteśmy żeś o nas nie zapom-
niał w tak ważnej chwili. –
Teraz oczekiwać będziemy, z drżeniem
serca, ażeby te ciężkie próby cierpli-
wości, które zarówno Eugenium
Ojcu pozostają do przejścia, także
szczęśliwie minęły, bo potem nastą-
pi dla niego i dla wszystkich
którzy go kochają, prawdziwe
odrodzenie, odżycie, bo cóż może
być milszego dla człowieka jak
z ciemnicy spojrzeć swobodnie na

świat, serca wolności" dla więźnia,
tem światło dla niewidomego. Wyob-
-rażam sobie więc jakiego nas
niecierpliwy pan Baldassa-
-rowa, kiedy oko wolno zmierzy
z tymi których kocha. Boże daj
żeby to jak najprędzej nastąpiło.
U nas wszystko po staremu, to
jest nie źle, ja tylko byłem dość
długo niezdrów na moją zwyczaj-
-ną chorobę, ale teraz zdrów.—
Ściskam Cię, drogi Dyrku w
imieniu wszystkich moich i zasył.
całej Twojej rodzinie, przyjacielskie
pozdrowienie.—

W Marcinkiewicz

Lwów d. 19o Stycznia 86 88 45

Kochany Dyziu

Już dawno nie mieliśmy wiadomo-
-ści o zdrowiu Twojego Zacnego
Ojca. Byłbym Ci bardzo wdzięczny
gdybyś był łaskaw, Kochany Dyziu,
donieść nam jak się ma nasz
Kochany Pan Bohdan, a w szczegól-
-ności w jakim stanie znajduje się
jego zdrowienie etc. (Słyszeliśmy
że nieprzewidziany wypadek zni-
-weczył nadzieje wszystkich jego
z serdecznych przyjaciół i to nas
bardzo niepokoi.—

U nas wszystko idzie naturalnym
trybem, nawet i to że mnie starość
coraz bardziej dokucza. Tej zimy
skazany jestem na tak ścisłe więzie-
-nie, że ani nawet z pokoju wycho-
-dzić nie wolno, pomimo że staram

mojego zdrowia jest nienajgorszy w tej chwili. Moja żona także przeziębiła ale trzyma się nie źle. Za to ostatni sont solides, je ne dirai plus comme le pont neuf, mais comme les tours de Notre-Dame.-

Ściskam się serdecznie i pozdrawiam w imieniu całej kolonii naszej.

W Marcinkiewicz

Ecouen d. 9go Lutego 86

Kochany Dyziu

Dobry jesteś Mtoparek żeś nam doniósł o dobrem zdrowiu twego Szanownego Ojca. Oko stracone, to wielkie nieszczęście, ale że takie wstrząśnienie nie zostawiło innego śladu, to widać że silna konstytucya Kochanego Pana Bohdana zachowała jeszcze całą swoją moc. Chwała Bogu. —

Myśl zaprotestowania przeciw szalonej polityce Bismarcka, porwała do czynu wszystkich polaków, a więc i w Paryżu mamy zebranie na

widok takiego uznania w bisku=
=pstwie nadużycia wtedy, ma=
=łoto silne echo. Za inicyatywą
Krasińskiego Gałęzowskiego zebrało
się pewne grono polaków i posta=
=nowiło wystąpić publicznie z
oburzeniem w sprawie europy, że=
=by polityka eksterminacyjna
uświęcona zostanie zachwalaniem
prusaków a nikczemności
ludów. Czartoryski ma zreda=
=gować protestacyę, a Gałęzow=
=ski się postara ażeby była
podpisaną nawet przez
Hotel Lambert. Czy o tej zmia=
=ny Skarbek nie robi się jako
wiele innych prac któreby
powinny budzić opinię pu=
=bliczną z uśpienia? Tego
nie wiem, tylko to wiem że

czas już wielki ciężką owa protekta-
-cya wyparta na świat. -

Co do mojego zdrowia, nie jest
ono złe w ogólności, ale co dzień
prawie jakieś nieznane bolo
stawe moje które nawiedza, do
czego nakazane mi siedzenie
w domu znacznie się przyczynia.

Wszyscy młodzi są zdrowi, a
moja Żona jak zwyczajnie po
stawaniu pokuśtykuje ale się krząta
po domu i twego chorego
serdecznie pielęgnuje. -

Ściskamy cię obaj, ściskamy
Dyzię a od całej Kolonii ~~żyty~~
zasyłamy Ci przyjacielskie pozdro-
-wienie

W Marcinkiewicz

Essen d 12/4 86.

Kochany Dziu

Nie miałem dotąd odwagi przerywać moim listem Twojej ciężkiej żałoby, w imię jednak serdecznej przyjaźni jaką żywimy dla Ciebie i dla całej Twojej rodziny, przemogła wszelkie względy i oto przychodzę prosić Cię, drogi Dziunie byś nam dał znak życia. Jak się masz, jak się wszyscy macie i co porabiacie!—

Wiemy z doświadczenia że
najstraszniejsze ciosy moral=
ne nie sprawiają bólów
fizycznych, a jednak niespo=
kojni o ciebie i o Was
jesteśmy i pod tym wzglę=
dem. O Wilku więc słów
uspokojenia prosimy cię
użyczyć, a gdybyś miał
czas i mógł dać dowód
nowy Twojej serdecznej
dla nas życzliwości, to
przyjedź do nas, Bracie,
przywieź nam Twojego
Karola i Twoją miłą

94
49

Bożej, abyśmy wszyscy
razem, na wszystkiem
ustroniu, przytakiwać
mogli; nad wielką stratą
naszą, i razem ścisnąć
nasze stare i młode
dłonie na znak niero=
zerwalnej przyjaźni
naszej.

Szczerze Cię kochający

HSienkiewicz

Ecouen 22/1 84 (D. st. ...)

50

M

Kochany Panie Dyonizy

Widząc ile każda chwila jest droga
w czasie choroby drogiej osoby, nie
śmiałam w ten czas kraść z afiszo-
wanego nie zajęcia memi interesami
Dziś kiedy chwała Bogu nasza droga
Babcia wróciła do zdrowia, z wdzięcznością
się to przypominę, i proszę się wielce
mocno dowiedzieć dla czego nie tak
długo zatrzymuje ~~[illegible]~~ jedne nie

dochodź. 17go Grudnia było w dzienniku
(oficiel.) że moja pensja nie jest przy=
znana. Zaraz pisałam do W. Directeur
de l'assistance publique) ~~i do tego~~
aby mi przysłali (mon titre de pension
bez którego mi tu nic nie wypłacą i
do tego czasu ani słowa odpowiedzi
również o której ani słowa —
Jeżeli możesz kochany panie to
swoim staraniem przyspieszysz
bardzo ci będę wdzięczna bo nie mam
nikogo co by mi mógł tu wielkie

przystaję wypowiadać. Wyglądam
niecierpliwie aby się powietrze
złagodziło żebym państwu mogła
osobiście powtórzyć małe serdeczne
życzenia na ten nowy rok.
Kochanej Babci wszyscy tu w domu
ściskamy serdecznie i prawdziwie
dziękujemy Bogu za jej ozdrowienie

Szczerze Was Kochająca

Ksaw. Maz

160
95
255

28/V 91

Kochany Panie Dzaniz

[Z]awiadamiam Ci ta mnie dzisiaj

[...]rby z prośba aby po przepisaniu

[...]ię zwrócić. Uściski Kochanym

[Pa]ństwu przesyłamy serdeczne pozdro-

[wi]enie do prędkiego miłego zobaczenia

Was Kochający

Kaz. Maz

przepraszam za te kartkę ale
tak istotnie zajęci urządzeniem
się w naszym mieszkaniu ~~[illegible]~~
adres jest

La Barre p. Deuil
route de paris 25
à 2 minutes de la gare

La barre (Seine et oise) 11/12 96 53

Kochany panie Dzień z miłym uczuciem
wdzięczności odebrałam życzenia o których
szczerości jestem przekonana —
Dawna przyjaźń z Twoim ojcem i z całemi
rodzicami jest mi zawsze w pamięci i
przy modlitwie za tych których kochałam. —
Ja bardzo żałuję że państwo odwiedzić

[illegible]

nie mogę ale starość, córka v umatzem
wszystko to nieprzyjemnie odczuwam.
na 29 listopada byłam na nabożeństwie
bo od 30u lat zawsze bywałam, ale mnie
to nadzwyczaj nie zmęczyło. graczuzam się.
obietnicę kochanych państwa że was
u nas niedługo zabawię, ale prosimy na

wiadomości są bardzo rzadkie, a nadto świętej
mieliśmy więc czasu dnie takie smutne;
może w niedzielę po twojem urodzeniu? —
i dla Sami tworzyła ~~twoj~~ milutkiej naszej
kochanej Bochni jest wielka przyjemnością
jaka szkoda że to tak od nas daleko, więc
owe zresztą się do państwa wybierają w tych dniach —
od Helenki zawsze dobre wiadomości aż
się tam z ciebie bardzo podoba — ale mnie

smutne na ostatnie dni mego życia
ug niewidzić, jak mówił Twój zacny Ojciec
(Cień tęsknoty w starości. Szersza się rozstaw
raz jeszcze za pamięć o mnie serdecznie
dziękuję i polecam się drogiemi przyjaźni

Zaw. Maz

Mes amitiés à Madame, avec l'espoir
de pouvoir bien tôt l'embrasser et
lui dire combien je sais apprécier sa grâce

Mezyt

pisanych do niego przez przyjaciół i znajomych w przeciągu lat dwudziestu kilku. – Jest tam 19 listów ś.p. Ojca Szan. Pana, z tych 10 od 1856 – bo r., a reszta do 1870 r., oprócz tego jeden list bez daty p. Michaliny Zaleskiej. – Już dawno przygotowałem wszystko do druku, w pewnym porządku systematycznym, który może dać charakterystykę osoby, do której owe listy pisane były. W tej wielkiej liczbie autografów należy uczynić wybór, a listy ś.p. Ojca Szan. Pana stanowić będą tego zbioru może najcenniejszą ozdobę. Dlatego z żalem prawdziwym Sz. Panu donieść muszę, że trudno by mi było listy te ze zbioru mojego wyłączyć i pozbawić go korespondencji tak znakomitego i wielkie-

nego poety, jakim był ś.p. Ojciec Szan. Pana.. — Lecz, jeżeli to Sz. Panu do-godzić będzie, to gotów jestem odstąpić od przyjętego układu i postąpić w ten sposób: Oto postaram się listy ś.p. Ojca Sz. Pana ogłosić oddzielnie np. w Bibljotece Warszawskiej lub w innem piśmie jako wyrywek z korespondencji Lenartowicza. Mogłoby to nastąpić jeszcze w tym roku, jeżeli Sz. Panu na pośpiechu zależy. Sądzę zaś, że każde pismo polskie bardzo chętnie dla takich listów swoje szpalty otworzy.

Niech mi Sz. Pan tej odmowy za złe nie bierze. Ja mam dla ~~[illegible]~~ pamiątek po tych, którzy byli chlubą swego narodu, uwielbienie szczególne, a tą skromną pracą literacką, której się oddaję, Stanowi często jedyną rozrywkę mojego życia... Nie stać mnie na rzeczy lepsze, więc gromadzę, co się da

i chronię od zagłady, a potem ogłaszam, w odpowiednim oświetleniu czasu i ludzi...

Przy tej miłej sposobności, która mi pozwoliła zawrzeć z Sz. Panem choć pośmiertną znajomość, donoszę zarazem, że posiadam olejny portret ś.p. Ojca Sz. Pana, w młodym wieku, nabyty od osoby wiarogodnej, która zapewnia, że wizerunek ten z wileńskich pochodzi czasów. Na żądanie mogę Sz. Panu przesłać fotografję, a tymczasem oczekując Jego łaskawej odpowiedzi, łączę wyrazy prawdziwego poważania i pozostaję

Sługą powolnym

L. Méyet

55

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.

Adres telegraficzny:
Méyet—Warszawa—Włodzimierska 6.

Warszawa, d. 28 października 1898
Włodzimierska, 6.

répondu le 1er 9bre 98

Wielce Szanowny Panie,

Przepraszam najmocniej, że dopiero dziś odpisuję na uprzejmy list Pański, ale kilkomiesięczna nieobecność moja w Warszawie wytworzyła taką zaległość różnych robót i korespondencji, że, doprawdy, często rady sobie dać nie mogę z bieżącemi sprawy. Raczy więc Szan. Pan wybaczyć to drobne uchybienie, które nie z mojej pochodziło winy.-

Odpowiadając na uczynione mi przez Szan. Pana zapytanie donoszę, że dość dawno gromadzę korespondencję Teofila Lenartowicza, nabyłem po wielu trudach i staraniach około 400 listów

[1898]

57

Szanowny Panie, Pod opaską rekom.
wysłałem Sz. Panu listopadowy i grud-
niowy zeszyt „Bibl. Warsz." z artykułami
[illegible]. Otrzymałem ten zeszyt gra-
tis od Sz. Pana w redakcji Bibljoteki. –
Sądziłem, że Sz. Pan pismo to posiada,
inaczej byłbym wcześniej przesyłkę wykonał. –
Listów ś. p. Ojca Sz. Pana nie ma
w Warszawie nigdzie, ani u Przedborskich, ani
w żadnym ze zbiorów prywatnych. Sądzę,
że w Warszawie nie ma ich gdzie poszu-
kać. – Bardzo byłbym rad otrzymać portret
[illegible] – o nim też nigdzie i litografja
[illegible] z 1840 r. [illegible] który
[illegible] oryginał [illegible] L. [illegible]

55

[illegible] 1898



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.



Monsieur

Denis Zaleski

Paris

135 bis Boul^d du Montparnasse.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

dniach do Lwowa. W ten sposób
w niczem nie uszczupliłaby się pra-
wa Sz. Pana, gdyż mógłby WPan
listy do książki Swej oddzielnie
wydać się mniejszej, ustąpić. – By-
łoby mi też b. przyjemnie i do-
godnie, gdyby się rzecz ta, tak
jak proponuję ułożyła. – Gdyby
jednak Sz. Pan uważał za
konieczne listy te tam wydru-
kować w Przeglądzie, w ciągu
ogłaszanej przez siebie kores-
pondencji, to na ten wypadek
załączam przy niniejszem
wierny odpis tych czterech
listów, które posiadam.
Raczy tylko WPan. nadmienić,
że pochodzą z mojego zbioru.
Wkrótce nadeślę WPanu
przyobiecaną fotografię z por-
tretu ś. p. Ojca Sz. Pana.
Mam u fotografa sporo
różnych odbitek, z których
wykończeniem   z 4teb de
/.

lecz ja dobrze o wszystkiem pamiętam i można sobie na mnie liczyć. Przy nawale różnorodnych interesów trudno jest tylko być tak akuratnym, jakby się tego pragnęło. –

Polecając się łaskawej pamięci i względom Szanownego Pana, łączę ukłony i wyrazy prawdziwego poważania

Sługa powolny
L. Meyet

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.

Adres telegraficzny:
Méyet—Warszawa—Włodzimierska 6.

58

Warszawa, d. 5 październ. 190 0 r.
Włodzimierska 6.

Szanowny Panie,

Dopiero przed paru dniami, po dziewięciomiesięcznej przeszło nieobecności, powróciłem do Warszawy a zastawszy w domu bardzo wiele zajęcia, zaledwie dziś mogę na uprzejmy list Sz. Pana odpisać. Za zwłokę uniewinnienia najmocniej przepraszam.

Dla listów ś.p. Ojca Szan. Pana nie mogłem na razie znaleźć pomieszczenia w Warszawie i dlatego zwróciłem się do p. Kredowieckiego, który mi je przyrzekł wydrukować zaraz po ukończeniu druku nadesłanych przez Sz. Pana listów. Tak też zamierzałem uczynić i z odpowiednim wstępem odesłać je w tych

odpowiedź 22/x 900

Warszawa d. 20 paźdz. 1900.

Szanowny Panie,

Bardzo rad jestem, że przydały się Wam wysłane przeze mnie listy w odpisach i że je Sz. Pan pomieścił w cennem wydawnictwie Swojem. Zarazem, jako zbieracz i bibljofil śmiem polecić się łaskawym względom Pańskim i gdyby Sz. Pan posiadał zbywające egzemplarze wydawnictw swoich to można je wysłać dla mnie pod adresem:
Consulat général d'Espagne
Varsovie, 16 Sto Krzyska.
nic więcej nie dodając i tuszę

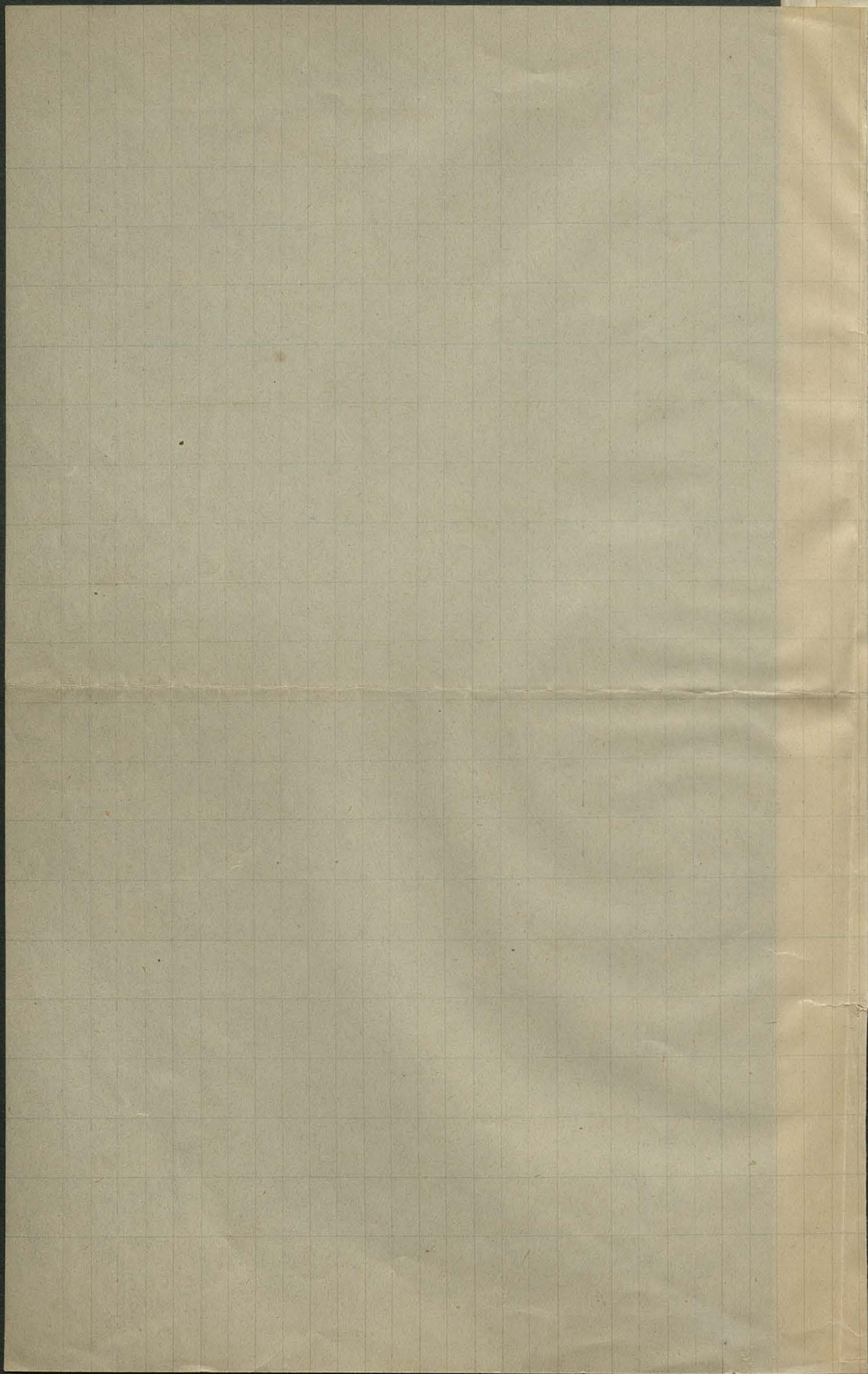
Uważajcie na to, by posyłka nie była zbyt wielką. (Jedna lub dwie książki pod opaską rekomend.)

Wkrótce już mieć będę fotografię z portretu ś. p. Ojca Szan. Pani i wyślę ją do Paryża.

Tymczasem serdeczne pozdrowienie i ukłony przesyłam paniom pozostałym

Sługa powolny

L. Mł



Warszawa d. 20 grudnia 1900

Szanowny Panie,

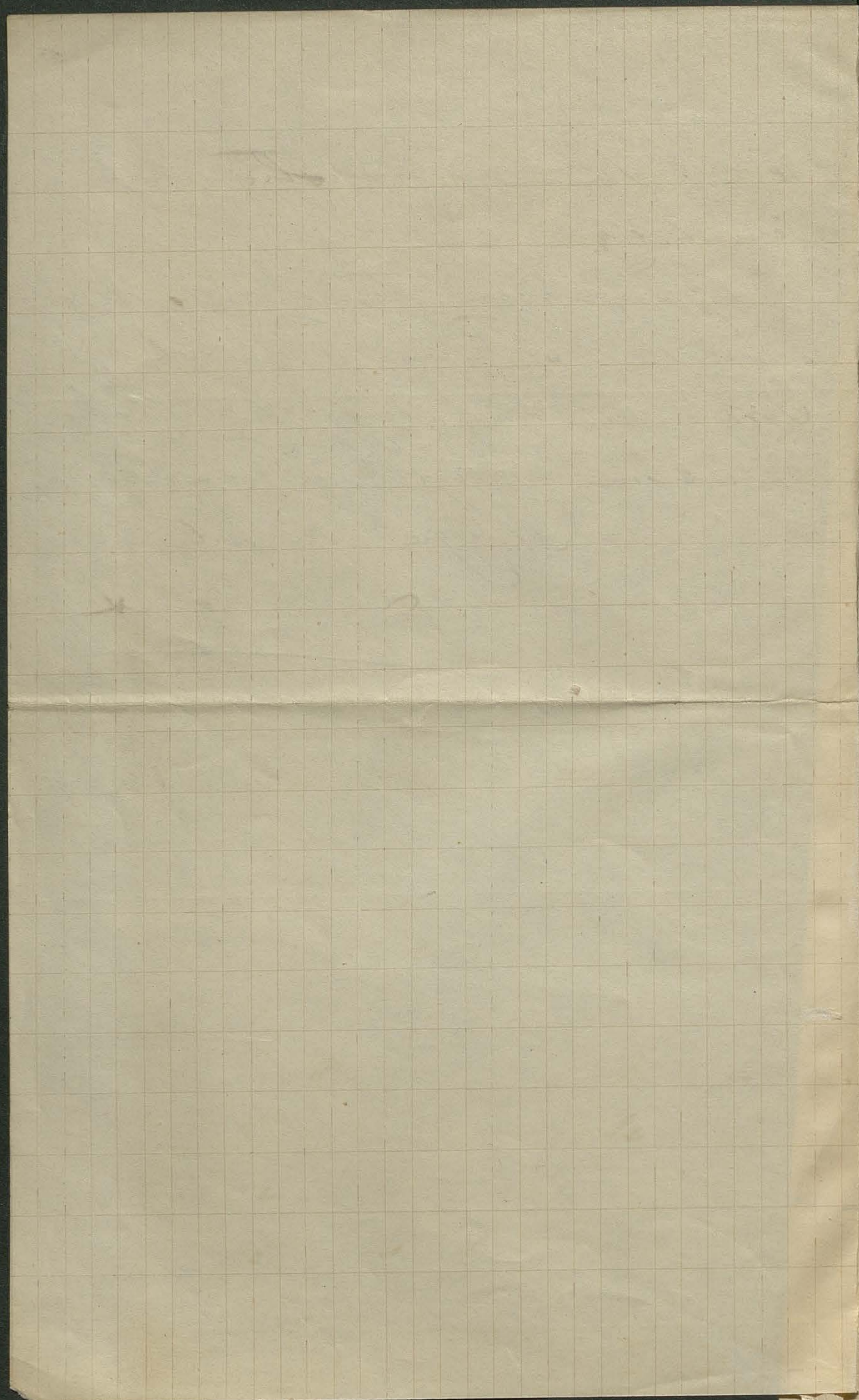
Otrzymałem dziś pierwszy tom korespondencji ś.p. Ojca Szan. Pana i serdecznie za tę przesyłkę dziękuję. U p. Rajchmana, redaktora „Echa Muzycznego" byłem zaraz po otrzymaniu listu Pańskiego, lecz oświadczył mi, że listów żadnych ś.p. Ojca Sz. Pana nigdy nie posiadał i nie posiada. Inaczej byłby mi je dał niezwłocznie.

Zdaje mi się, że dobrze byłoby, ażeby Sz. Pan ogłosił list publiczny w Kurjerze Warsz.

Kraju petersburskim, Tygodniku ilustrowanym i innych pismach poczytnych z prośbą o dostarczenie Mu listów i autografów ś. p. Ojca. Nieraz tą drogą dochodzi się do niespodziewanych rezultatów. Racz Szan. Pan taki list na ręce moje nadesłać, a ja postaram się o jego wydrukowanie w pismach warszawskich. —

Nabyłem niedawno egzemplarz Poezji ś. p. Ojca Szan. Pana wydrukowanych w Wilnie w 1838 r. u Zawadzkiego. Gdyby Szan. Pan edycję tę zbierał, a wydania niniejszego nie posiadał, to mogę

je Wam przesłać z przy-
jemnością. –
Tymczasem łącząc najszcze-
rsze ukłony z okazji
Świąt i kończącego się roku
życzenia wszystkiego najlepszego
Sługa powolny
L. Méyet



Blankenberghe d. 17/IX 01
(poste-restante)

Szanowny Panie,

Przy niniejszem załączam odbitkę fotograficzną z portretu ś.p. Ojca Sz. Pana, z lat młodych, podobno z pobytu w Warszawie. Osoba wiarogodna, od której portret ten nabyłem, zaręczyła mi jego wiarogodność. Zresztą Sz. Pan sam to najlepiej ocenić potrafi.

Dopiero niedawno, przed wyjazdem na wakacje letnie miałem sposobność portret ten rozpatrzeć i sfotografować. Najmocniej przeto Szan. Pana za tak długą

zwłokę przepraszam.
W jednym z listów moich
z Warszawy, doniosłem
Sz. Panu, że posiadam
egzemplarz Poezji ś.p.
Ojca Sz. Pana wydanych
w Wilnie, o ile mi się
zdaje w 1832 r. Gdyby
Sz. Pan egzemplarza te-
go nie posiadał, to
gotów jestem przesłać
go Sz. Panu... zaraz po po-
wrocie do domu, co
nastąpi już w przyszłym
tygodniu. – Przy tej spo-
sobności miło mi załączyć
ukłony i wyrazy prawdzi-
wego poważania
Sługa powolny L. Méyet

Na żądanie Sz. Pana Redaktora mogę dostarczyć jeszcze kilka egz. Zdaje mi się, iż fotograf zachował klisze.

Blankenberghe d. 20/IX 01
(poste-restante)

Szanowny Panie,

Bardzo żałuję, że na nic nie przydał się Wam ten portrecik. Ale — nie mogę w tem winić, żem zaufał zapewnieniu osoby niekompetentnej. Obecnie będzie tylko kłopot z dowiedzeniem się o tożsamości tej osoby. —

Pozostanę tu jeszcze do wtorku lub środy przyszłego tygodnia. W Krakowie w Hotelu Saskim zatrzymam się dni kilka a potem powrócę do Warszawy. — Za powrotem

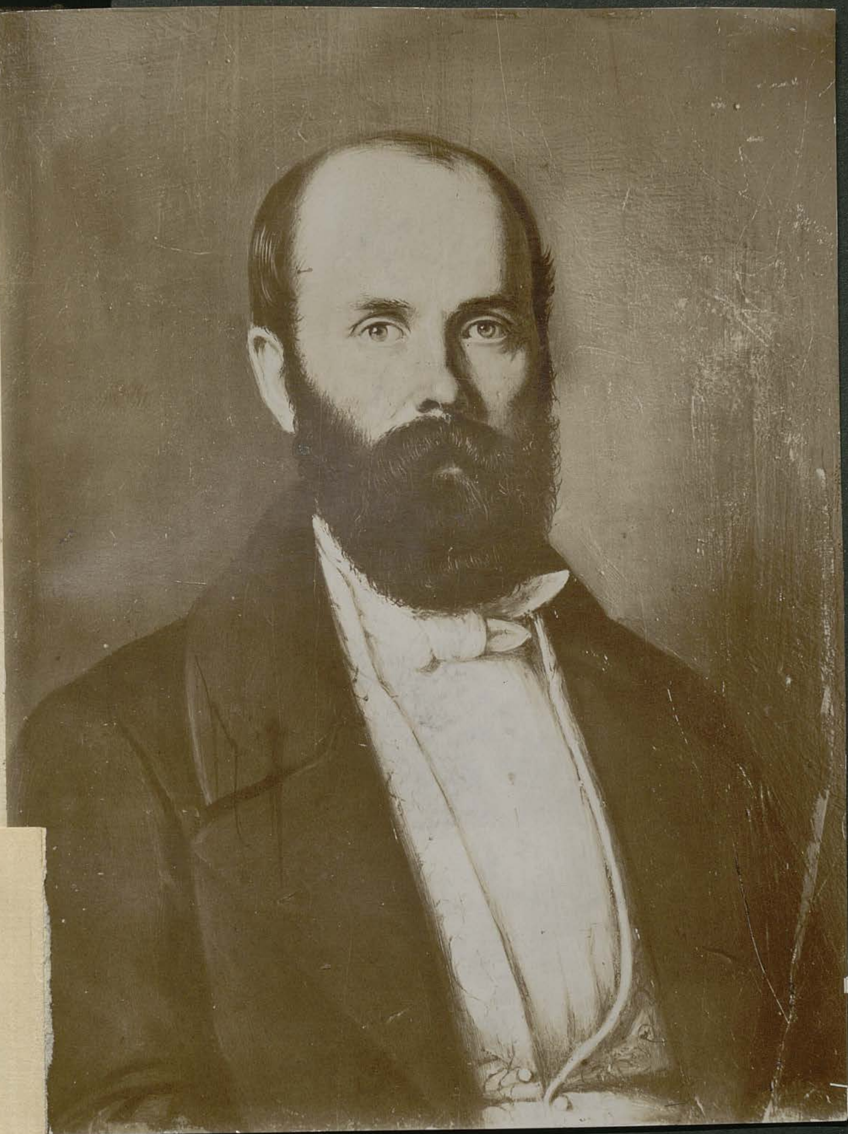
otrzymane i prześlę Szan.
Panu egzemplarze Spra-
wy z 1837 r. –
Listów Stefana Witwickiego
do ś.p. Ojca Szan. Pana
nie posiadam. U nas
tak trudno dostać książki
niecenzuralne!
Przesyłając Szan.
Panu serdeczne podzię-
kowanie i ukłony, pozo-
staję z pełnym poważaniem
Sługą powolnym
L. Méyet

P. S. „Dodi" dawno temu

rozmawiałem z wydawcą
warszawskim p. Lewentalem
o wydaniu ewentualnem
poezji ś.p. Ojca Pań-
stwa. Różne okoliczności
stanęły na przeszkodzie
do przeprowadzenia ukła-
du. Czy wznowić tę
kwestję?

Portret nieznajomej osoby
a w cab nie B. Z

O. Z.



Blankenberghe d. 23 września 1901

Szanowny Panie, Odebrałem i uprzejmie dziękuję za listy Stef. Witkiewicza. Przeglądam je i znajduję tam wiele zajmujących szczegółów.

Za dwa dni stąd wyjeżdżam. Z Berlina wstąpię do Krakowa na krótko — a potem do domu. — Gdy tylko coś stanowczego mi będzie względem wydawnictwa poezji ś.p. Ojca Pana, doniosę bezzwłocznie, lecz wątpię, by którykolwiek wydawca warszawski zgodził się na drukowanie wszystkich utworów w Galicji. Oni mogą drukować tylko rzeczy cenzuralne w Warszawie — i w ten sposób możnaby układy poprowadzić. — Łącząc ukłony i pozdrowienie serdeczne, pozostaję sługą życzliwym

L. Méyet

CARTE POSTALE. — *POSTKAART*

Union postale universelle. — *Wereldpostvereeniging.*

BELGIQUE. — *BELGIE.*

(Côté réservé à l'adresse. — *Zijde voor het adres alleen.*)



LILLE GARE 17E 12 24 SEPT 01 NORD

Monsieur

Denis Zaleski

Paris

135 bis Boul^d du Montparnasse.

(*) Cette inscription peut être biffée. — *Dat opschrift mag doorgehaald worden.*

90

Szanowny Panie, Książkę we właściwym czasie otrzymałem, o czem doniosłem Panu zaraz z podziękowaniem w liście oddzielnym, który zapewne doszedł rąk Pańskich. Zarazem doniosłem, że posiadam egz. poezji ś.p. Ojca Pana wydanie wileńskie Zawadzkiego z 1835 r. Jeżeli Pan tam egz. tego nie posiada, to chętnie służyć mu mogę. — Al. Rajchman, redaktor Echa muz., listów żydowskich ś.p. Ojca nie posiada. O tem wszystkiem i o innych jeszcze rzeczach pisałem w tym liście. — Łączę ukłony i życzenia wszystkiego najlepszego na Rok nowy. Sługa L. Mężyński

Warsz. d. 24/XII 1901 r.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.



Monsieur



Dénis Zaleski

Paris

135 bis Bd du Montparnasse, 135 bis

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Grand Hôtel de Bade

32. Boulevard des Italiens

Paris, le 30/IX 1902

Szanowny Panie,

Wzruszony jestem dobrocią i uprzejmością Sz. Pana, której odbieram dowody i pospieszam z serdecznem za wszystko podziękowaniem. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę Sz. Pana dla uniknięcia wszelkich nieporozumień, że potrzebną jest nam dla Sekcji Pomnika Chopina w Warszawie nie reprodukcja grobu, lecz pozwolenie na zdjęcie odlewu gipsowego z medaljonu znajdującego się na pomniku grobowym.

Jeżeli Sz. Pan pozwolenie
takie posiada lub uzy-
skać je może, to proszę
o łaskawe wręczenie
p. Wład. Mickiewiczowi.

Co do karabinu to potrze-
ba mi rysunku, a jeżeli
nie można mieć oryginału,
to przynajmniej fotografji
takiego karabinu 9ej
klasy z 1849 r. Był to
karabin drutkowany, bardzo
skromny. Z resztą żad-
nych więcej szczegółów
obecnie wskazać nie mogę.

Polecam więc moje
kłopotliwe sprawy łaska-
wym względom

Sz. Pana i Jego szczere
uściski oraz pozdrowienie
serdeczne.

Sługa życzliwy
i przychylny
L. Méyet

P.S. Wszelkie koszta
rysunku lub fotogra-
fii z podziękowaniem
Sz. Panu zwrócę - a te
pospołu do domu
nadeślę wedle życzenia
Ojca Sz. Pana

73

geantw. 24/9 02 Bf.

Warszawa d. 17 listopada 1902
3. Włodzimierska

Szanowny Panie,

List i fotografję otrzymałem. Tę ostatnią poszarpali trochę na komorze naszej, lecz da się łatwo skleić i wystarczy najzupełniej do mojego użytku. Serdecznie Sz. Panu za wszystkie te uprzejmości dziękuję i za kłopot stokrotnie przepraszam. Dzięki dobroci i staraniom Sz. Pana Sekcja imienia Chopina mieć będzie odlew z medaljonu Chopina na pomniku grobowym na Père-Lachaise. Korzystać z niego będą artyści pracujący nad portretem

Chopina - i będzie z tego korzyść ogółu.

Listów ś.p. Ojca Sz. Pana nie posiadam więcej, jak tylko ten, który ogłosił Kur. War. w N: z d. 1 listopada r.b. Miałem właśnie zamiar wysłać Szanow. ten egzemplarz, który jednak Pan już posiada. Byłbym przesłał nawet i odpisie, jak to miałem zamiar uczynić, lecz zarazem za powrotem moim do Warszawy zgłosili się do mnie z redakcji Kur. War. z prośbą usilną o dostarczenie im niedrukowanego listu ś.p. Bohdana Zaleskiego do numeru zaduszkowego. Stąd mała

zwłoka, która w niczem, jak sądzę, Wam szkodzić nie może. –

Nie wiem, czy Wam zgłaszał się o listy ś.p. Ojca mego do Stanisława Lenczyńskiego, kuzyna W.T. Mickiewicza (Warszawa, Ordynacka 8) Zdaje mi się, że on coś posiadać powinien. Zresztą ja u niego w tych dniach będę, to tę rzecz zbadam i jeszcze raz przepatrzę do Biblioteki Ordynacji Zamoyskiej i Krasińskiej. Dotąd panowie bibliotekarze zbywali mnie niczem, tłomacząc się porządkowaniem zbiorów. Może się coś znajdzie. – Zresztą wątpię, by ktoś w Warszawie autografy te posiadał. Może raczej w Krakowie, Lwowie, Wilnie, Petersburgu. Czy czynił

Sz. Pani teraz poszukiwania?

Czy zbiera Wa... pisma z artyku-
łami o Ojcu na pamiątkę set-
nej rocznicy urodzin? Księgarnia
odpowiednie egz. zgromadzi. To,
co posiadam przysyłam.

Jak się zdrowie Sz. Pana?
Czy długo będzie Wasza w Pa-
ryżu, czy też zamierza wyje-
chać do cieplejszego klimatu
lub do Zakopanego? Zdaje
mi się, że ta ostatnia miej-
scowość byłaby bardzo pożądaną.

Jeszcze raz za wszystko
dziękując, łączę dla obojga Szan.
Państwa serdeczne pozdrowienie
i życzenia wszystkiego najlepszego.

Pełen poważania

Sługa uniżony

L. Męcel

75

Imprimé

Monsieur

Denis Zaleski



129 Boul^d St Michel, 129

Paris


PARI
7
5 -3
08
DISTRIB

76

Warszawa d. 1 grudnia 1902
6. Włodzimierska.

Szanowny Panie,

Pośpieszając z odpowiedzią na Jego list uprzejmy, donoszę, że widziałem się z przyjacielem i kolegą moim, Stanisławem Leszczyńskim, który mi oświadczył, że papiery po wuju. Lenartowiczu posiada w Krakowie. Są tam zapewne i listy ś. p. Ojca Szan. Pana. W tym miesiącu będzie w Krakowie, listy te odszuka i w odpisach z największą pewnością Sz. Panu prześle. Już ja tego dopilnuję — a jeżeli tylko listy te znajdują się w Krakowie, to je Sz. Pan niezawodnie mieć będzie.

Mam też pewną nadzieję odna-
leść listy pisane do Mikołaja
Grabowskiego; dowiedziałem się
bowiem, że jego córka mieszka
w Warszawie, a syn jest adwokatem
w Kijowie. Za tą nicią może
dojdziemy do kłębka. Wymaga
to czasu i cierpliwości trochę.
Może być, że listy te znajdowały się
w zbiorze zmarłego niedawno na
Podolu Wład. Górskiego. Zbiór
ten cały dostał się już Bibljotece
Jagiellońskiej. I tę okoliczność
będę mógł sprawdzić – o rezulta-
cie poszukiwań wkrótce doniosę.

Bardzo byłbym Szan. Panu
wdzięczny za II i III tom Korespon-
dencji. Tom III, jeśli Szan. Pan
łaskaw, to proszę przesłać pod
adresem: Consulat Général
d'Espagne – Varsovie
16: Śto krzyska

a rzeczy waszych dojdzie. Co zaś do tomu II-o to nam o więcej z polecenia St. Pana u Altenberga też upomnę.

Z góry za tę uprzejmość dziękuję i łączę dla Szan. Państwa wraz z serdecznem pozdrowieniem wyrazy prawdziwego poważania i życzliwości

Sługa powolny

L. Méyet

Rép. 6/1 1903

Warszawa d. 28 grudnia 1902

Szanowny Panie

Bardzo dziękuję i bardzo przepraszam za tak nieudaną przesyłkę III° tomu korespondencji. Zdarzają się często kaprysy tej poczty, która potrafi być niegrzeczną nawet dla dyplomacji. Ale stało się, [illegible], że naprożno narażałem Pana na kłopot i koszta przesyłki.

Wskazanych mi listów S.p. Ojca Pana szukam wszędzie. Ogłosiłem nawet w gazetach o listach do Michała Grabowskiego. Dotychczas jednak bezskutecznie.

Mówił mi [illegible] [illegible],

p. Władysław Jabłonowski, że widział u wuja swego, Wład. Górskiego listy Ś. p. Bohdana. Cały zbiór autografów Górskiego, zupełnie uporządkowany, dostał się już do Biblijotki Jagiellońskiej. Może Sz. Pan zapyta Estreichera o listy ś. p. Ojca Swojego. –

Z Kozielskich nic nie wiadomo, natomiast jest nadzieją, że w Biblijotece Ord. Zamoyskiej coś się znajdzie. Przyrzeczono mi w tych dniach odnośne rękopisy wyszukać. Jeżeli będą listy lub inne autografy odpiszę i Sz. Panu prześlę.

P. Leszczyński wyjechał do Krakowa. Spodziewam się, że przyrzeczenia dotrzyma i listy odeśle. Przypomniałem mu to przed jego wyjazdem.

Dziękuję ponownie Sz. Panu za wszystkie Jego uprzejmości, przesyłam najlepsze na rok nowy dla wszystkich Sz. Pańskich życzenia.

Sługa powolny
L. Méyet

Odp. 17/I 1903.

Warszawa d. 6/I 03. Szanowny Panie,

P. H. Łopacyński pisze mi z Krakowa, że odszukał kilka listów ś. p. Ojca Sz. Pana i że prześle je wprost WPanu. W Bibl. Zamoyskich nic się nie znalazło z korespondencji, są tylko autografy poezji drukowanych w Pamiętniku Warsz. w 1822 r. oraz autograf wiersza, którego pierwsza zwrotka brzmi:

Nigdy serce stęsknione
Mar milionowych nie prześni,
Wiecznie w jednej gdzieś stronę,
Zawarowuje me pieśni?..

Nie umiem możności sprawdzić, czy wiersz ten był kiedykolwiek drukowany. Zapewne Sz. Panu przyszłoby to z łatwością.—

Oto wszystko, czem dziś służyć mogę. Niewiele tego, co prawdy. Łączę ukłony i pozdrowienia. Sługa powolny

L. Meyet



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО



Monsieur

Denis Zaleski

Paris

135 bis Bd du Montparnasse, 135 bis

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

81

Szanowny Panie, P. Leszczyński
wyjechał jeszcze na Święta Bożego Na-
rodzenia do Krakowa i Zakopanego.
Przed wyjazdem byłem u niego i
przypomniałem mu kwestję listów
ś.p. Ojca Sz. Pana. Przyrzekł mi odszu-
kanie kopję ich w Krakowie zrobić i
Sz. Panu przesłać. – Do Krakowa nadto
do niego pisałem, Odpisał mi, że
zapomniał i zaniedbał. Obecnie napi-
sałem do niego do Zakopanego.
Może Sz. Pan być pewnym, że przyrze-
czenia dotrzyma – i listy nadeśle.
Postaram się dotrzeć do bibljote-
[illegible] Przezdzieckich – i jeżeli tam
tylko są listy ś.p. Ojca Sz. Pana, to
je z pewnością otrzymamy. – Zresztą
w Warszawie nie posiada ich nikt
ze zbieraczy autografów. – W War-
szawie: „Nigdy serce stęsknione" – dwie
ostatnie strofy są niedrukowane.
Oto wszystko na dziś. – Niech Sz. Pan
będzie spokojny – listy od Leszcz. otrzy-
mamy – i o inne, jeżeli tylko są,
to się o nie postaramy. Łączę ukłony
i życzenia zdrowia najlepszego.
G. Włodzimierza oddany pozdrawiam L. Męgel
d. 24/I 03. Warszawa.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.



Monsieur

Denis Zaleski

Paris.

135 bis B^d du Montparnasse

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Warszawa d. 24/II 03. Szanowny Panie, Pod opaską
rekom. wysłałem Sz. Panu listy Chopina do Fon-
tany z trudem wielkim zdobytym od p. Hösicka
ostatni egzemplarz tej odbitki. W zamian załączamy
do p. Fontany prośbę o portret jego Ojca do
zbiorów naszej Sekcji imienia Chopina. Zbie-
ramy wszystko, co dotyczy Chopina, listy i wizerunki
jego przyjaciół. O portret ten bardzo jest
trudno, podobno były litografie, ale b. rzadkie.
Dowiem się u pp. Ciechomskich względem listów
ś.p. Ojca Sz. Pana — i wkrótce już będę miał moż-
ność poszukać ich w Bibliotece Przezdzieckich. —
Proszę tylko o cierpliwość, a wszystko załatwię.

Sługa posłuszny i życzliwy

L. Méyet

82



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.



19 14 03

Monsieur

Denis Zaleski

Paris

135 bis Boul^d du Montparnasse, 135 bis

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Warszawa d. 9 marca 1903. 83

Szanowny Panie, Broszurę o Fontanie otrzymałem od Hoesicka, [illegible] nic nie kosztuje. Porto-drobnostkę, o której mówić nie warto. Natomiast bardzo prosimy o portret Jul. Fontany, i może uda nam się na Taszkencie pośrednictwem Sz. Pana od syna dla Sekcji Chopina go otrzymać. W bibljotece Przezdzieckich bardzo starannie odnośne teki przeglądałem. Żadnego listu ś.p. Bohatera tam nie ma. Również nic nie znajduje się u pp. Cichowskich: wszystko, co było spłonęło przy pożarze pałacu Zamoyskich. — Jeszcze u kilku zbieraczy przepytam się — a zresztą co do Warszawy zdaje mi się, że trzeba będzie dać za wygraną. — Odpisy listu dla p. St. Lenartowskiego otrzymałem. Łączę wyrazy uszanowania dla obojga Szan. Państwa, pozostaję sługa powolny

L. Méyet



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.





Monsieur

Denis Zaleski

Paris.

135bis Bd du Montparnasse, 135bis

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Szanowny Panie, Nareszcie coś zna-
lazłem. P. Mieczysław Karłowicz
drukuje nakładem Sekcji im. Cho-
pina książkę: „Pamiątki po Chopinie"
Są tam dwa listy ś. p. Bohdana do
Chopina z d. 18/XII 44 r. i drugi krótki
bez daty – ze zbiorów p. Ciechomskiej,
o czem się dopiero teraz dowie-
działem. Czy listy te już WPanu
znane? W przeciwnym razie
~~[illegible]~~ mogę dostarczyć ich odpis,
i w tym celu proszę na ręce
moje przysłać list do M. Kar-
łowicza z prośbą o prawo prze-
druku. Karłowicz wkrótce
wraca do Warszawy. Książka
wyjdzie za parę miesięcy.
List z grudnia 44 zaczyna się
od słów: „Kopę lat się znamy,
a podobno, że pierwszy i to raz
piszę do Ciebie". Drugi jest kar-
teczką: „Nie chcę przeszkadzać
lekcji". – Oto czem dziś mogę.
Czekam odpowiedzi, łączę
uprzejme ukłony i pozdro-
wienie. Stale życzliwy

War. d. 25/IV 03. L. Méyet



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО







Monsi[eur]

Denis Zaleski

Paris

135 bis Boul^d du Montparnasse, 135 bis.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Szanowny Panie, List, kartę i dwa portreciki Fontany otrzymałem. Za wszystko serdeczne dzięki, tak zwłokę w odpowiedzi, spowodowaną niezwykłemi zajęciami i wyczerpaniem nerwowem, usprawiedliwiam i najmocniej przepraszam. – Medaljon Fontany (w odlewie gipsowym) posiadamy, wielkiej i fotografja przydać się może. – P. Hoesick nie posiada ani jednego egz. odbitki z artykułu swego o Fontanie. Rzecz ta była drukowaną w 1899 r. w Bibl. Warsz. Jeżeli ten zeszyt nie jest wyczerpany, to go Sz. Panu dostarczę. W każdym razie mieć go będę, jeżeli nie z redakcji, to od znajomych lub od antykwaryuszów. Proszę tylko o cierpliwość. – Przy drukowaniu listów ś.p. Ojca Sz. Pana do Lenartowicza i Chopina nie należało wymieniać od kogo pochodzą. Zeszły list do Chopina jest w książce Karłowicza. Łączę ukłony i prawdziwie sługa oddany L. Méyet

Revue Musicale: Rue Bernard Palissy 4. H. Welter Editeur



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.





Monsieur

Denis Zaleski

Paris.

135 bis Boul.d du Montparnasse, 135 bis

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Warszawa d. 29 maja 1903
6. Włodzimierska

Szanowny Panie,

List i fotografję z litografji odebrałem i serdecznie za nią Sz. Panu dziękuję. Może się uda kiedyś odnaleźć litografję samą, to bardzo byłbym za nią Szan. Panu obowiązany.

W papierach po Lenartowiczu, przechowywanych u p. St. Leszczyńskiego w Warszawie znalazł się jeszcze jeden list ś.p. Ojca Sz. Pana z d. 18 lipca 1870 r. Jest on może Sz. Panu nieznany. Rad byłbym wtedy, mogąc się czemkolwiek przysłużyć. — Zamiast przepisy-

zaś, przyjmę w korekcie
list do Chopina z d. 18 grudnia
1844, z papierów przechowywa-
nych u pp. Ciechomskich, wydru-
kowany w książce J. Mieczy-
sława Karłowicza p.t.: Pa-
miątki po Chopinie. Książka
ta wyjdzie pod koniec r. b.
Przy tej sposobności
miło mi jest przesłać
Szanownemu Panu z ser-
decznem pozdrowieniem
wyrazy prawdziwego
poważania i życzliwości.
Sługa powolny
L. Méyet

Warszawa d. 21 lipca 1903 88

Szanowny Panie, Z wielkim trudem udało mi się nareszcie otrzymać zeszyt Bibl. Warsz. z artykułem p. F. Hoesicka o Fontanie. Przesyłam go Panu pod opaską rekomendowaną. Portret autora Fontany posiada p. F. Słupski w Poznaniu. W przyszłym m. ukaże się już w handlu książka wydana nakładem Sekcji Chopina p. t. „Niewydane dotychczas pamiątki po Chopinie" — Dowiedziałem się od Pana poprzednio, że redakcja Revue Musicale mieści się na rue Bernard-Palissy 4. Zapewne karta została wykradziona. Serdeczne pozdrowienie dla obojga Szan. Państwa i życzenia przyjemnego lata

sługa L. Réget



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО

СЪ ОПЛАЧЕННЫМЪ ОТВѢТОМЪ.



Monsieur

Denis Zaleski

Paris

135bis Boulᵈ du Montparnasse

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

Zakopane d. 29 lipca 1903.

Szanowny Panie, Wybrałem się do Zakopanego zamiast do Marienbadu i ośmielam się prosić Sz. Pana, ażeby mógł nadesłać mi tu pod adresem: Pension Bauer 3. i 4 tom Korespondencji. Gdyby Sz. Pan tomu 2° nie posiadał, to może zechce łaskawie wydać polecenie Altenbergowi, ażeby mi tę książkę tu nadesłał. Mam zamiar pozostać tu parę tygodni i przez to nadarzała mi się sposobność otrzymania tak pożądanych dla mnie książek. Z góry za wszystko Sz. Panu dziękuję, a za kłopot przepraszam. – Zapewne dostał Sz. Pan Bibl. War. z artykułem o Fontennie – i karty moje? Życząc zdrowia i przyjemnych wakacji, pozostaję

Sługa powolny L. Méyet

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденційна.





An
Do
До

Monsieur

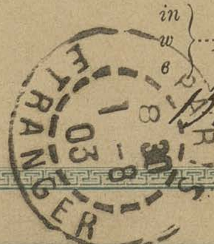
Denis Zaleski

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

in
w
в

Paris

135 bis Bd du Montparnasse



(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Zakopane d. 6 Sierpnia 1903. 50

Szanowny Panie, Odebrałem i
niezmiernie wdzięczny jestem Szan.
Panu za trzy tomy Korespondencji.
Więcej powiem - czuję się zawsty-
dzonym, żem naraził Szan.
Pana na taki kłopot i koszta
przesyłki! - Ale z tych książek
jest przynajmniej pożytek, bo
to jest jedyny prawie egzem-
plarz w Warszawie, z którego
tylekroci korzystają. Więc bardzo
Szan. Panu dziękuję - i bardzo
za kłopot przepraszam. -
W Zakopanem jest nam rze-
czywiście rozkosznie. Natura
prześliczna - wszystko bardzo
ładne i ciekawe, klimat wzmac-
niający. - Życzę Sz. Pańskiej
przyjemnego pobytu i zdrowia
najlepszego. Łączę ukłony i
wyrazy poważania
Sługa oddany
L. Méyet



Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Карта кореспонденцийна.



Do

До

Monsieur

Denis Zaleski chez Madame

Simonin Place

du Tilleul

~~Paris~~

à Gérardmer ~~135 bis Boul^d Montparnasse~~

(Vosges)

Nur für die Adresse
Wyłącznie na adres
Виключно на адрес

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Warszawa d. 28/XII 04. 91

Szanowny Panie, Najlepsze i najserdeczniejsze życzenia pozwalam sobie przesłać Szan. Panu na rok nowy, - a przedewszystkiem życzenia zdrowia lepszego. - Zarazem przy tej sposobności zapytuję uprzejmie, czy mógłbym skorzystać z dalszej [illegible] Sz. Pana i otrzymać tom V Korespondencji. - Gdyby to zależało tylko od Sz. Pana, w takim razie mógłby księgarz tę wysłać dla mnie pod adresem księgarni G. Gebethnera i Ski w Krakowie.

Przepraszając za te kłopoty, łączę ukłony i wyrazy prawdziwego poważania

Sługa powolny

L. [illegible]

6. Włodzimierska





ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.



Monsieur

Denis Zaleski

129 Bd. St Michel

Paris.

На этой сторонѣ пишется только адресъ.

répondu le 25/2 05

92

Warszawa d. 17 lutego 1905
6. Włodzimierska.

Szanowny Panie,

Dziś otrzymałem tom V Korespondencji, za który z całego serca dziękuję. - Poszukuję w dalszym ciągu po różnych archiwach prywatnych listów ś.p. Ojca Sz. Pana, lecz nic dotychczas nie znalazłem. Tylko przed kilku dniami w Bibljotece Przezdzieckich w papierach pozostałych po Michale Wiszniewskim znalazłem list Witwickiego, który w pierwszym odpisie załączam. Ze słów „Kochany Józefie" i ze wzmianki o Wiszniewskim wnoszę, że

był pisany do ś.p. Ojca Szan. Pana. Może to się przyda. Nie wiem, czy Sz. Pan nosi się z zamiarem wydania listów pisanych do Ojca? Byłoby to ważne i ciekawe uzupełnienie wydanej korespondencji.

Bardzo ciekawe rzeczy pisze mi Sz. Pan w karcie swej o listach Chopina. Zakrawa to na bajkę, jakoby p. Elodja Lelong posiadała aż sto listów Chopina, pisanych do narzeczonej. Chopin miał jedną narzeczoną: Marję Wodzińską. Listy do niej pisane znajdują się w posiadaniu rodziny. Listów tych zresztą jest kilka zaledwie. Żadna z sióstr Chopina nie żyje. Żyje tylko siostrzenica An-

tori Jędrzejewicz – i wnuczki
po siostrze: panny Ciechowskie.
Żadnych egzekutorów testa-
mentu nie było – i nikt przy-
listów nie wydawałby osobno
obcym. W każdym razie,
rzecz ciekawa, skąd ta plotka
urosła – i byłbym bardzo wdzię-
czny za przesłanie mi, jeśli
można, owych wycinków z gaze-
zet wychodzących w Rennes,
piszących o tej sprawie.
Na ich podstawie mogę
tę rzecz tę poruszyć i wyjaśnić-
tlić.

Rad będę bardzo, jeśli
przyda się na coś odpis listu
W. [illegible]. Łącząc ukłony
i życzenia zdrowia naj-
lepszego, pozostaję sługą oddanym

Z. [illegible]

94

Warszawa d. 17 czerwca 1907
Widok, 9

Szanowny Panie,

Pospieszając z odpowiedzią na uprzejmy liścik Pański, donoszę, że byłem i kilkakrotnie rozmawiałem z pp. Gebethner i Wolff w poleconym mi łaskawie interesie.. Panowie ci w <u>zasadzie</u> zgadzają się na wydawnictwo poezyi ś.p. Ojca Sz. Pana, lecz proszą o kilkutygodniową zwłokę dla dania odpowiedzi i umówienia się o szczegółowe warunki. Przyczyną tej zwłoki jest rozpędzenie Dumy, wydanie obostrzonych

/.

rozporządzeń dla prasy.
Nie wiadomo przeto, jak
się zachowywać będzie cen-
zura wobec tego rodzaju
wydawnictw i czy nie
nastąpią dalsze reakcyjne
postanowienia administra-
cji. Pojmuje się to wyjaśnić
w przeciągu kilku tygodni.
Mam zamiar wyje-
chać z ostatnich dni wy-
poczynku lato w lipcu
[illegible] będę, że do tego czasu
otrzymam od pp. G. L. W.
jakąś konkretną odpowiedź,
której nie omieszkam Sz. Panu
przesłać. Będę o interesie

tym pamiętać, a tymczasem ofercie moje
dalszych Sz. Pana polecam. Rad
będę bardzo, gdy uda mi się
w jakikolwiek sposób być Sz. Panu
pomocnym.

Dobrym jest pomysł wydania
wyboru przez p. Kaltenbacha,
lecz sądzę, że i pełna edycja
mogłaby mieć powodzenie.
Trzeba będzie tylko trochę z tem
poczekać, gdyż obecnie wydaje
się tylko książki szkolne
i okolicznościowe broszury
polityczne. Literatura, nauka,
sztuka w ogóle u nas przestały
od lat kilku.

Łączę przy tej sposobności

przesyłam ukłony i wyrazy
prawdziwego poważania

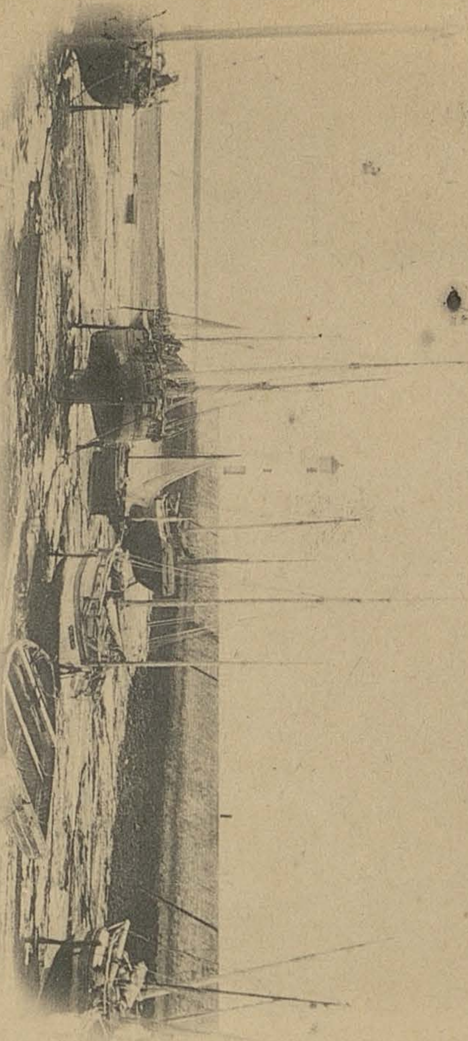
Sługa powolny
L. Meyet

96

Déposé

St Trojan, Ile d'Oléron
Villa Marie
d. 16/IX 97.

24. ILE D'OLÉRON. — *Le Port de la Cotinière.*



Szanowny Panie, W końcu b. m. lub w pierwszych dniach października, wracając z Oleronu, zatrzymam się kilka dni w Paryżu i pozwolę sobie Sz. Pana odwiedzić. Gdyby więc Sz. Pan miał jakie zlecenie do Warszawy, to z przyjemnością je spełnię. Proszę uprzejmie o słówko, czy o tej porze zastanę Sz. Pana w Paryżu. Najmilsze przesyłając ukłony, pozostaję sługą powolnym

L. Méyet

Wetterwald Frères, Bordeaux

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse



Monsieur

Denis Zaleski

129. Boul^{d} St Michel

Paris.

97

LEOPOLD MÉYET
Adwokat Przysięgły.
Adres telegraficzny:
Méyet—Warszawa—~~Włodzimierska 6.~~

Warszawa, d. 22 paźdz. 1907 r.
~~Włodzimierska 6.~~
Widok, 9

Ad 318/07

Szanowny Panie,

Byłem zaraz po powrocie swoim u Gebethnera i Wolffa. O wydaniu obszernem i kompletnem poezji ś.p. Ojca Sz. Pana obecnie mowy być nie może dla tych powodów, o których rozmawialiśmy w Paryżu. Zdaje mi się jednak, iż skłoniłem tych panów do wydania wyboru poezji w jednym tomie. Przyrzekli mi wkrótce Panu szczegółowo w tym interesie do Sz. Pana napisać, i prosili o podanie adresu, co też uczyniłem.

Gdyby więc rzecz ta miała dojść do skutku i Sz. Pan potrzebowałby mojego

98

pośrednictwa, to służę Mu zawsze z całą ochotą.–

Przy tej sposobności na prośbę Muzeum Chopina w Warszawie ośmielam się utrudzać Szan. Pana następującą sprawą.

U Jul. Fontany pozostało sporo jeszcze rękopisów Chopina. Są to wprawdzie rzeczy wydane lecz dla nas są cenne bardzo te fragmenty i brulijony. Czyby nie udało się Szan. Panu rękopisów tych od żyda Fontany odzyskać? Każdy ~~[illegible]~~ wiersz Chopina ma dla nas wagę wielką – i jeżeli by tylko udało się cośkolwiek z tego źródła otrzymać, byłoby to ozdobą naszego Muzeum.

Stokrotnie Szan. Panu

[illegible signature]

za ten kłopot przepraszamy
a wraz z serdecznem
pozdrowieniem uprzejmie
Tęgoz uczony

Sługa powolny

L. Méyet

99

Warszawa d. 18 listopada 1907. Szanowny Panie.

Nareszcie otrzymałem od Geb. i Wolffa pewną ofertę. Za jeden tom wyboru Poezyi ś.p. Ojca Sz. Pana przeznaczają rubli trzysta / rs: 300/. Z tej sumy ma zejść dla Kallenbacha za układ i przedmowę rs: pięćdziesiąt, pozostałoby zatem dla Sz. Pana rs: 250. Jeżeli więc Sz. Pan na tę propozycję się zgadza, to proszę o łaskawą odpowiedź bądź wprost do G. & W. lub do mnie. Może coś dołożą. W takim razie niech Sz. Pan spróbuje i przemówi do tego zydowscina [illegible].

Do dalszych usług i zleceń Sz. Pana zawsze gotów, pełen poważania i życzliwości

L. Meyet



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО



Monsieur

Denis Zaleski

129 B^d St Michel.

Paris

124

100

Warszawa d. 30/XI 07. Szanowny Panie, Kilkakrotnie
porozumiewałem się z pp. G. i W. względem „Korespon-
dencji" ś.p. Ojca Sz. Pana. O nabyciu przez tę firmę
lub nawet inną tych książek — obecnie mowy być nie może.
Nic z nas nie idzie prócz książek szkolnych i aktual-
nych rzeczy politycznych. Bardzo chętnie jednak G. i W.
przyjmą „Korespondencję" w komis. Wystarczy dać im
co najwyżej 33 1/3 % rabatu. Przyrzekli mi zwrócić się
zaraz do Altenberga i Gubrynowicza o nadesłanie
choć kilku egz., gdyż ani jednego nie mają u siebie
na składzie. Nie zaszkodzi jednak, ażeby Sz. Pan
z tym samym interesie do księgarzy wszystkich
napisał, ażeby egz. z podaniem ceny do G. i W.
nadesłali. Po nadesłaniu książek pomówię z nimi
ostatecznie o sprzedaży komisowej. — Honorarjum za
Wybór poezji przyrzekli wkrótce nadesłać. Rozumie
się, że ten wybór nie przeszkodzi wydaniu kompletnych
dzieł. Czekam wiadomości i pozostaję z poważaniem Lisiecki



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.



Monsieur

Denis Zaleski

129. Boul[d]. St. Michel, Paris.

На этой сторонѣ пишется только адрѣсъ.

Warszawa d. 7 lutego 1908
Widok 9

Szanowny Panie,

Zaraz po odebraniu karty Pańskiej zwróciłem się do Gebethnera i Wolffa o bezzwłoczne załatwienie wypłaty lub odwołania naszej umowy. Miało to ten skutek, że pieniądze wysłali, a na dowód przedstawili mi kopję czeku na Crédit Lyon. w Paryżu. Zapewne pieniądze (fr. 250) doszły już rąk Sz. Pana. Byłem przekonany, że to interes oddawna załatwiony — i dobrze, iż się Sz. Pan do mnie odezwał.

Jeżeli nie weźmie mi Wpan za złe, to pozwolę sobie obarczyć Go interesem b. ważnym w imieniu zawiązującego się Komitetu dla uroczystego obchodu setnej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego. Na porządku dziennym

jest sprawa sprowadzenia zwłok z Paryża do kraju – a jeśli tylko będzie możliwe – to do Warszawy. Na przeszkodzie prze-dewszystkiem do ekshumacji zwłok stają formalności prawne. Grób zaku-piony na własność wieczystą na imię Jean Louis Millet. Jest to portjer domu, w którym umarł Sowacki, poszlany po kupno tego grobu. Podobno według praw francuskich, grobem tym mogą rozporządzać tylko spadkobiercy Milleta, których nie wiadomo gdzie szukać – i trzeba by wyjednać w tym celu specjalną uchwałę parlamentu.

Załączam artykuł w tym przedmiocie p. L. Gackiego – i załączam też kopję z Bon de succession, którą posiadam. Artykuł p. Gackiego pisany bez znajo-mości przedmiotu. Ten pan nie wie o tem, że istnieją krewni (pobocznij

102

Juljusza t. j. tacy, którzyby mieli prawo do spadku po nim. Trzecia, zdaniem mojem odłączyć prawo do ekshumacji zwłok, które mają wyłącznie krewni zmarłego, od prawa do własności grobu, które mieć mogą spadkobiercy Milleta. Krewni (Stotackiego) mogą żądać wydania zwłok i przenieść je tam, gdzie im się podoba, a krewni Milleta mogą sobie rozporządzić grobem. Inaczej, zdaje mi się prawo byłoby nielogicznem. Także mowa z teki tej Bon de concession.

Otóż racz Sz. Pan we właściwym urzędzie municypalnym ~~cy~~ dowiedzieć się, czy tak jest ~~jest~~ w istocie. Czy krewni, których we właściwy sposób wylegitymuję, mogą żądać wydania zwłok Stotackiego, czy też wobec braku spadkobierców Milleta

trzeba w tym celu żądać specjalnej ~~[illegible]~~ uchwały parlamentu? kto w takim razie ma prawo o uchwałę taką wystąpić?

Zarazem proszę Pana o dostarczenie mi z kasy właściwej kopji kwitu wydanego z opłaty ze grób wniesionej. Podobno Millet zapłacił 500 fr. Wszelkie koszta z podniesieniem zwrócę – i stokrotnie za ten kłopot w sprawie publicznej przepraszam.

Łącząc uprzejme ukłony i pozdrowienie, pozostaję z poważaniem i życzliwym oddaniem

L. Méyet



103

Monsieur

Denis Zaleski

Paris

129. Bord St Michel, 129


PARIS 8
9
10 - 2
08

104

Warszawa d. 15/II 08. Szanowny Panie, Uprzejme dzięki
za tak szybką i łaskawą odpowiedź. Lecz sprawa jest
nagłą i dlatego proszę bardzo o dalsze nią zajęcie
się. - Skutek artykułu Gackiego, który Sz. Panu w liście
posłałem, był taki, że centralny Komitet jubile-
uszowy we Lwowie zwrócił się już do prezydenta
Clemenceau z podaniem o usunięcie trudności
prawnych, jakie przeniesienie zwłok Słowackiego
napotkać może. Podanie to ma wręczyć pewna
osoba, w Paryżu Zamieszkała, upoważniona
przez Komitet. Zdaje mi się, że nie jest to właściwa
droga postępowania. Prezydent niewątpliwie takiej
władzy nie ma, a najwłaściwszą jest: żądanie wy-
dania zwłok postawione przez prawnych sukcesorów.
Oczekuję od Sz. Pana wyjaśnienia i uprzejmie łączę
ukłony Sługa oddany L. Méyet



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО









Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul^d St Michel, 129

Paris.

105

Warszawa d. 20 lutego 08. Szanowny Panie, Bardzo dziękuję za tak łaskawą i rychłą wiadomość, lecz śpieszę z odpowiedzią, by zapewnić Pana, że rodzina po Słow. istnieje. Są to wnukowie po jego bracie stryjecznym, a więc krewni poboczni, tacy, którzy według kodeksu Napoleona obowiązującego we Francji i u nas nie mieliby prawa do spadku po Słow., a więc mają prawo żądać ekshumacji zwłok, chociaż nie mieliby może prawa rozporządzać grobem poety. Piszę o tem dlatego, że może to być okolicznością decydującą, usuwającą wszelkie przeszkody administracyjne. Dlatego w rozmowie swej z temi panami zechce Sz. Pan na to pokrewieństwo główny położyć nacisk. Ja może jeden posiadam wszystkie urzędowe dowody tego pokrewieństwa i te mogę w przekładzie francuskim, zalegalizowane należycie, przedstawić – i ja jeden jestem z tymi krewnymi w stosunkach. Jeszcze raz dziękuję uprzejmie i czekam wieści z niecierpliwością.

Sługa L. Méyet.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО





ВАРШАВА
8 2 01
ВОКЗ.

Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul^d St Michel

Paris.

Warszawa d. 22/II 08. Szanowny Panie, Jeszcze raz utrudzam Pana sprawą swego dossier, która mnie trochę zaniepokoiła. Otóż, jak sądzę, dossier ów nie może zawierać więcej papierów jak: akt zejścia, koncesję wydaną na imię Millera, której kopję z Panem posłałem, świadectwo odkrytego pogrzebu. Wątpię, by cokolwiek więcej miało związek z tą sprawą, chyba dowód kasowy z opłaconych 500 fr. za 2 metry na Montmartre. Wszystkie te dokumenty posiadam, z wyjątkiem ostatniego, i mogę je w razie potrzeby przesłać. Prosić tylko Sz. Pana będę i ponownie trudzić dostarczeniem mi kwitu kasowego z opłaty grobu. – Z ogromnem natężeniem i ciekawością wyczekujemy ostatecznej decyzji, chociaż, przypuszczam, zjawienie się krewnych i ich prośba o ekshumację zwłok winna kres położyć wszelkim trudnościom. Sługa oddany L. Méyet



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО



Monsieur

Denis Zaleski

129. Boul^d St Michel,

Paris.

107

Warszawa d. 25 lutego 1908

Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję za listy tak częste i za tak cenne objaśnienia, lecz spieszę zaznaczyć, że co do krewnych Stow., to zaszło widocznie jakieś nieporozumienie. - Przedstawiano tu, że z powodu koncesji grobu na imię Millatra istnieją tak wielkie trudności przy sprowadzeniu zwłok, że dla ich usunięcia konieczną będzie uchwała parlamentu. Z tego powodu zapytywałem Sz. Pana, czy krewni poety nie mają prawa żądać wydania zwłok, gdy koncesja wydaną jest na imię zupełnie obcego człowieka. Nigdy jednak

tego nie pisałem i nawet nie
to przez myśl nie przeszło,
aiebym krewni mieli zaprotestować
przeciwko wydaniu 24tak Ko-
mitetowi lwowskiemu. Ja
się nawet do tych krewnych nie
zwracałem wcale. Siedzę na
tak zapadłym kącie na Ukra-
inie, że prawdopodobnie nie
wiedzą jeszcze o tej całej sprawie.
Chciałem tylko wiedzieć, jaki
jest pogląd na tę kwestję właś-
ciwej władzy, by ewentualnie i
jedynie dla pomocy Komitetowi
lwowskiemu użyć interwencji
krewnych.– Oni bynajmniej
przeszkadzać nie będą – i za-
pewne głosu w tej sprawie
nie zabiorą.– Dlatego też

bardzo proszę, ażeby Sz. Pan i nadal
tę sprawę zajmować się zechciał i
mnie o jej przebiegu łaskawie za-
wiadamiał. –
Dotychczas nie wiadomo jeszcze, gdzie
spoczną zwłoki Słow. – Cała Warszawa
domaga się tych wszystkich dla siebie,
by je do części wymurowanemi odpowied-
niego mauzoleum złożyć w kate-
drze. Za Warszawą przemawiają
tysiące względów, o których tu pisać
nie można. Wawel – jest rzeczą wąt-
pliwą – bo kardynał Puzyna oświadczył,
że póki on żyje, to nikogo na Wawel
nie wpuści.
O jakim pomniku Słow. Sz. Pan.
Pan na Ojca swego mówi? Czy
ten, który Biegeleisen przed kilkunastu
laty wydał, zdaje mi się, że

w Petersburskim Kraju – czy
też w czem innem. Proszę
bardzo o wszystko objaśnienie.

Jeszcze raz dziękuję Panu za
wszystko, polecam się łaskawej
pamięci, i Tejże dla Żony
Pana najniższe ukłony i wyrazy
poważania

Sługa oddany
L. [illegible]

P. S. Zdaje mi się, że prefektura
policji wyznaczy pewien termin
prekluzyjny dla spadkobierców
Millera i Stow. dla [illegible] złożenia
protestu przeciwko prze-
wiezieniu zwłok.









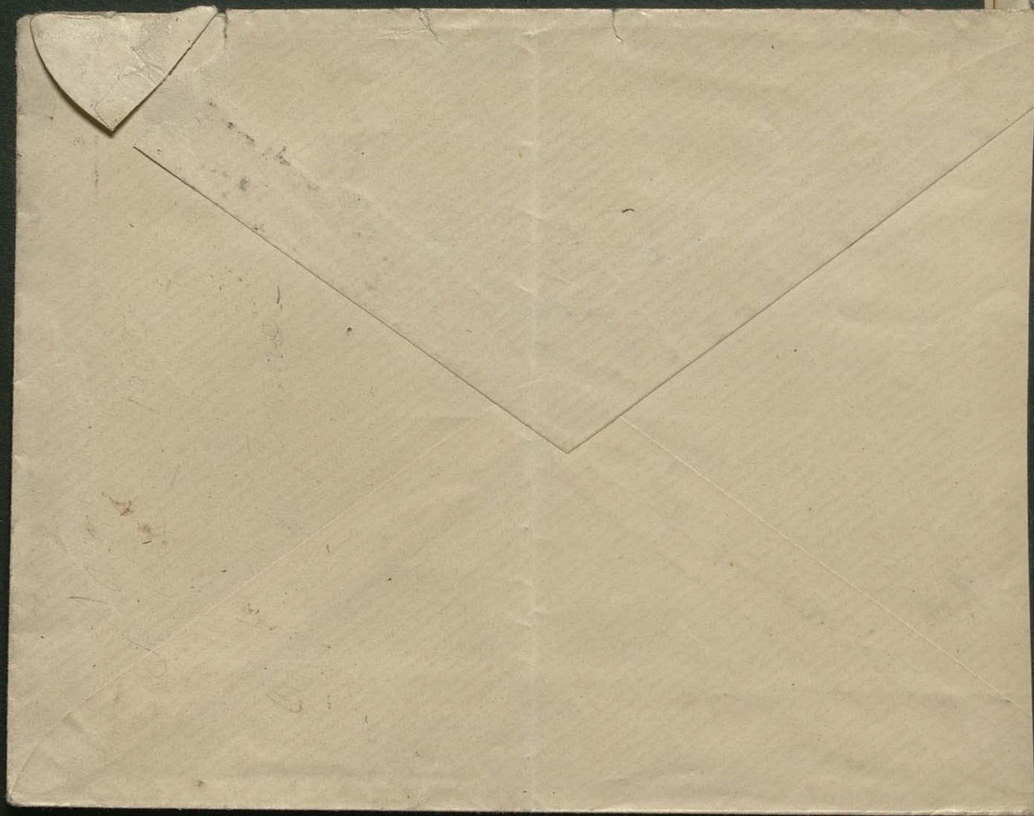
109

Monsieur

Denis Zaleski

Paris

129. Boul^d St Michel, 129



110

Warszawa d. 3/III 08. Szanowny Panie, Pozwoliłem sobie przesłać Sz. Panu artykuł mój z Kur. War. o przewiezieniu zwłok Słowackiego. Zapewne Sz. Pan otrzymał też i list mój przedtem pisany. Obecnie w dalszym ciągu uprzejmie proszę, ażeby Sz. Pan zechciał łaskawie uwiadamiać mnie o przebiegu tej sprawy, gdyż jest to rzeczą dla nas bardzo pożądaną znać wszystkie jej fazy. Zarazem zapytuję, czy nie możnaby otrzymać w kopji owych dwóch listów prefekta do Dra Loewenthal-rota w kwestji odnowienia grobu. – Najmocniej przepraszam, że Sz. Pana ciągle tą sprawą kłopoczę, lecz sądzę, że ze względu na jej charakter za złe mi tego Sz. Pan nic weźmie. – Łączę uprzejme ukłony. pozostaję sługą oddanym L. Węgiel–



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО



Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul^d St Michel, 129.

Paris.

111

Warszawa d. 11 marca 1908

Szanowny Panie, Kartę i poprzednio list obszerny z d. 16. m. otrzymałem i serdecznie Sz. Panu dziękuję za tak gorliwe zajęcie się tą sprawą. Obecnie przedewszystkiem wiedzieć dla Tatrzańskiego Towarzystwa w tej sprawie, czy tamtejsza prefektura policji zadowoli się legitymacją krewnych Słowackiego i ich wyłącznie, czy też w jakikolwiek sposób potrzebnemi będzie, czy zwracać się do spadkobierców Milleta? W tym ostatnim wypadku najlepiej to uczynić za pomocą ogłoszeń i wyznaczenia pewnego terminu prekluzyjnego dla poczynienia protestów. Sądzę jednak, że ostatniego

listu Rolanda wnoszę, że prefektura tej drogi zaniechała i żądała tylko legitymacji krewnych poety, bo oni są jedynymi właścicielami grobu a bezwarunkowe mają prawo do świeckiych szczątek Słowackiego. Millet był portierem, grób zakupiono na prawdę Słow., spełnił więc tylko rolę posłańca, na co istnieją u mnie autentyczne dowody we własnoręcznych listach Słow. i ks. arcybiskupa Felińskiego, który się dyrygował pogrzebem.

Po odebraniu listu Rolanda zaraz, po raz pierwszy w tej sprawie napisałem do krewnych Słow. na Ukrainie. Dowody

potrzebne do legitymacji, sięgają-
ce końca 18° wieku posiadam
~~wypisane~~ w aktach urzędowych.
Brak jeszcze kilku dokumen-
tów z ostatnich czasów, o co będzie
łatwo się postarać. Wszystko to
skompletuję i zalegalizuję
według przepisów we Francji
obowiązujących, skoro tylko odpo-
wiedź od których nadejdzie.
Jako prawnik mam często z po-
dobnemi legitymacjami do
czynienia – i wiem, jak to
zrobić należy. – Nie zaszkodzi-
łoby jednak, aby prefektura
policji nadesłała i na moje
ręce odpowiedź, że dla ekshu-
macji i przewiezienia zwłok
potrzebnem jest wyłącznie
zażądanie tego przez

wylegitymowanych spadkobier-
ców poety. - Można czemu kol-
wiek taką odpowiedź do mnie wprowo-
wać, bo to nadzwyczaj rzecz
uprości i przyspieszy. - Jeżeli
prefektura uważa, iż należy
odpowiedzieć Komitetowi
lwowskiemu, to niech jednocze-
śnie i do mnie dyść tutaj
wyśle odpowiedź.
Dotychczas nie postanowiono
jeszcze dokąd zwłoki Now.
będą przewiezione. Jest to
kwestja bardzo trudna do
rozstrzygnięcia z tysiąca
względów. Komitet warszawski
dopiero tyj zorganizował
i będzie nad tę ważną kwestją
radził w porozumieniu z in-
nemi Komitetami.

Imprimée



113

Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul^d St Michel

Paris.


PARIS
DISTRIBU
9
4
08
8





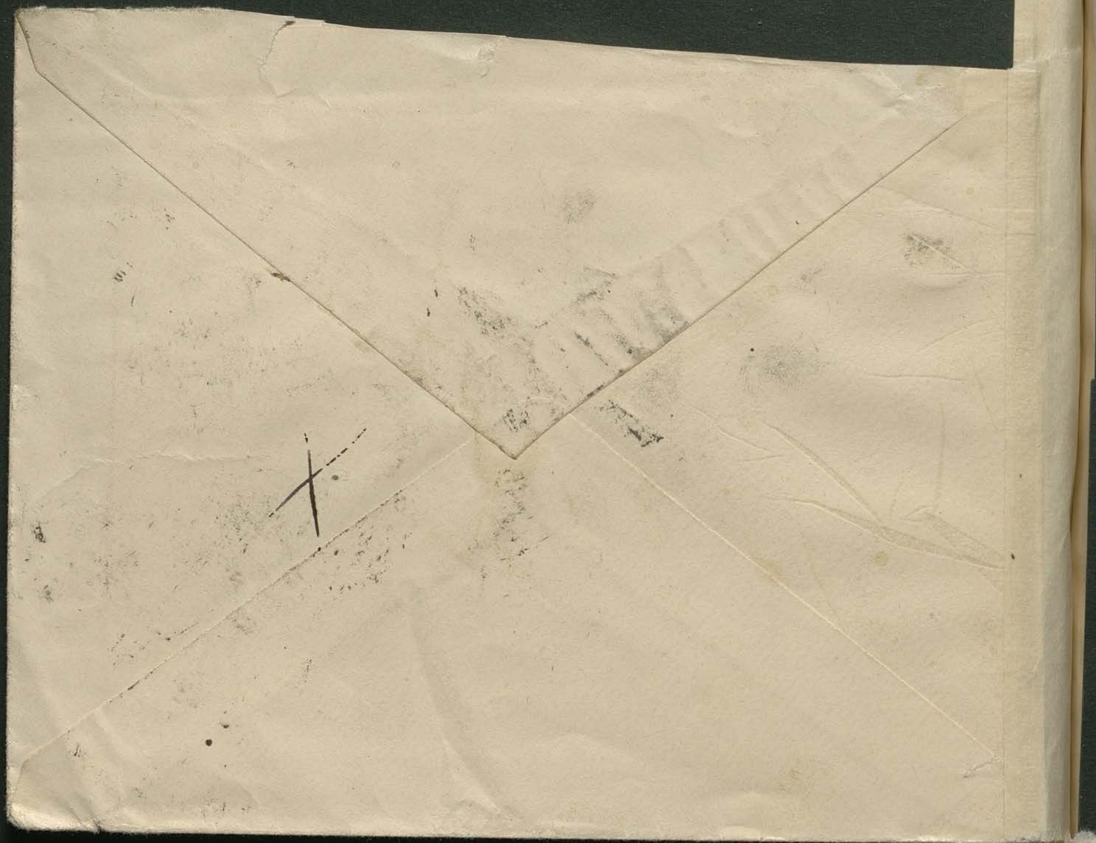

114

Monsieur

Denis Zaleski

Paris.

129. Bou^{ld} St Michel, 129



115

Warszawa d. 1 Kwietnia 1908. Szanowny Panie,

Przed paru tygodniami pisałem obszernie, nie wiem jednak czy list mój doszedł. Prosiłem Sz. Pana o jakąkolwiek odpowiedź ~~[illegible]~~ prefektury, że wydanie zwłok Słow. nastąpi na żądanie jego krewnych. Z tymi krewnymi porozumiewałem się już i umiemy przedstawić dowody stwierdzające pokrewieństwo, należycie zalegalizowane. W komitecie warsz. zapadła decyzja jednomyślna, by przewieźć zwłoki do Warszawy i w tym celu toczą się obecnie układy ze Lwowem i Krakowem.

Jeżeli jest niemożliwem otrzymanie odpowiedzi prefektury na moje ręce, tylko np. odpowiedź tę odeśle się do Lwowa, w takim razie prosilibyśmy o kopję tej odpowiedzi. Gorąco Sz. Panu nadal tę sprawę polecam i proszę o spełnienie życzeń naszych w liście zawartych.

Sługa oddany L. Méyet



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМ



Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul^d St Michel

Paris.

116

Warszawa d. 4 Kwietnia 1908
Widok 9

Szanowny Panie,

Otrzymałem dziś list od p. Władysława Mickiewicza, w którym między innemi wzmiankuje, że był u niego urzędnik z ministerjum spraw wewnętrznych o informację w kwestji przewiezienia zwłok Słowackiego, - i że mu trudno było wytłómaczyć istnienie dwóch Komitetów. Tymczasem tych Komitetów jest trzy: lwowski, krakowski i warszawski. Ponieważ Sz. Pan był tyle łaskaw, że sprawie tej poświęcił swój czas i trudu, więc, jeżeli zachodzi pewna potrzeba wyjaśnień w ministerjum spraw wewnętrznych

to może zechce ich Sz. Pan udzielić
czy to sam, czy to w porozumieniu
się z p. Mickiewiczem. – Obecnie
rzecz bardzo się ułatwia przez to,
że krewni Słowackiego przyrzekli
mi udzielić plenipotencyę najro-
zleglejszą do działania w tej sprawie.
Raczy więc może Sz. Pan nadesłać
mi schemat do takiego upoważ-
nienia, które przewidzieć winno
wszelkie ewentualności, i sądzę,
że nie zaszkodziłoby nawet
przewidzieć możność rozporzą-
dzania grobem na Mont-
martre po przewiezieniu zwłok.
Nie ulega wątpliwości, że grób
ten pozostanie nietkniętym
i nikt po Słowackim spocząć
tam nie może. Lecz wymaga-
ną będzie opieka nad pomnikiem

a mowa przedstawienie mojego i t. d.
Ułatwi to czynności wielkie, gdy
raz będzie ustaloną własność grobo-
wego na rzecz spadkobierców Zmar-
łego. Ten ostatni wreszcie punkt
pozostawiam w zupełności uzna-
niu Ks. Pana. Pozwalam sobie
tylko zwrócić uwagę, że jest kilku
braci i sióstr, jako krewnych Juljusza.
Ks. Pan pisał mi poprzednio, że
wystarczy, gdy jeden ze spadkobierców
w imieniu całego rodzeństwa wystąpi
i oświadczy, że oddaje za zgodą
wszystkich pozostałych. Czy obecnie
te okoliczności nie uległy zmianie
i czy w tym duchu możemy działać?
Posiadam z wszystkiem jednego-
może, czy dwóch dokumentów z ostat-
niej doby, wszystkie udowadniające
pokrewieństwo z Jul. Słowackim.

Są to wnukowie po bracie stryjecznym poety, więc krewni w 4tym stopniu, mający zupełne up. prawo do spadku po nim.

Czy trzeba te wszystkie dokumenty przedstawić, lub czy wystarczy up. testament oryginalny matki Słowackiego, czyniący wyłącznym spadkobiercą brata stryjecznego poety, dziadu obecnie tej należącego? Rozumie się, że wszystkie te dokumenty będą tłumaczone na francuski i poświadczone w konsulacie francuskim.

Jako prawnik wiem dobrze, jakie złożyć dokumenty, lecz ponieważ w danym wypadku nie idzie o żadną majątkową sukcesję, to racz mi Ks. Pan powiedzieć, czy wystarczą dokumenty, z których płynie pewne moralne i prawne

przeświadczenie o pokrewieństwie; wy-
dziś trzeba postąpić tak jak np. przed
Trybunałem Cywilnym. Dla mnie
to nie robi wielkiej różnicy. Przyj-
muję te dokumenty dotyczące
jeszcze XVIII° wieku, tylko tytuły
wyjęte z nich wcale. Sądzę, że
lepiej postąpić tak, by cała
legitymacja była bez zarzutu.
Sądzę, że dokumentów łacińskich
na francuski tłumaczyć nie trzeba.
Jeśli to jest możliwe, proszę by-
łbym Sz. Pana o polecenie sporządze-
nia kopji podania Komitetu
Lwowskiego do p. Clemenceau
i listów dra Zerenhardta
w kwestji odnowienia grobu.
Stokrotnie i ponownie Szan.
Panu za ten kłopotliwy in-
teres przepraszam, lecz sądzę

że mi tego Sz. Pan za złe nie weźmie, bo przecież to sprawa wagi pierwszorzędnej i wszystkim nam droga.

Najmilsze ukłony i wyrazy poważania łączy sługa oddany

L. Méyet



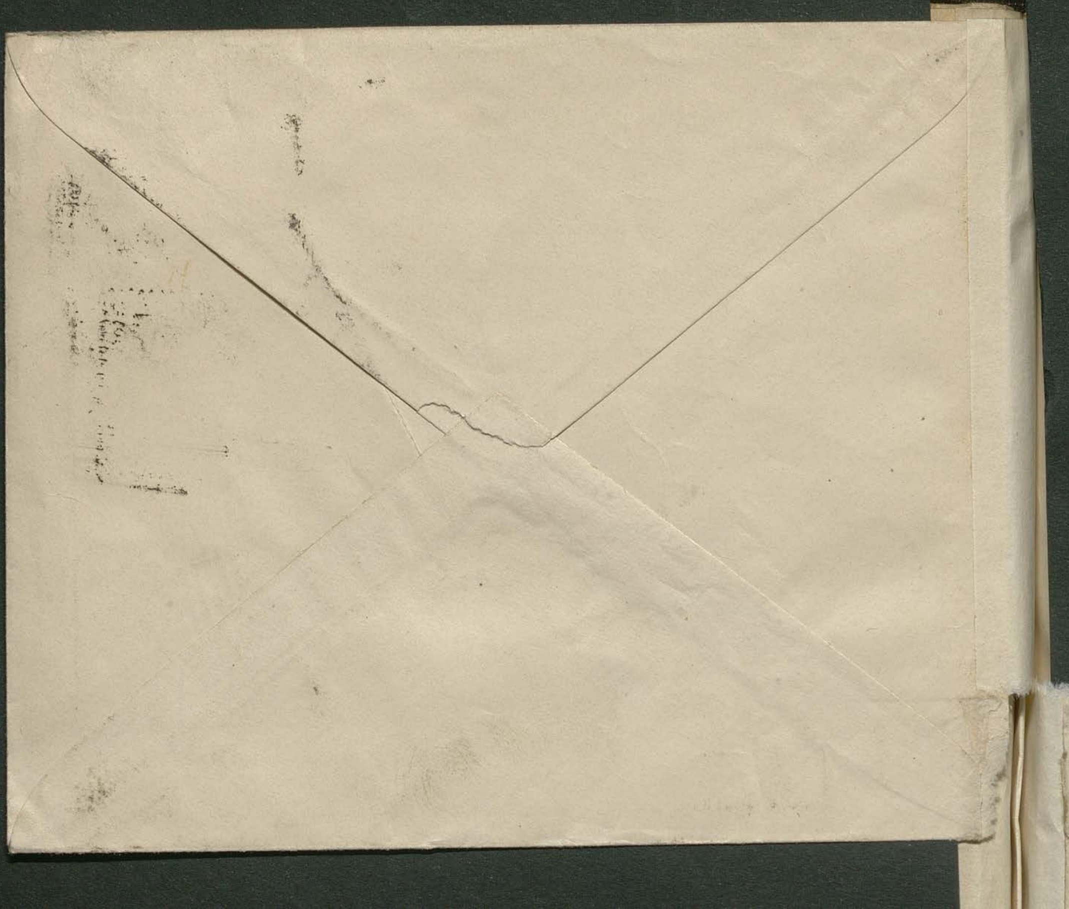
Monsieur

Denis Zaleski

Paris

129 Bd. St Michel, (V.)

119





120

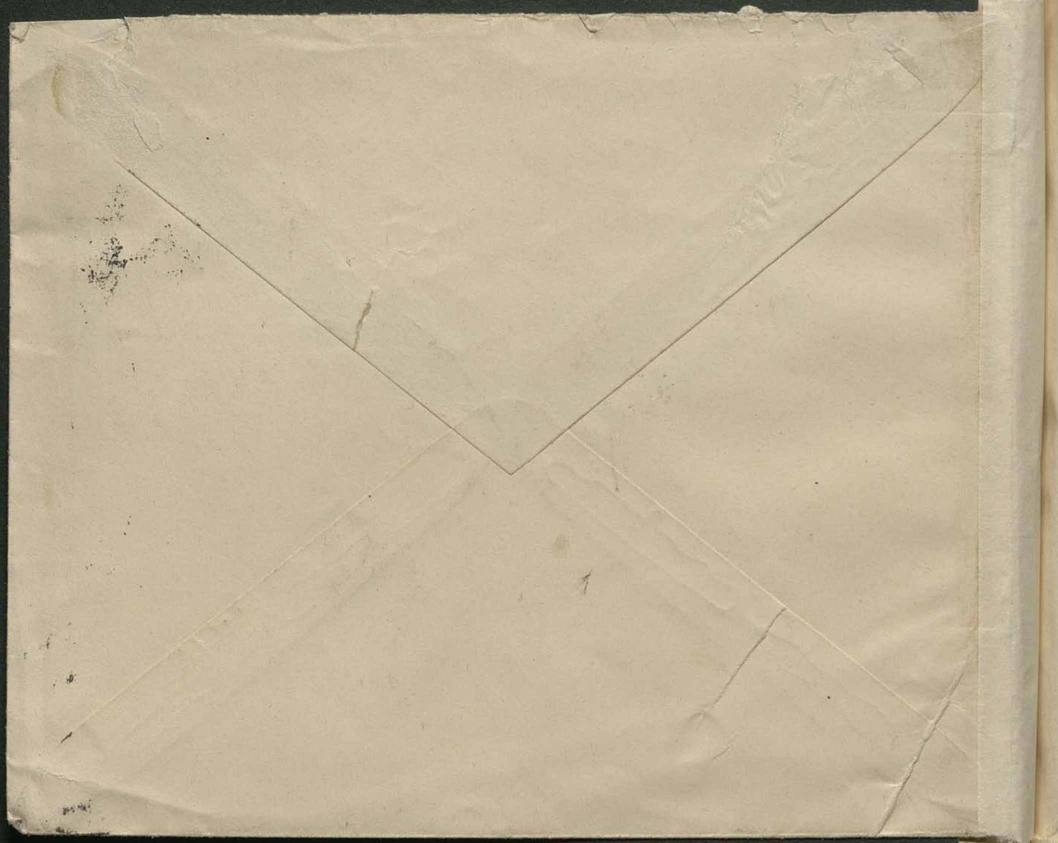
Monsieur

Denis Zaleski

129 Boul[d] S[t] Michel, 129.

Paris

124



cert 12/4 09 121

Warszawa d. 6/IV 09. Szanowny Panie, Serdecznie dziękuję za nadesłane mi wiadomości. Rodzina Słowackiego nie założy żadnego protestu przeciwko wydaniu zwłok konsulatowi, o ile te będą złożone na Wawelu. Gdyby miał być pochowany na Skałce, w takim razie protest założy. Do tego jednak, o ile się zdaje, nie dojdzie. Najlepiej byłoby z tem przewiezieniem poczekać. Kraty się zmienią - a najwłaściwszym dla tysiąca powodów spoczynkiem dla poety - winna być Warszawa - i tylko Warszawa. - Pomimo postanowień władzy franc. śmiem twierdzić na zasadzie posiadanych dokumentów i kodeksu Napoleona, że tylko rodzina jest właścicielem grobu. Lecz o to obecnie spór się nie toczy. - W tych dniach wyjdzie wybór poezji ś.p. Ojca Sz. Pana - i postaram się, by jaknajprędzej wysłano Sz. Panu 10 gratisowych egz. - Uściski łączę i życzenia świąt wesołych

sługa oddany L. Meyet



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ
UNION POSTALE UNIVERSELLE
РОССІЯ — RUSSIE
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО — CARTE POSTALE



Monsieur Denis Zaleski

129 Bout^d St Michel, 129

Paris.

122

r. 24 marca 09

Warszawa d. 10 marca 1909
Widok 9.

Szanowny Panie,

W zeszłym tygodniu dzienniki lwowskie i warszawskie przyniosły wiadomość o sprowadzeniu zwłok Słowackiego do kraju. Wycinek z Kur. War. załączam. Dowie się Sz. Pan z niego, że całą zasługę w usunięciu t.z. trudności biurokratycznych zawdzięczamy p. Wiesiołowskiemu, zastępcy komitetu lwowskiego. Tymczasem przypomina sobie Sz. Pan zapewne, że rzecz się miała zupełnie inaczej. Istniały trudności, na pozór nie do

przezwyciężenia, z powodu konieczności na niezwykłe utrzymanie grobu wydanej na imię Milleta, portiera domu, w którym zmarł Słowacki.

Po otrzymaniu odemnie stosownych wyjaśnień i wykazaniu dowodów, że jedynie rodzina jest właścicielem grobu, Sz. Pan był łaskaw tę sprawę tak doskonale poprowadzić, że usunął wszelkie trudności i zapewnił rodzinie wydanie zwłok poety. Zasługa więc jest po stronie Sz. Pana i ten fakt ja w prasie podniosłem.

Nie pojmuję przeto, co się stało, że bez względu na

123

powzięto opinję władz francuskich, postanowiono wydać zwłoki Komitetowi Lwowskiemu? W roku zeszłym, gdy sądzono, że będzie można zwłoki Słow. sprowadzić do Warszawy, opinia władz francuskich miała dla nas wielkie znaczenie, gdyż rodzina miała jedynie prawo głosu i mogła działać zgodnie z opinją i życzeniem całego kraju. Dziś projekt sprowadzenia zwłok do Warszawy upadł - i rodzina nie myśli bynajmniej sprzeciwić się sprowadzeniu zwłok do kraju i pochowaniu ich na Wawelu, bo władze rosyjskie zabroniły wszelkich obchodów jubileuszowych w War., a więc i o pogrzebie tu ani myśleć nie można. Rodzina pragnie jednak, by Słow. spoczął

na Wawelu. Tymczasem co do tego nastą-
piły istniejące przeszkody ze strony władzy
kościelnej, a poczynając odezwały się głosy
o pochowaniu zwłok w kościele krakow-
skim na Skałce, na co rodzina nigdy
się nie zgodzi.- Rączy przeto Sz. Pan
sprawdzić łaskawie, czy rzeczywiście posta-
nowiono ~~po~~ wydać zwłoki Słow. Komi-
tetowi jubileuszowemu we Lwowie bez
wszelkich zastrzeżeń - i czy rodzina żad-
nego nie może mieć głosu w tej sprawie.
Byłożby to chyba w sprzeczności z po-
przedniemi postanowieniami w tej
sprawie.- Stokrotnie przepraszam,
że znowu Sz. Pana tą sprawą utrudzam
lecz nie potrzebuję Sz. Panu chyba
tłómaczyć, że jest to sprawa obchodząca
cały naród i sprawa niezmiernej
wagi. Oczekując łaskawej odpowiedzi
łączę uprzejme ukłony i pozdrowienie serdeczne
sługa oddany i powolny L. Méyet

124

Warszawa d. 15/IV 09. Szanowny Panie,

Z całą przyjemnością gotów jestem służyć Sz. Panu i dopomóc Mu radami od swo-ich i wskazówkami w Jego literackiej sprawie. i proszę zarówno obecnie, jak i w przyszło-ści rozporządzać dowolnie czasem i osobą moją. Oczekuję przeto łaskawych poleceń, łączę ukłony i pozdrowienie serdeczne

Sługa pokorny

L. Méyet



ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ
UNION POSTALE UNIVERSELLE
РОССІЯ — RUSSIE
ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО — CARTE POSTALE



Monsieur
Denis
Zaleski
129, Bould St Michel.
Paris.

Warszawa d. 1 maja 1909
Widok, 9

Szanowny Panie,

Najmocniej przepraszam, że dziś dopiero odpisuję na Jego list uprzejmy. Byłem niezdrów i trochę zakłopotany terminowemi sprawami. Bardzo chętnie jednak zajmę się i wtrętami litewskiemi Sz. Pana i spodziewam się pomyślnie je przeprowadzić. Będzie to dla mnie prawdziwą przyjemnością zadowolnić Sz. Pana pod każdym względem, a może moje doświadczenie wydawnicze trochę mi w tem dopomoże. Proszę więc śmiało rozporządzać czasem i osobą moją, gdyż załatwiając tyle różnych spraw, jedna

lub kilka więcej żadnej mi
różnicy nie zrobią..
Ponieważ Pamiętnik ś.p.
Ojca swego zamierza Sz. Pan
przygotować dopiero później,
więc obecnie można będzie
zatrudnić się ze wspomnie-
niami ś.p. Matki Sz. Pańskiej.
Radziłbym najprzód wy-
drukować w Bibl. Warszaw-
skiej która zapłaci po 20
kilka rubli za arkusz druku.
Cyfry dokładniej podać na
razie nie mogę. Zależy to
od treści utworu i miejsca
w Bibliotece. Gdy druk
się rozpocznie lub przedtem,
gdy układ z Bibl. będzie
gotowy, będę mógł traktowa-
wać z Gebethnerem lub

126

innym wydawcą o pewny
ilość odbitek lub nowy prze-
druk. Nie zaszkodziłoby
dać trochę portretów wzmian-
kowanych we wspomnieniach
osobistości, widoków miejsc
etp., co bardzo książkę
ożywia, a niewiele kosztuje
podobno. Może to jednak tej
uskutecznić przy odbitkach
lub przedruku, bo Bibl. wy-
cena nie daje. Do pertrakta-
cji jednak z Bibl. i wy-
dawcami potrzebuję mieć
koniecznie rękopis. Jeżeli
cały nie jest gotów, prosił-
bym o pozostałe arkusze.
Radziłbym też z kim-
napisać do tego wstępu i
zaopatrzyć też w objaśnie-

nia, w postaci notek. Takie krótkie objaśnienia wydawcy do tekstu o osobistościach wspomnianych, zdarzeniach i t. p. nadają wydawnictwu pewną starannność i powagę. Mając jednak pierwszkowe arkusze, będę mógł wkrótce uwiadomić Pana o skutku moich pertraktacji. Jeżeli się nie da z Bybl. War. to spróbuję z innem pismem, a gdy nie będzie można z Geb. to z innym wydawcą.

Czekam więc na rękopis pod opaską rękom. i o możliwy pośpiech proszę.

Łącząc wyrazy i wyrazy poważania sprostuję sługą oddanym

L. Méyet

P. S. Spora ostatek rękopisów i zbiorków posiadam w domu zbiorowe którymi w danym Panu dopomóc.

Kończąc ten list obarczam Panią Panie jeszcze jedną prośbą. Czy nie moglibyśmy otrzymać kopji listu Komitetu Lwowskiego do p. Clemenceau i owej notatki, która przez pewną osobę zostala wręczona temuż ministrowi? Bardzo nam te dokumenty są potrzebne dla zdania sobie sprawy z całokształtu niewłaściwych działań Komitetu Lwowskiego. Będzie to rzecz najzupełniej dyskretna —

Jeszcze raz dziękując

i przepraszając za tyle kłopotu, przesyłam szczere ukłony i poważanie

Sługa oddany

L. Węgiel

P. S. Powtarzam, że bardzo byłby dla mnie dogodnym jakikolwiek akt urzędowy, stwierdzający, że potrzebnem jest dla przewiezienia zwłok Słow. żądanie jego krewnych. Ułatwi on dalszą robotę, i wydobycie ewentualnie potrzebnych dokumentów

128

Warszawa, d. 27/III Hr. Widok. 9. Szanowny Panie
Przed kilku dniami odebrałem kartę Kan.
Pana z żałobną obwódką. Przeraziła mnie
ona bardzo. Przed sześciu prawie tygodnia-
mi b. ciężko i niebezpiecznie zapadłem
na zdrowiu, a skazany na długą rekonwale-
scencję i oderwanie od zajęć wszelkich
nie wiem, co się wokoło mnie, a tembardziej
zdala odemnie dzieje. Cokolwiekbądź
się Sz. Panu stało proszę przyjąć moje
najszczersze współczucie.
Sługa oddany i przyjazny
L. Méyet

ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА





Monsieur

Denis Zaleski

129, Boul^d^ St Michel, 129

Paris.

123

Warszawa, d. 9/II 11. Szanowny Panie, Z wielkim smutkiem odczytałem wiadomość o stracie ukochanej małżonki Pańskiej. Doskonale rozumiem stan Sz. Pana fizyczny i moralny. Takie przejścia łamią człowieka na długo, lecz człowiek silniejszym jest od żelaza i wszystko zniesie. Od dziecka prawie skazany jestem na sieroctwo i osamotnienie i dlatego z całego serca Sz. Panu współczuję. Lecz nie ma rady. Żadne słowa pociechy cudu zmartwychwstania nie stworzą, więc trzeba się chociaż za włosy brać i ciągnąć do życia. W pracy znajduje się ukojenie, czego na sobie doświadczałem. Zdrowia przede i względnego spokoju życzy Sz. Panu oddany sługa L. Meyet



ПОЧТОВАЯ КАРТОЧКА



Monsieur

Denis Zaleski

129. Boul^d St Michel, 129

Paris

Przeniesienie
zwłok J. Słowackiego
w 1908 r.

Listy Leopolda Méyeta

131

PRÉFECTURE DE POLICE

2e DIVISION — BUREAU D'HYGIÈNE

Vu M. Autrand 14 mars 18

Monsieur Zaleski

Chef de Bureau à la Préfecture de la Seine

129 Boulevard St Michel

EV.



132

~~19~~ 20 Lutego 1908

Szanowny i Łaskawy Panie,

Widziałem się ~~dziś~~ wczoraj znów z moim kolegą, szefem biura des Cimetières, oddał mi nareszcie oczekiwany dossier, — prócz kopii bon de concession i dwóch listów pisanych przez Prefekta do Dr. Loewenhardta, w sprawie odnowienia grobowca, nic, absolutnie nic w nim niema.

Prefektura odesłała żekwany list p. Clemenceau z podaniem Komitetu Lwowskiego do Prefektury Policyi, zostawiając tej ostatniej ~~załatwienie sprawy i~~ powzięcie decyzyi, można przypuszczać że nie będzie trudności w wydaniu zwłok, ponieważ nie ma (przeszkody - odmowy) oppozycyi ze strony rodziny ani ze strony spadkobierców p. Millet, właściciela koncessyi.

Po namyśle, zdaje mi się że nie wypada mi się mieszać dalej w tej sprawie, a szczególnie sprzeciwiać się w imieniu krewnych, wydaniu zwłok Komitetowi Lwowskiemu. Mam do tego poważne powody, osobiste i patriotyczne. Stosunki Ojca mego ze Słowackim nie były przyjazne, mógłbym na to nie zważać, gdyby nie wydrukowano obrzydliwego paszkwilu Słowackiego przeciwko Ojcu mojemu. Tego nie mogę ~~przepuścić~~ zapomnieć, przeto proszę Prefekturę Policyi w imieniu rodziny poety by nie wydawała zwłok Komitetowi Lwowskiemu, będę mógł być posądzony o działanie w interesie czysto osobistym ~~prywatnym~~ i o pomszczenie dawnej urazy.

Znów ze względów patriotycznych zdaje się lepiej by zwłoki Słowackiego spoczywały na Wawelu, w Panteonie Polskim niż w Warszawie, gdzie w obec

wrogich usposobień redakcji moskiewskiej, rząd rosyjski nie pozwoli na żaden obchód ~~tak~~ i gdzie nie ma odpowiedniego miejsca na ich przyjęcie.

Jednak, jeśli rodzina Słowackiego chce się sprzeciwić wydaniu zwłok Komitetowi Lwowskiemu, ma do tego ~~[illegible]~~ prawo. Może ~~w tym celu napisać~~ posłać list polecony ze swoim żądaniem do P. Lépine, Préfet de Police - Boulevard du Palais à Paris. ~~posyłając list polecony~~, lub zrobić stosowną deklarację ~~[illegible]~~ przed Konsulem Francuskim w Warszawie, lub wreszcie sam Szanowny Pan może napisać w imieniu rodziny, jeśli ma stosowne do tego upoważnienie.

Sądzę że lepiej by zaszło porozumienie między rodziną Słowackiego i Komitetem Lwowskim aby nie mieszać Francuzów do tych zatargów.

Jestem przekonany że Szanowny Pan uzna słuszność moich wahań i zrozumie dla jakich powodów wolę stać na uboczu ~~nie mieszać się dalej do tej sprawy~~.

Proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku i przywiązania

~~[illegible]~~ Twój

[signature]

133

Ville de Paris

Direction des Affaires Municipales.

2e Division

2e Bureau

Service des Cimetières

Bon de Concession perpétuelle

No 136

Le Chef du Bureau

Signé: Comte

Inscrit à la Caisse sous le No 1185

Le Caissier

Signé: Benoit

Vu:

Pour Le Directeur des affaires municipales,

Le Chef du bureau des Inhumations

Préfecture de la Seine

Duplicata de Bon de Concession

Il est accordé une concession de deux mètres de terrain dans le Cimetière du Nord à Mr Jean Louis Millet demeurant rue de Ponthieu, 24, pour y fonder la sépulture particulière et perpétuelle de Mr Jules Slowacki, décédé le 3 Avril 1849, susdite demeure.

Paris, le 6 Avril 1849

Le Préfet de la Seine

Signé: Berger

Pour copie certifiée conforme à l'original déposé dans les Archives du Bureau de la Conservation du Cimetière du Nord

Paris le 27 Juillet 1893

Le Conservateur

Délivré à titre de renseignement administratif

Paryż, 18 Marca 1908

Szanowny Panie, będąc bardzo zajętym, odpisuję w
pośpiechu na list Pański z 25 Lutego. Stosownie do życzenia
Pańskiego udałem się do Prefektury Policji. Rzecz nie
jest tak prosta jak sądziłem, szczególnie że notatka
wyczana P. Clemenceau nie była jasną i skomplikowała
rzeczy.
P. Aubert, chef du bureau d'hygiène, którego najpierw
widziałem oświadczył mi żeby nie było listu Ministra i owej
notatki sam ~~by~~ byłby załatwił sprawę i wymagał tylko zezwolenia
rodziny poety na ekshumację zwłok. Ale z powodu interwencji
Ministra, jego szef dywizji P. Saintive zajął się sprawą, zaprowadził
mnie do niego. Ten powiedział mi że ponieważ z notatki zdawało
mu się że nie było pewności co do identité de la personne
enterrée, nakazał śledztwo (une enquête) i odesłał mnie do Pana
Bernard. controleur général de la Préfecture de Police. U Pana Bernard
znajdował się doktór, ten ostatni powtórzył mi co mówił szef
dywizji i żeby przyspieszyć śledztwo przyśle mi tego samego
dnia urzędnika który się tem zajmuje. Widząc że nie znają
i nie rozumieją, wytłomaczyłem mu o co rzecz idzie i że
nie ma najmniejszej wątpliwości nawet o tożsamość ciała;
że co do własności koncesji nie można szukać P. Millet
lub jego spadkobierców, przeto nie widzę potrzeby śledztwa, ~~ale że~~
~~decyzji~~ Obiecano mi zrobić wszystko co można, ale
że decyzja nie zapadnie zaraz, że oni tylko zdadzą raport

i że trzeba będzie znów widzieć się z p. Aubert i jego referendzie? i rzecz traktować

Tegoż dnia stawił się urzędnik który ma dokonać poszukiwania, dałem mu wszystkie potrzebne szczegóły by jak najspieszniej raport swój zredagował, dałem mu adres banków w razie potrzeby.

Z tego wszystkiego wypada że trzeba dostać od legalnych spadkobierców Stowackiego upoważnienie, zredagowane po francusku z podpisami poświadczonemi przez władzę że nie sprzeciwiają się exhumacji zwłok, przeniesienia ich do Kraju i gwarantujące Miasto Paryż przeciwko wszelkim reklamacyom.

Mniej więcej w tej formie można zredagować deklaracyę

– P. – – – –

P. Aubert pytał dokąd zwłoki mają być przeniesione. Otóż to odpowiedziałem że nie ma jeszcze stanowczej decyzji. Otóż to trzeba by Komitet Warszawski porozumiał się ze Lwowskim. Jak sam Szanowny Pan z tego widzi, decyzja nie może zapadnąć prędko. Deklaracyę spadkobierców może Sz. Pan przesłać na niejsze. P. Aubert nic nie zrobi bez odebrania owej deklaracyi, prosiłem go by nie zważał na spadkobierców, zdaje się że na to się zgodzi, ale nie można jeszcze nic wiedzieć

Załączam ukłony

O. Z.

135

Amb. Aut.

Lettre du 30 janv. 09 – Préfet de Police
informe le Minis. des Aff. Etr.
[illegible] que les [illegible] [illegible] à 0.60
[illegible] [illegible] de 10f pour vacation
[illegible] de Police

De la part de M. Léopold Meyet
avocat à Varsovie

Est-il exact qu'un Comité de Lemberg ou Léopol (Autriche) ait obtenu de la Préfecture de Police ou du Ministère de l'Intérieur l'autorisation d'exhumer le corps de M. Jules Slowacki, poète, décédé à Paris en 1849 et enterré au Cimetière Montmartre, le dit corps devant être inhumé définitivement à Cracovie

M. Baïz –

M. Coste

136

Paryż, 23 Marca 1909
129 Boul^d St Michel

Szanowny Panie,

Odebrałem list Pański oraz wyjątek Kuriera Warszawskiego donoszący o zabiegach p. Adolfa Wieściołowskiego w imieniu Komitetu Lwowskiego w sprawie przeniesienia do Kraju zwłok Słowackiego.

Z powodu strejku poczty, dopiero dziś odpowiadam na Pański list.

W Prefekturze Policyi dano mi następujące informacye: Ambasada Austryjacka napisała do Ministra

Spraw Zewnętrznych że Komitety Krajowe zjednoczyły się i że proszą o pozwolenie przeniesienia zwłok poety. Minister przesłał ten list Prefektowi Policyi który pod datą 30 Stycznia 1909 odpisał że nie widzi żadnej przeszkody by zadość uczynić żądaniu Komitetów pod warunkiem że przed ekshumacją Komitet prześle na ręce Prefekta Policyi prośbę na papierze stemplowym po 0.60 i zapłaci 10 franków pour la vacation du Commissaire de police qui doit assister à l'exhumation.

Innych warunków nie nałożono; jak poprzednio Szanownemu Panu pisałam, żadnej nie byłoby trudności dla rodziny, gdyby sama chciała się podjąć przeniesienia zwłok. Obecnie służy jej jedynie, jeśli uznana stosownem, prawo protestacyi. Ale cui bono! P. Aubert każdego roku obecnie mi wskazał jak miała

działać rodzina. Ponieważ nie dała znaku życia, Komitety mogą teraz swobodnie działać.

P. Gebethner pisał mi że wydanie wyborowe dzieł Ojca wyjdzie w końcu Stycznia i że mi przyśle pięć exemplarzy, dotychczas nic nie odebrałem. Będę obowiązany Szanownemu Panu dowiedzieć jaki jest powód zwłoki i kiedy ostatecznie okaże się edycja wyborowa.

Proszę Szanownego Pana przyjąć wyrazy mego głębokiego poważania i serdeczne pozdrowienia

oddany sługa

Dyonizy Zaleski

Paryż, 23 Marca 09

Szanowny Panie

Odebrałem ~~list~~ Pański z 10 b.m. oraz wycinek Warsz. donoszący o zabiegach p. Adolfa Wiesiołowskiego w imieniu Komitetu Lwowskiego w sprawie przeniesienia zwłok Słowackiego do Kraju.

Z powodu strejku poczty dopiero dziś mogę odpisać. W Prefekturze Policyi opowiedziano że Ambasada Austryjacka napisała do Ministerium Spraw Zewnętrznych że Komitety krajowe zjednoczyły się i że proszą o zezwolenie na przewiezienie zwłok poety. Ministerium [Spraw Zew.] zakomunikowało ten list Prefekturze Policyi który ~~pod dniem~~ 30 Stycznia 1909 odpisał że żadnej nie ma przeszkody do przeniesienia zwłok, jedyny warunek: trzeba żeby Komitet podali prośbę do Prefekta Policyi na papierze stemplowym po 0.60 i zapłacili 10 fr za vacations du Commissaire de Police który ma być obecnym przy ekshumacyi. ~~[illegible]~~

Co do praw familii, może ~~[illegible]~~ obecnie, jeśli chce, zaprotestować przeciwko przeniesieniu ~~[illegible]~~ zwłok. Zeszłego roku obszernie napisałem Szanownemu Panu co mi mówił p. Ambas. że administracya francuska nie ma powodu sprzeciwiać się temu przeniesieniu zwłok, jeśli rodzina lub Komitet jakiś będzie tego żądał.

Odebrałem list Pański i kartkę, lecz od kilku dni choruję na grypę i influenzę i mam dwoje dzieci chore, tak że zwlekałem z odpowiedzią.

Prefektura Policji nie może napisać do Szanownego Pana żądanego listu, gdyż nie może się mieszać w działania Komitetów i nigdy nie pisze ex officio. Nie może też wydać kopii listu p. Clemenceau i notatki oddanej temu ostatniemu. Są to dokumenty administracyjne poufne. Nie Prefektura Policji, ale sam minister odpisze osobie która do niego się zwróciła, ta odpowiedź będzie zapewne zaraz odmowną. Nie mam znajomości w ministerium spraw wewnętrznych by prosić o to i jestem przekonany z góry że na to nie przystaliby.

Mam to kopie listów Prefektury żądanych do Dr Lewentauda, przy sposobności ją odeślę.

Préfecture de la Seine

DIRECTION ADMINISTRATIVE
DES
TRAVAUX DE PARIS

République Française

LIBERTÉ · ÉGALITÉ · FRATERNITÉ

On demande quelles sont les formalités à remplir pour obtenir l'exhumation des cendres de Jules Slowacki, décédé à Paris le 3 Avril 1849 et enterré au Cimetière Montmartre et leur transfert à Varsovie.

La concession a été accordée à M. Millet, concierge de la maison sise rue de Ponthieu, 24 où est décédé M. Jules Slowacki. M. Millet est parti sans laisser d'héritiers ou tout au moins ses héritiers sont inconnus.

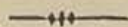
M. Slowacki a des parents éloignés

Est-ce le titulaire de la concession ou la famille qui peut demander l'exhumation, quelles sont les formalités à remplir etc?

On demande un Duplicata du récépissé de la somme de 500fr payée en 1849 pour la concession Slowacki par Millet.

„KOŁO"

Towarzystwo Młodzieży Polskiej, kształcącej się w Paryżu



Staraniem «KOŁA» odbębzie się w niedzielę, dnia 4-go kwietnia, o godzinie 10-ej rano, na cmentarzu Montmartre doroczny obchód ku czci JULIUSZA SŁOWACKIEGO. *Przemówienie nad grobem wygłosi p. Artur GÓRSKI.*

143

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej «Koło» ma zaszczyt zawiadomić Szan Pan , że doroczny obchód Słowackiego odbędzie się dnia 5-go kwietnia na cmentarzu Montmartre (przy grobie) o g. 10 1/2.

Wobec możliwości wywiezienia zwłok Juljusza Słowackiego z Paryża do kraju, obchód ten będzie prawdopodobnie ostatni.

Zarząd «KOŁA».

Procuration des héritiers Slowacki à M. Méyet

Forme et texte de la procuration

Il y a plusieurs frères et soeurs comme cousins de Slowacki petits fils d'un cousin germain du poète, cousins au 4ème degré.

La procuration d'un seul suffit-elle se portant fort pour les autres.

Faut il envoyer tous les documents et pièces, testament de la mère de Slowacki nommant légataire universel le cousin germain du poète, le grand père d'un des cousins.

Y a-t-il lieu de traduire en français les actes écrits en latin?

La Préfecture de police peut elle écrire à M. Meyet pour lui faire connaître les pièces à fournir?

Peut elle donner copie des lettres écrites au Président du Conseil et la réponse?

question de propriété de la tombe.

na dochód Kasy artystów teatrów warszawskich. (Sale redutowe—11 wiecz.)

Jutro: Bal na dochód Towarzystwa wpisów szkolnych. (Sala w gmachu Filharmonji warszawskiej przy ul. Moniuszki—9 wiecz.)

Widowiska: Przedstawienie amatorskie w połączeniu z zabawą taneczną na dochód ochrony XXX przy W. T. D. (Sala w gmachu Stowarzyszenia techników, Włodzimierska 5—8 wiecz.)

Panoramy: Panorama obrazu Jana Styki „Bitwa pod Sybinem“. (Gmach panoramy przy ul Karowej—od 10 zrana do 9 wiecz.)

Pokazy z podróży: Widownia optyczna „Terra“ (Królewska № 27): Interlaken, Jungfrau i lodowce; w filji pierwszej (róg ulic Wilczej i Marszałkowskiej) Wyspa Korfu (Achillejon, wyspa Mysia); w filji drugiej (Nowy Świat № 52) Lizbona i morze Śródziemne—w 50 obrazach (Otwarto od 10 zrana do 10 wiecz.)

Cyrk: Dziś dwa przedstawienia cyrku Aleks. Cinisellego. (4 po poł. i 8 wiecz.)

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— W kościele Opieki św. Józefa (pp. wizytek) dziś, w pierwszą niedzielę miesiąca, odprawione będzie dopołudniowe nabożeństwo, z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem na sumie.

— W tygodniu bieżącym odbywać się będą nabożeństwa:

W kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana nabożeństwa odprawiane będą w porządku następującym: prymarja o godzinie 6-ej zrana, następnie msze św. o godz. 7-ej, 8-ej, 9-ej i 10-ej zrana, suma o godz. $10^1/_2$, w dni powszednie msze św. o godz. 7-ej, 8-ej, 9-ej i 10-ej zrana.

W kościele św. Augustyna prymarja o godz. 7-ej zrana, wotywa o godz. $9^1/_2$ zrana.

W kościele św. Ducha (po-paulińskim) wotywy o godz. 9-ej i 10-ej zrana.

— W kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) dziś, o godz. 4-ej po południu, odprawione będzie nabożeństwo Różańcowe.

W kościele św. Florjana na Pradze msze św, o godzinie 7-ej, 8-ej, 9-ej i 10-ej zrana.

Przewiezienie zwłok Słowackiego.

W sobotnim dodatku porannym *Kurjera* donieśliśmy o przesłaniu do prefekta Sekwany przez p. Clemenceau, prezesa gabinetu, pisma, które do niego wystosował lwowski komitet jubileuszowy, w celu usunięcia trudności prawnych, jakie przewiezienie zwłok Słowackiego do kraju napotkaćby mogło.

Prefektura Sekwany, jak było do przewidzenia, przekazała podanie komitetu lwowskiego właściwej władzy, t. j. prefekturze policji, która wnet zaczęła czynić starania o zebranie całkowitego materjału archiwalnego, aktów tej sprawy, t. zw. *dossier*. Akta te odnalazły się nareszcie i znajdują się w ręku prefektury policji, która ma sobie powierzone ostateczne w tej ważnej sprawie zadecydowanie.

Według wiadomości, nadesłany[illegible] lepszego źródła, bo od p. Dyonizego Załesk[illegible]yna Bohdana, jednego z wyższych urzędni[illegible]nicypalności paryskiej, wydanie zwłok [illegible]kiego nie natrafi na trudności, ponieważ, [illegible]tychczas, nie zachodzą przeszkody ani ze st[illegible]adkobierców Milleta, ani ze strony kre[illegible]wielkiego poety.

Słowacki zgasł, jak wiadomo, [illegible]u d. 3-go kwietnia 1849 roku na ręku młod[illegible]erdecznego przyjaciela swego, Zygmunta [illegible]kiego, późniejszego arcybiskupa warsza[illegible]. On też łącznie z młodym malarzem fra[illegible]n Karolem Petiniaud-Dubos, który był ró[illegible]świadkiem zgonu Słowackiego, zajął się s[illegible] obrzędem pogrzebowym.

Na cmentarzu Montmartre za[illegible] Feliński za 500 franków dwa metry ziemi [illegible]asność wieczystą. Formalności zaś tej dop[illegible]an Ludwik Millet, i jego też nazwisko ujaw[illegible] w akcie zakupu, t. zw. *bon de concession.* [illegible] portjer domu przy ul. Ponthieu № 30, w [illegible]m mieszkał Słowacki. Poeta w listach wsp[illegible] o nim często sympatycznie, a w przypisku [illegible]stu ostatniego, w którym o testamencie sw[illegible]onosi, prosi bardzo, ażeby nie był zapomn[illegible] Millet, który spał przy nim i po bratersku m[illegible]ł.

Niewiadome są dalsze losy te[illegible]owieka. Wyjechał podobno do Ameryki w [illegible]at po zgonie Słowackiego. Nie wiadomo rów[illegible]czy zostawił jakichkolwiek spadkobierców. [illegible] więc obawy o to, aby się odnaleźli i zechci[illegible]wodzić przed prefekturą policji swego pokre[illegible]wa po to tylko, aby przeszkodzić przewiez[illegible]włok Słowackiego do ziemi ojczystej.

Nie sprzeciwią się temu rów[illegible]krewni poety, o których dotychczas nie p[illegible]ł, o istnieniu ich zapewne nie wiedząc, ju[illegible]zowy komitet lwowski.

Utarło się bowiem, szczegó[illegible]e Lwowie, to przekonanie, że jedynym kre[illegible] Słowackiego był wuj, Teofil Januszewski, [illegible]omnie zmarły. Tymczasem istnieją po[illegible]krewni poety, o których w innem miejscu p[illegible]m się szczegółową zdać relację.

Wielki poeta do całego na[illegible]arodu — i naród, który jest sławy jego [illegible]rzem, ma też pierwsze do jego śmiertelnyc[illegible]ątków prawo, prawo i obowiązek zarazem [illegible] tych drogich prochów na ziemi ojczystej. [illegible]mniej jednak, chociażby dla względów zw[illegible] przyzwoitości, komitety jubileuszowe nie po[illegible] przy uroczystościach dla uczczenia pamię[illegible]y pomijać tych żyjących, w których żyła[illegible]w Słowackich płynie.

Możemy więc trudności fo[illegible] w przewiezieniu zwłok uważać za łatwo[illegible]ć się dające. Może jeszcze prefektura p[illegible]nim ostateczną poweźmie decyzję, ogłosi [illegible]n termin prekluzyjny dla możliwego prot[illegible]e strony spadkobierców Milleta i Słowackiego. Lecz będzie to zapewne tylko kwestją niezbyt odległego czasu.

Przeszkody więc, o których tak szeroko rozpisał się p. Stefan Gacki w d. 29-ym grudnia r. z. na szpaltach *Nowej gazety*, a które zaniepokoiły tylu wielbicieli Słowackiego, właściwie nie istnieją. P. Gacki uważał, że z powodu zakupu grobu na imię Milleta, którego ślad zaginął, a spadkobiercy niewiadomi, konieczna będzie dla przewiezienia zwłok oddzielna ustawa parlamentu francuckiego. Pogląd ten wynika z nieznajomości stosunków rodzinnych poety i przepisów prawnych we Francji obowiązujących, bo w sprawie przewiezienia zwłok Słowackiego nie będzie stanowił ani parlament, ani p. Clemenceau, tylko t władza, do której wszelkie ekshumacje należą, t. j. prefektura policji.

Ona obecnie bada tę sprawę na podstawie odszukanego *dossier*, który nie zawiera nic więcej prócz świadectwa zakupu grobu, *bon de concession* i dwóch listów prefekta do doktora Loewenhard w sprawie odnowienia pomnika poety.

W zbiorze swoim posiadam wszystkie dokumenty urzędowe, związane ze zgonem Słowackiego. Ogłoszę je przy zdarzonej sposobności i sądzę, że w tej dobie nie będą one obojętne dla czytelników polskich.

Leopold Méyet.

Obrona przemysłu i handlu.

Kraj nasz, w którym działalność przemysłowa jest już silnie rozwinięta i w którym ona tak bardzo zależy od rynków rosyjskich, powinien zwrócić baczną uwagę na nową instytucję ogólno-państwowa, tak zw. „Zjazdy przedstawicieli przemysłu i handlu“, działającą od niespełna dwu lat dopiero, ale już mogącą się pochwalić pewnemi wynikami.

W państwie, nie znającem regularnego przedstawicielstwa przemysłu i handlu, np. izb handlowych i przemysłowych, nie wiedzącem, co zrobić z nowoutworzonem ministerjum handlu i przemysłu i czem go zająć, idea zjednoczenia kupców i przemysłowców dla wspólnego rozważania i obrony spraw i interesów handlowo-przemysłowych jest w zasadzie zdrowa i normalna.

Jak ona wcieliła się w życie?

Tak zw. „Zjazdy przedstawicieli przemysłu i handlu“ są instytucją stałą, zatwierdzoną przez rząd, i od września 1906 r. działają systematycznie. Przypatrzmy się jej działalności za ten krótki czas.

Na pierwszy plan swej działalności biuro Zjazdów wysunęło w r. 1906 sprawy: robotniczą, kolejową i opodatkowania przemysłu. W sprawie pierwszej rada Zjazdów złożyła ministerjum swoje — mniejsza na razie, słuszne czy niesłuszne —

Balowe światła.

Wieńce świateł na sali.

Jarzą się bukiety świec, tęczami płoną kryształowe stalaktyty pająków.

Ożyły szklane kwiaty lamp-lilji, lamp-róż, lamp-orchidei—lśnią światłem elektrycznem płynącem z ich kształtnych kielichów, niby brzask dzienny, kiedy opływa korony kwiatowe.

U stropu lśnią cicho okrągłe, białe lampy-księżyce.

Łagodne, blade ich światło łukowe miesięczną poświatą zdaje się z różowawą łuną żarową, jak to bywa w przedporannej chwili świtu, kiedy słońce już wschodzi, a księżyc świeci jeszcze na niebie.

* * *

Na sali taniec—taniec...

Splot linji i ruchów, strojów i kształtów—ciał i dusz.

Białe gorsy mężczyzn, obramowane czarnemi frakami—ni to jasne łona jaskółek, ujęte w czerń skrzydeł gotowych do lotu—falują na piersiach odsłonionych na radość, rozwartych świątecznie na rozkosz niecodzienną, wyzwoloną chwilowo z ciemnego tła życiowych trosk.

Białe gorsy mężczyzn, oplecione w suknie kobiece:

Zwiewne różowe: ślazy rozkwitłe po polach o letnim poranku.

I wiotkie niebieskie: kwiaty cykorji, chwiane wichrem po miedzach.

I żółte: zwoje róż herbaciarnych.

I czarne aksamitem żałobnych motyli.

I śnieżne, jak puchy sadów [illegible]iowych na wiosnę.

. . . .

Rozstąp się kornie, falo ta[illegible]a, bo oto wpływa w ciebie ona, co pierwsz[illegible]z dziś jest na balu!

— Czy dużo będę tańczyła? C[illegible]dą chcieli tańczyć ze mną?—łopoce serce [illegible]nym niepokojem.

— I czemuż-by nie?—śmieją si[illegible]demnastoletnie oczy ciemne, lśniąco-wilgotne, [illegible]ajemnicze źródła lasowe.—I czemużby nie[illegible]użem dorosła i wyższam nawet od innych—i s[illegible]ę mam długą... Spróbujcie, jak tańczę—zdaj[illegible] wyzywać rozszerzone podnieceniem źrenice[illegible]niem młodego życia błyszczące silniej, niż w[illegible]stkie światła sali...

. . . .

I już ją student w wir z so[illegible]rywa—i toną w nim prądem tanecznym niesi[illegible]spleceni jego rytmem—on rosły—gibki, bujn[illegible]na smigła, śliczna, świeża, jak życie zrodzo[illegible]tym rankiem z pian oceanu, jak bóstwo krasy[illegible]sennej, przed którem niemieją w podziwie cie[illegible]fauny i nimfy zazdrosne.

. . . .

Rozstąp się, odmęcie życiow[illegible]zed dziećmi twojemi, bo gna je przeznaczeni[illegible]wina wiary w siebie dziecięcej, silniejszej na[illegible]ystko—matka życia, co śmierć zwycięża.

. . . .

* * *

— Czy przyjdziesz pokłonić [illegible] o taniec?—pytają ładnego bruneta fijołkowe [illegible] smukłej, jak efeb, zalotnej szatynki. — Czy p[illegible]ziesz mi się pokłonić? Nie?! A jednak musisz... bo ja proszę cię o to, bo ja tak chcę, bo ja ci każę!—zniewala go wzrok płomienny: — każę ci na złość tej małej blondynce, za którą tak gonisz. A widzisz—widzisz... Jesteś już—jesteś...

Ho, ho! Jak patrzy!... Patrz mi w oczy! Patrz! Niebardzo to bezpiecznie... Nie jeden już tego żałował...

Ale tyś hardy, widzę... Cóż to, rycerzu? Wyzwanie w czarnych źrenicach? Czy myślisz naprawdę zwyciężyć, że tak śmiało pogrążasz się niemi w błękitną otchłań moich oczu?

Ha! Chciałbyś, żebym je spuściła przed tobą? Do tego nie przyjdzie—tego jeszcze nie było!... Przed nikim! Rozumiesz? Przed nikim!

Ciekawy jednak... Przyznać mu trzeba, że godny przeciwnik... I tańczy, jak rzadko. W takim locie w zawrotne jakieś wyże pędzi się—w dale obłędne bez końca—bez końca...

Potężny odmęt zda się pogrążać nas w nurt swój, bezwolnych, bezwładnych—nieść gdzieś na falach w nieznane otchłanie... kołysać słodko—upajać—usypiać...

Cóż to? Głowa mi się kręci? On miałby mi głowę zakręcić? Nie! Nie! Nigdy!... Wprzód sam ją straci w tym wirze szalonym—śmieją się upojone tańcem źrenice, roziskrzone ufnością w zwycięstwo.

Straci ją—uśmiechają się złośliwie wiśniowe usta, rozchylone szybkim oddechem.—Straci—błędnem kołem wiruje uparta myśl—straci, choć godny przeciwnik... Takiego warto poskromić!... Choćby na krótko—na wieczór dzisiejszy — ale zwyciężyć, zwyciężyć koniecznie! Na złość tej blondynce, która tak ogląda się za nim...

. . . .

Co? Znowu przy niej? Och, jak błyszczą mu

uwagi, które też skłoniły ministerjum do poczynienia zmian w jego projektach prawnych, dotyczących sprawy robotniczej. Dla spraw kolejowych utworzono specjalny komitet kolejowy, który wydał już kilka dokumentów, wskazujących rządowi konieczność poważnych reform, a jeden z nich był przez ministra skarbu dwukrotnie cytowany w Dumie.

W sprawie opodatkowania przemysłowego rada zjazdów zajęła się zbieraniem materjałów miejscowych i zagranicznych, między innemi o dochodowości przedsiębiorstw akcyjnych, i wydała już kilka odezw do rządu.

Następnie był opracowany gruntowny referat o izbach handlowo-przemysłowych i przesłany ministerjum handlu.

Rada Zjazdów, dzięki temu, że rozporządza już poważnym zasobem zgromadzonych materjałów i ma swem gronie doświadczonych ludzi, była przez rząd zapraszana niejednokrotnie do udziału w naradach nad różnemi sprawami, dotyczącemi przemysłu i handlu. Opinje przedstawicieli rady miały w wielu razach należyty wpływ na uchwały narad rządowych.

Niezależnie od tego rada występowała wielokrotnie samodzielnie do rządu z projektami, mającemi na względzie interesy przemysłu i handlu. Np. ministerjum rolnictwa zamierzało zamówić za granicą pewną ilość maszyn i narzędzi rolniczych, potrzebnych do składów, zaopatrujących kolonistów syberyjskich i innych. Rada, zwoławszy przedstawicieli danej gałęzi przemysłu i oparłszy się na zgromadzonym w ten sposób materjale, przedstawiła ministerjum memorjał, wykładający fatalne skutki popierania przemysłu zagranicznego, kiedy na miejscu można wykonać obstalunek przy takich samych warunkach technicznych i handlowych. Ministerjum rolnictwa zgodziło się z argumentami rady.

W dalszym ciągu zajmowano się projektem rządowym obłożenia podatkiem energji elektrycznej i oświetlenia, przyczem rada oświadczyła się kategorycznie przeciw takiemu podatkowi, następnie przemysłem nafcianym, taryfami kolejowemi na węgiel kamienny, podniesieniem się cen na zboże, prawidłowem zorganizowaniem służby konsulów handlowych za granicą, zaopatrywaniem kolei w inwentarz przewozowy z fabryk miejscowych itd., itd.

To sumaryczne tylko wymienienie prac rady zjazdów daje już pewien obraz ożywionej i wszechstronnej działalności młodej instytucji, która zdobywać sobie zaczyna niejaki wpływ na poglądy i uchwały różnych ministerjów, a będzie go może zdobywała jeszcze więcej w miarę tego, jak w niej będą się odbijały istotne potrzeby wszystkich oddzielnych krajów i okręgów. Oto np. celem praktycznego i bezpośredniego wpływania na niektóre interesy przemysłu i handlu poruszono w tych czasach myśl starania się, aby w radzie Banku państwa znalazło się także miejsce dla przedstawiciela przemysłu i handlu, na podobieństwo tego, jak to jest w bankach: angielskim, francuskim i niemieckim. Bank państwa jest największym regulatorem handlu i przemysłu w sferze ich kredytowej działalności, więc łatwo zrozumieć, jak dalece takie starania są uzasadnione.

Zanotuję wreszcie, że rada zjazdu bardzo pilnie przypatruje się wszystkim projektom prawodawczym, rozważanym przez Dumę, a mającym związek z handlem i przemysłem. I jeżeli dopatrzy się co w nich uchybiającego interesom handlowo-przemysłowym, to opracowuje memorjały, oświetlające sprawę z innej strony.

Nie o to chodzi mi zresztą teraz, czy rada zawsze celowo działa i zawsze trafnie ocenia interesy handlu i przemysłu na całym obszarze państwa. Pragnę przedewszystkiem zwrócić uwagę naszego społeczeństwa na tę instytucję, która może nie rozwinęła się należycie, ale może też odegrać wielką rolę w sprawie podtrzymania wytwórczości przemysłowej i wymiany handlowej. Gdybyśmy bowiem nie zwrócili na nią należytej uwagi, to mogłoby się stać, że zjazdy, pozbawione udziału naszego, informacji o naszych potrzebach, nacisku, że tak powiem, z naszej strony, skierowałyby swoją działalność jednostronnie, przez co w skutkach swych wyrządzałyby nam nawet szkodę.

W tych zresztą oto czasach, przed kilku dniami, rada zajmowała się sprawą, dotyczącą czysto warszawskich interesów. Mianowicie Stowarzyszenie przemysłowców w Królestwie Polskiem przesłało radzie zjazdów swoje poglądy na konieczność jaknajszybszego koncesjonowania budowy rzeźni centralnej w Warszawie. Jest to sprawa, mająca swoje równie bezpośrednie, jak pośrednie znaczenie: budowa rzeźni dałaby zajęcie wielu chwiejącym się dziś fabrykom i masie robotników, pozbawionych teraz pracy wskutek zrujnowania przemysłu. Rada zjazdów, rozważywszy tę sprawę i uznawszy jej doniosłość, zwróciła się do ministrów spraw wewnętrznych, handlu i przemysłu, skarbu i do kontrolera państwa z odpowiedniemi memorjałami, w których była wskazana niezbędność zwołania międzyministerjalnej w tej sprawie narady, aby wyjaśnić jaknajprędzej możliwość rychłego przedsięwzięcia tak ze wszech miar pożądanych robót.

Nawet wtedy, gdy ministerjum przemysłu i handlu zdecyduje się, w którą stronę ma iść i czem się zająć, jeszcze zjazdy mogą odgrywać poważną wpływową rolę. Cóż dopiero teraz, gdy rząd nie posiada żadnego programu przemysłowo-handlowego i gdy odpowiednie interesy nie znajdują tam, gdzie powinny, żadnej właściwej opieki?

B. Ł.

MGŁY.

Matowe, blade, jak niebo jesienią,
Wiślane nurty toczą się ospale —
Na widnokręgu szare, mętne fale
Z barwą oparów zlewają się, żenią...

Otchłanna szarość zwisła nad przestrzenią,
W mgłach tajemnicze wód kryją się dale —
Cisza — jedynie fal dochodzą żale,
Co się u brzegów gdzieś urwistych pienią...

Łódź moja płynie — w oczach światła gasną,
Tonącą we mgłach widzę duszę własną,
Jak w snach ogląda ziemię ukochaną
Za nieprzejrzaną skłębionych mgieł ścianą,
Jak ją wicher pragnień porywa szalony —
Skoczyć... rozedrzeć te mgliste opony!...

Wiktor Dzierżanowski.

GODZINY.

Odwieczni wrogowie naszej rasy, naszego języka, naszego obyczaju, prusacy—mają zamiar nas wywłaszczać. Nie posiadamy na razie innego środka obrony nad ankietę Sienkiewicza i możliwie szeroki a wytrwały bojkot towarów pruskich. Tak jest, dzisiaj innych sposobów niema.

Nie sądzę, aby społeczeństwo dość głęboko i silnie wierzyło w skuteczność bojkotu, w możliwość udania się jego. Wytrwałość wszakże nie jest niczem innem jak wiarą w powodzenie. Może w powodzenie nie osobiste, natychmiastowe, ale w ostateczny tryumf myśli, do której się dąży. Wytrwałość jest synonimem uświadomionej żywotności.

Od czasu, gdy w Branniborze osiedli na stałe margrafowie niemieccy i na zniemczonej krwi słowiańskiej wyrośli, Polska i polacy zawsze w umowach z nimi dawali się oszukać. Ich przebiegłość i bezwzględność nie znajdowały u nas godnych przeciwników. Sprawa rozbiorów, sprawa przymierza podczas Sejmu Wielkiego jest stanowczym i bolesnym dla nas dowodem. I może ta ciągła przewaga państwowej myśli pruskiej nad naszą usposabia nas do pesymistycznych poglądów na sprawy, w których przychodzi nam stoczyć z prusakami jakąbądź, chociażby handlową walkę.

Jednakże był wypadek w historji nowoczesnej, gdyśmy odnieśli nad nimi zwycięstwo zupełne, pokojowe wprawdzie, ale bardzo doniosłe i ważne. Powodzenie to mamy do zawdzięczenia najznakomitszemu z mężów stanu, jakiegośmy kiedykolwiek mieli, może jedynemu, który w ciężkich warunkach do zadań dorastał, ministrowi skarbu Królestwa Kongresowego, księciu Lubeckiemu.

---

oczy, jak błyszczą... A ona, ona... Spowiada go widzę z ostatniego walca ze mną... Za długi wydawał się pani, za szybki trochę... O! o! Już go rozgrzesza? Juuż? Jak zapatrzeni w siebie! Jak zapatrzeni! Śmieją się! Oboje się śmieją! Poczekaj, paniczu.. Potrafię i ja patrzeć na innych— i śmiać się z ciebie potrafię! Śmieje się ten, kto się śmieje ostatni... Zobaczymy, czyje oczy będą ładniejsze: moje, czy twojej wymokłej blondynki?...

Przyjdziesz ty jeszcze do mnie—przyjdziesz... Choćby z ciekawości, co dalej będzie... przyjdziesz...

* * *

Jasny odmęcie świateł balowych — korowód ludzki płynie w nurt twój, niby rój błędny nocnych motyli w strugę świetlaną...

. . . .

Rozstąp się, rozstąp, kręgu taneczny, owiń go, przytul, ogarnij! Ten cichy młodzieniec nieśmiały spogląda chciwie w wir twój, bo tańczy w nim świat myśli jego— treść życia: ta, którą kocha.

Spogląda chciwie, jak zwiewną plamą różową na ręku tancerza zawisa, jak przegina się ku niemu, jak krucze jej włosy muskają twarz jego czerwoną, jak twarz ta lśniąca potem nachylać się zdaje ku ciemnej ich fali, owiewać ją gorącym oddechem, i białe czoło nim palić, i śnieżną szyję opływać.

A z pod czarnych skośnych brwi przegiętej rozkosznie kobiety, z pod długich ciemnych rzęs, skośnawe oczy zielone wpatrzone w pochylone nad sobą rysy, to płoną dziwnemi światłami, to mgłą zachodzą wilgotną...

Zna dobrze te ognie, tę mgłę rozkoszną. Widywał je nieraz. Ale chciałby, żeby tylko dla niego płonęły, żeby ćmiły się tylko pod jego wzrokiem, nie pod spojrzeniem pierwszego lepszego, który z nią tańczy, którego może pierwszy raz widzi.

I zazdrość żera mu serce, dzika jakaś, jak żywioł, i jak on nieposkromiona.

Daremnie stara się otrząsnąć z niej, kiedy wilgotny blask zielonych oczu, mijając go w wirze tanecznym, utkwie na chwilę i w jego źrenicach. Napróżno wmawia wówczas w siebie, że jednak w gruncie rzeczy płonie on dla niego, a jeśli nadmiar łaski świetlanej udzieli się i innym, dzieje się to pomimo woli, pomimo wiedzy, rozmachem potęgi swej.

Wszakże i słońce ziemię całą oblewa, pomimo że część jej tylko kocha nad inne.

Napróżno wmawia to w siebie, daremnie sam przed sobą wydzić się chce swojej zazdrości.

Wzrok jego zahypnotyzowany, przykuty blaskiem ukochanych oczu, biegnie za niemi, podpatruje je, podchwytuje każdą iskrę ich, każde lśnienie.

Czasem zdaje mu się, że to bujny kwiat młodego życia rozwiera się radości z niego w zorzy świateł balowych, że to dziecinne zapamiętanie się w zabawie, w tańcu dla tańca.

Lecz czasem... czasem.. wydaje mu się, że to dusza kobieca w ekstazie tanecznej oddaje się duszy mężczyzny...

I znowu zazdrość szalona, nie pokonana niczem zazdrość, ściska mu serce, szarpie, rozdziera...

Owiń je, owiń, kręgu taneczny, ukój je, utul, uspokój!...

* * *

Jasny odmęcie świateł balowych, rozigrana blaskiem fal zapamiętań! korowód ludzki płynie w nurt twój niby rój błędnych motyli w strugę świetlaną.

Korowód ludzki płynie w rozfalowany tańcem wir twój: w różnofarbny splot kształtów i uczuć, pragnień i tęsknot, pożądań i przeczuć, w różnofarbną tęczę ze słońca i łez...

* * *

Rozstąp się rozstąp kręgu taneczny—niechaj się schowa w twe sploty przed myślą swoją, jak ptak ścigany przez orła, wciska się w zwoje najgęstsze gałęzi.

Nie swojsko jej czasem pomiędzy ludźmi i chroni się od nich w ich ciżbie.

Chroni się, bo ranią ją nieokiełzanie bezwzględnym rozpędem swego „ja“ życiowego, jak szara tarń kolczasta, chwiana wichrem, rani purpurowe łona róż.

Rozstąp się przed nią, kręgu taneczny, ukryj ją. Szalonym wirem przesłoń jej oczy, smutne, przezrocze, jak morza północne.

Przesłoń je, bo one wszystko widzą—i rozumieją za wiele. Przesłoń je, jeśli chcesz, żeby jej dusza choćby na chwilę zlała się z twoją.

. . . .

Nie, nie! Nie lękaj się znowu! Bo choć duch jej, jak listki mimozy przed nocą, drży przed wszystkiem, co nie jest jasnością, to jednak wie, że ludźmi jesteśmy—i że zło, co od wieków w nas z dobrem się zmaga, dla siebie samego największą jest karą, dla siebie samego największem cierpieniem.

I w imię tego kwiat duszy jej z wami—i w imię tego w wasz wieniec się wplata—zlewa się z tem, co w każdym z was dobrego jest—jasnego. Odsłoń jej rany swoje, a może uleczy je—odsłoń jej serce swoje, a pewnie pokocha je.

* * *

Rozstąp się, rozstąp, kręgu taneczny! Białemi ramiony wprasza się w ciebie, ramiony jasnemi

Słuszną uwagę wypowiedział niegdyś jeden z posłów tej Dumy, należący do frakcji pokojowego odrodzenia:

— Kwestja polska jest bardzo dogodna dla obecnej biurokracji, bo neutralizuje ataki skrajnej prawicy. Waszym kosztem zawsze można się wykazać tą gorliwością, której związkowcy żądają od rządu. Teraz zwłaszcza, kiedy „podniesienie ducha narodowego“ uważa się za kwintesencję rozumu politycznego, niema nic wygodniejszego jak walka z „inorodcami“.

Inny z posłów „blokowych“, człowiek bezstronny i spostrzegawczy, powiedział do jednego z moich kolegów:

— Z częstego obcowania z przedstawicielami rządu nie zawsze mogę wynieść należycie jasne wrażenie, czego rząd w tej lub innej materji pragnie. Ale że polaków „tam“ strasznie teraz nie lubią, to fakt osobliwie oczywisty.

Rozumie się, że dla społeczeństwa naszego jest zupełnie obojętne, czy nas który z dostojników „lubi“ lub „nie lubi“. Nie od osobistych sympatji lub antypatji zależą losy narodów. Chodzi jednak o to, że w tych stwierdzeniach ludzi bezstronnych kryje się niewątpliwy fakt, iż o stawianiu kwestji polskiej na szerokim gruncie interesu państwowego w tej chwili nikt w sferach rządzących nie myśli, a natomiast jest pragnienie skorzystania z niej dla celów ubocznych, dla względów taktycznych. Nie można zatem wiązać sprawy naszych dążeń narodowych z „liberalnemi“ lub „reakcyjnemi“ prądami politycznemi w łonie rządu, które zresztą różnią się tylko zazwyczaj formalnie, bo tylko jeden prąd mógłby rzeczy wyprowadzić na właściwe drogi: prąd szczerze odczutego i szeroko pojętego interesu państwowego. Dopóki taki punkt widzenia nie zapanuje nad rosyjską polityką wewnętrzną, o zmianie kursu w Polsce nie może być mowy. A już najmniej myśli o tem obecne ministerjum. Nie potrzeba też być wcale prorokiem, żeby przewidzieć, iż nie zejdzie ono z obranej drogi z żadnych pobudek, chociażby tak ponętnych, jakie mu podsuwają *Ruś* i *Słowo*.

Żadną miarą nie można też spodziewać się jakiejkolwiek pod tym względem inicjatywy ze strony Dumy. Oczekiwać czegoś podobnego to oddawać się optymizmowi w sposób poprostu nie do darowania.

Czegóż bowiem pragnie od Dumy *Słowo*?

Chce ono ocenienia państwowego interesu rosyjskiego pod kątem widzenia polityki zewnętrznej, czyli czegoś, co jest obecnemu składowi Dumy zupełnie niedostępne. Tam, gdzie niema żadnego planu „odnowienia“ ojczyzny, gdzie panuje zupełna niewiadomość, jak i od czego zacząć, gdzie wreszcie troska o samo istnienie własne, choćby niegłośne i niesławne i bezowocne, przygłusza wszelkie wołania wyborców o reformy, tam nie może być nawet mowy o tem, aby tak zawiłe sprawy, jak nasza, spotkały się z jasnemi poglądami i czujnemi sumieniami. Przeciwnie, możnaby raczej od tego powolnego narzędzia biurokracji oczekiwać zwulgaryzowania wszelkiego głębszego zagadnienia państwowego, a nawet udzielenia aprobaty polityce, którą przedstawiciel Koła polskiego dostatecznie silnie scharakteryzował w Dumie.

Ciągle więc jeszcze pozostajemy w regjonach od ziemi odległych, gdy mówimy o zbliżaniu się chwili wyjaśnienia stosunków polsko-rosyjskich. Ciągle jeszcze, mówiąc o tem i pomnażając światło, płoszące mroki, budujemy wyłącznie dla przyszłości. Nawet głosy takie, jak cytowane przeze mnie kilkakrotnie ze szpalt *Nowego wremi*, nie oznaczają nic innego, tylko osobiste, do niczego nie obowiązujące, wciąż jeszcze osobliwem w Rosji a chwilowem jasnowidzeniem dyktowane opinje jednego publicysty. Tyle tylko pozostaje z nich, że przybywa nowy promień, tudzież nowa pobudka, zagrzewająca do prowadzenia słusznej i wartościowej roboty.

I z tego stanowiska rzecz biorąc, żałowałem, że w onegdajszych rozprawach w Dumie o polityce zagranicznej Rosji nie zabrał głos przedstawiciel polaków, aby z nowej dla Dumy strony ująć związek kwestji polskiej z powagą i potęgą mocarstwową państwa. Zdaje mi się, że nie orjentuję się źle w sytuacji, przewidując wielkie powodzenie w Dumie takiemu występowi. A już co najmniej opinja publiczna rosyjska i nierosyjska pozyskałaby silną pobudkę do rozważenia zagadnienia, które dla niej jest z tej strony nowe i nieznane.

B. K.

Przewiezienie zwłok Słowackiego.

W sprawie ekshumacji i przewiezienia zwłok Słowackiego stanowić będzie, jak to już poprzednio podaliśmy, prefektura policji w Paryżu. Potwierdzają to stanowczo i ostatnie nadesłane nam wiarogodne wiadomości. Sprawa jednak przeciągnie się dość długo, i ostateczna decyzja może nie tak prędko zapadnie.

Lecz we właściwej dykasterji zapanował wzgląd zgodny ze sprawiedliwością i położeniem prawnem tej sprawy, bo jest niemal pewne, że na przewiezienie zwłok poety prefektura policji żądać będzie tylko zezwolenia jego krewnych. Upada więc na razie obawa, aby prefektura, hołdując niewolniczo formalistyce tej sprawy, zwracała się lub poszukiwała spadkobierców Jana Milleta, którego imię ujawniono w akcie zakupu grobu Słowckiego na własność wieczystą. Gdyby oni nawet, o czem bardzo wątpić należy, kiedykolwiek z protestem wystąpili, to i wówczas pretensję tę z łatwością oddalić przyjdzie.

Z własnoręcznych listów poety do rodziny i przyjaciół wiadomo, że Millet był portjerem domu, w którym umarł Słowacki, a w listach ks. arcybiskupa Felińskiego, do mnie pisanych, niezbity znajdujemy dowód, że sumę 500 fr. na kupno grobu wieczystego wydatkował późniejszy arcypasterz warszawski z własnych funduszów Słowackiego. Nie wątpię, że słowom arcybiskupa Felińskiego zupełna dana będzie wiara.

O ile zaś krewni Słowackiego z żądaniem wydania zwłok wystąpią, winni złożyć dowody pokrewieństwa, poświadczone według przepisów we Francji obowiązujących. Trzeba będzie sięgnąć do dokumentów z końca XVIII-go i początków ubiegłego stulecia. Te zaś najważniejsze dla tej legitymacji akty urzędowe, zarówno jak własnoręczne listy Słowackiego ze wzmianką o portjerze Millecie i korespondencję ks. arcybiskupa znajdzie się w moim zbiorze. Lecz przedewszystkiem komitety jubileuszowe, zgodnie działając, powinny postanowić w zasadniczej sprawie przewiezienia zwłok poety i dać odpowiedź na pytanie: kiedy śmiertelne szczątki autora „Lilli Wenedy“ mają „powrócić na ojczyzny łono“ i gdzie mianowicie znajdą godny siebie, wieczny odpoczynek?...

Leopold Méyet.

Ś. p. Karol Jurkiewicz.

Młodzież zaledwie słyszała to nazwisko i zaledwie niedokładnie wie, na czyje to przyjęcie otworzyły się dziś wrota wieczności...

A przecież był to kierownik młodzieży swojej epoki—wielki jej miłośnik, pedagog z tej plejady, która całe szeregi pokoleń wyprowadziła, wychowała i uczyła w owych czasach jeszcze, gdy kraj nie posiadał żadnej wyższej uczelni i gdy b. gimnazjum realne było najwyższem źródłem, z którego młodzież wiedzę czerpać mógł.

Urodzony w r. 1822-im w Wólce Zawieprzyckiej, w ziemi lubelskiej, ś. p. Karol Jurkiewicz kształcił się w uniwersytecie petersburskim na wydziale przyrodniczym, gdzie poświęcał się głównie mineralogji i geologji.

W r. 1844-ym został on nauczycielem nauk przyrodniczych w gimnazjum realnem, wtedy niedawno utworzonem.

Przypomnieć będzie nie od rzeczy, że w owym czasie ciało nauczycielskie stanowili tacy ludzie, jak Łyszkowski, Pankiewicz, Łoś, Rybicki, Aleksandrowicz, Wrześniowski, Puchewicz, Rogiński, Łopacki, Skrzypiński i wielu innych, których już wszystkich niema na tej ziemi...

Byli to nietylko nauczyciele, ale prawdziwi wychowawcy, którzy nietylko umysły bogacili, ale kształcili serca i urabiali charaktery młodzieży, ich pieczy powierzonej. Byli to pedagogowie nietylko z zawodu, ale z serca i przekonania.

Pomiędzy nimi ś. p. Jurkiewicz niepośledne zajmował miejsce, a utrzymując w tymże czasie pensjonat dla uczniów zamiejscowych—do uczelni tej bowiem z całego kraju zbiegała się młodzież—wywierał na nich wpływ dodatni poza szkołą wielkim taktem swoim, wielką miłością i umiejętnem kierownictwem.

Po zamknięciu b. gimnazjum realnego w r. 1862 przy reformie systemu za rządów margrabiego Wielopolskiego, pierwszego dyrektora głównego komisji rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego—ś. p. Jurkiewicz zostaje w r. 1862 profesorem szkoły głównej, a następnie po nowej reformie, uzyskawszy stopień doktora po obronie rozprawy o wapieniach lubelskich, profesorem uniwersytetu warszawskiego, wreszcie w r. 1877 dziekanem wydziału fizyczno-matematycznego.

W r. 1879 wychodzi do emerytury po 35-letniej służbie, nie zaniedbuje przecież działalności pedagogicznej, która wszakże nie była jedynem polem jego działalności.

Łącznie ze ś. p. Aleksandrowiczem i gronem młodzieży uniwersyteckiej, która się ogrodnictwu poświęciła, bierze udział w założeniu Towarzystwa ogrodniczego, które zawiązują w r. 1884. Zostaje prezesem komisji przyrodniczej, a po zgonie Aleksandrowicza w r. 1894 prezesem Towarzystwa; godność tę składa w r. 1899.

W r. 1894 obchodzono uroczyście jubileusz 50-letni jego działalności naukowej; na obchód ten zgromadziły się liczne zastępy kolegów, dawnych uczniów i wychowańców Jurkiewicza.

Wielki miłośnik przyrody, pracował niezmordowanie w tej dziedzinie, pisał wiele, redagował pismo specjalne *Przyroda i przemysł*, był członkiem redakcji „Wielkiej Encyklopedji ilustrowanej“. Gromadził zbiory botaniczne, mineralogiczne, które ofiarował do Muzeum warszawskiego, hodował w mieszkaniu własnem rośliny... wszelkiemi sposobami przyczyniając się do postępów nauki ukochanej i oświaty młodzieży, której był ojcem prawdziwym.

W r 1900, po ustąpieniu z rady miejskiej i zrzeczeniu się godności prezesa wydziału ochron, ś. p. Karol Jurkiewicz usunął się prawie zupełnie w zacisze domowe, które stało się zasłużonym jego prawdziwym wypoczynkiem po tyloletniej wyczerpującej pracy.

Wiek zresztą o swoje zaczął się upominać prawa: przed dwoma laty profesor wzrok utracił prawie zupełnie, w rok zaś później zapadł na ciężkie zapalenie płuc, z którego podźwignął się tylko dzięki niepożytej sile zahartowanego pracą organizmu.

Nie sądzono mu jednak było długo jeszcze cieszyć się zdrowiem: d. 13-go grudnia ś. p. profesor Jurkiewicz upadł w mieszkaniu i złamał nogę w biodrze. Położył się wtedy do łóżka, aby nie dźwignąć się z niego więcej. Zmarł dziś o godz. 9 m. 50 zrana, opatrzony na drogę wieczną św. sakramentami przez ks. kanonika Matuszewskiego.

Ś. p. Jurkiewicz pozostawia dwoje dzieci: córkę p. Bronisławę Lauberową, wdowę po obywatelu z siedleckiego, i syna Zdzisława, urzędnika kolei wiedeńskiej, emerytowanego od lat kilku z powodu utraty zupełnej wzroku.

Dotkniętej ciężkim ciosem rodzinie ślemy serdeczne współubolewanie.

Cześć pamięci znakomitego uczonego i szlachetnego wychowawcy!

KORESPONDENCJE

„*Kurjera warszawskiego*“.

Wiedeń, 13-go marca.

(Henryk Sienkiewicz przed sądem).

Grupa studentów rusińskich wniosła, jak wiadomo, przeciw Henrykowi Sienkiewiczowi skargę o obrazę czci. Sienkiewicz zapowiedział, że stanie przed sądem, rozprawę wyznaczono przeto przed sądem przysięgłych w Wiedniu na dzień 23-ci b. m.

Historja skargi jest i krótka, i prosta. Młody obrońca w sprawach karnych, p. Wolf Rosenberg, przybył przed kilku laty z Bukowiny do Wiednia i jął szukać klienteli. Szło mu jednak opornie. Zmienił więc imię i nazwisko na Walter Rode, ale i to nie pomogło: brakło reklamy. Przed rokiem mniej więcej rusini galicyjscy przenieśli agitację na grunt wiedeński i jęli zwoływać tu zgromadzenia, żeby pozyskać „litość“ niemców. Pan Walter Rode zwęszył atut i nagle zjawił się na tych zebraniach jako gorliwy rzecznik rusinów. Gazety pisały o nim, i klientela zaczęła się pokazywać. W tym czasie pomieścił Henryk Sienkiewicz w tutejszej *Zeit* dłuższy artykuł polemiczny przeciw Bjoernsonowi w którym użył zwrotu:

„Przed niedawnym czasem banda rusińskich studentów opadła uniwersytet lwowski, sądząc oczywiście, że uniwersytetów nie zdobywa się nauką, jeno pałką. Bohaterowie poniszczyli ruchomości, pokrajali portrety rektorów i zranili bezbronnego profesora. W więzieniu, do którego na kilka dni ich wtrącono, urządzili strajk głodowy przy winie i befsztykach, dostarczonych przez przez przyjaciół.“

Pan Walter Rode zrozumiał, że uśmiecha się mu wielki los. Prowadzić proces przeciwko pisa-

№ 76 Dnia 16 marca. Poniedziałek. Dnia 16 marca 1908 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta zrana, nadto wychodzą stale w dni powszednie dodatki poranne.

ROK OSIEMDZIESIĄTY ÓSMY

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują kantory *Kurjera Warszawskiego* codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 8½ zrana do 8-ej wieczorem.

PRENUMERATA:

Kurjera Warszawskiego z dodatkiem porannym:

W Warszawie rocznie rb. 9 półrocznie rb. 4k. 50 kwartalnie rb. 2 kop. 25, miesięcznie k. 75

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie rocznie rb. 12, półrocznie rb 6, kwartalnie rb. 3 miesięcznie rb. 1

Za granicą za markami pocztowemi miesięcznie rb. 2.

Numer oddzielny bez dodatku kop 3, dodatek poranny kop. 2.

OGŁOSZENIA:

Reklamy: za wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 30 kop., każdy następny raz 25 kop.

Nekrologja: za wiersz petitowy 20 kop

Zwyczajne ogłoszenia: za wiersz petitowy albo jego miejsce pierwszy raz 12½ kop., za każdy następny raz 10 kop.

Małe ogłoszenia za wyraz po 3 kop. każdy raz; każde ogłoszenie co najmniej 30 kop.

Nadesłane: za wiersz garmontowy rb. 1.

Ogłoszenia *Kurjer* drukuje tylko w języku polskim.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować „Do redakcji *Kurjera Warszawskiego* w Warszawie".—Ogłoszenia, oferty i listy w sprawie prenumeraty i odbioru pisma prosimy adresować: „Do administracji *Kurjera Warszawskiego* w Warszawie".—Drobnych rękopisów się nie zwraca.

Telefon redaktora № 500. Redakcja (telefon № 515). Administracja, drukarnia (telefon № 515) Krakowskie-Przedmieście № 40. Filje kantoru głównego: I-sza plac Teatralny № 11 (telefon № 517), II-ga na Pradze ul. Targowa № 32 i przy ul. Wileńskiej № 1 w księgarni S. Rzymskiego (telefon № 4316), III-ia ul. Marszałkowska № 108 róg Chmielnej (telefon № 2855) i IV-ta ul. Marszałkowska № 51 (telefon № 8097). — W Łodzi kantor własny, ul. Dzielna № 2 i w Częstochowie przy Alei II № 18 (telef. № 115). Ogłoszenia do „Kurjera Warszawskiego" między innemi przyjmują: w Paryżu Ajencja Havasa, w Berlinie Rudolf Mosse-Haasenstein i Vogler A. G., tudzież pierwszorzędne biura ogłoszeń za granicą.

Przypominamy Szanownym prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na kwartał II.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— W kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana arcybractwo literackie obchodziło uroczystość błogosławionego Klemensa solenną wotywą z wystawieniem Najśw. Sakramentu, odprawioną przez ks. prałata Leopolda Łyszkowskiego, wizytatora klasztorów.

— W kościele św. Antoniego (po-reformackim) uroczystość błog. Klemensa obchodzono solennem całodziennem nabożeństwem przy wielkim napływie ludu.

— Jutro odprawione będą wotywy w kościołach następujących:

W kościele św. Marcina (po-augustjańskim) jutro, o godz. 10-ej zrana, odprawiona będzie wotywa ku czci św. Antoniego.

W kościele Najśw. Marji Panny Łaskawej (po-pijarskim) jutro o godz. 10-ej zrana, odprawiona będzie wotywa przed ołtarzem św. Antoniego.

W kościele św. Franciszka Serafickiego (po-franciszkańskim), o godz. 10-ej zrana, ku czci św. Antoniego Padewskiego, wotywa przed ołtarzem tego Świętego.

W tymże kościele jutro, o godz. 4-ej po południu, odprawione będzie nabożeństwo pasyjne, z wystawieniem Najśw. Sakramentu, odśpiewaniem „Gorzkich żalów", z kazaniem i procesją.

W kościele mokotowskim, o godz. $9^1/_2$ zrana, przed ołtarzem św. Antoniego Padewskiego z kazaniem.

Bez złudzeń.

(Od specjalnego korespondenta *Kurjera Warsz.*)

Petersburg, 14-go marca.

Jeżeli się pisze o dojrzewaniu poglądów rosyjskich na stosunki polsko-rosyjskie i jeżeli się mówi o potrzebie coraz uważniejszego wyjaśniania przed opinją publiczną rosyjską międzynarodowego i wewnętrznego znaczenia kwestji polskiej, to trzeba stale pamiętać, że mowa tu może być tylko o robocie dla przyszłości. Teraźniejszość żadnych owoców z tego młodego drzewa jeszcze nie zerwie.

Pisałem już o artykule wstępnym petersburskiego *Słowa,* zakończonym odezwą, aby „Duma pierwsza weszła na drogę, wskazywaną jej przez rozwój stosunków niemiecko-słowiańskich". Dla czytelnika, śledzącego pilniej działalność trzeciej Dumy, widoczne będzie odrazu, że żądanie to jest niewykonalne. Duma nie wejdzie na drogę, zalecaną jej przez p. Fiodorowa, jak nie wejdzie wogóle na żadną taką, którąby nie była szczególnie polecona jej przez rząd obecny. W rzeczy samej bowiem doszliśmy już do tego, o czem marzył i nad czem pracował tak energicznie p. Stołypin: rząd i Duma to jedno ciało i jedna dusza.

W takich warunkach niema pola do najmniejszego nawet optymizmu. Nietylko bowiem nie widać żadnych znamion tego, że biurokracja zaczyna pojmować konieczność uregulowania sprawy polskiej, ale przeciwnie nie brak dowodów, że stary kurs uznany tam został za najwłaściwszy. Pod tym względem tu, w Petersburgu, nikt się nie poddaje złudzeniom. Takie poglądy nie są przytem zależne od tego, czy dany minister jest „reakcyjny" lub „liberalny", albo od tego, czy Duma „utrwala się" lub „nabiera powagi", bo obecna biurokracja wszelkiej marki ma co do sprawy polskiej ten sam przepis: iść dawnemi drogami. Były wiceminister oświaty, Gerasimow, miał powiedzieć: „Nie dam polakom za 50 lat uniwersytetu", i p. Gerasimow dostał dymisję, jako „zbyt liberalny". Mniej „liberalny" minister „nie dałby" nam uniwersytetu zapewne za... 300 lat.

147

ci. Znający stosunki wiedzą dobrze, jak mało lekarzy pozostawia po sobie jakiś większy majątek, ilu żyje z dochodów niezależnych od praktyki, ilu takich, którzy nawet „jeździli karetą“, zostawia sieroty bez środków do życia. Kasa wsparć wdów i sierot po lekarzach może dostarczyć sporo odpowiednich dowodów.

Jak wspomnieliśmy, w ostatnich latach warunki życia tak się pogorszyły, że znaczna większość lekarzy znalazła się w niemożności zamknięcia swych dotychczasowych budżetów bez deficytu i ujrzała się w przededniu klęski, której zażegnania nie może sprowadzić nawet możliwa poprawa stosunków ekonomicznych kraju; ta bowiem nie obniży cen już podniesionych środków do życia, ani nie przysporzy pracy. Pracy zresztą nie brak, ale jest niedostatecznie wynagradzana.

Utrzymująca się w mieście naszem skala opłacania porad lekarskich opiera się na dawnej taksie lekarskiej, zaprowadzonej w piątem dziesięcioleciu ubiegłego wieku. Główne jej normy były: rubel do 1½ za wizytę na mieście, kop. 30 za wizytę w domu. Była to taksa urzędowa; w rzeczywistości mniej zamożni płacili średnio po 2 złp. na mieście, zamożniejsi po rublu do 10 złp., bogaci płacili po dukacie. Przez przeciąg lat 60 ceny środków do życia podniosły się sześciokrotnie, a taksa pozostała bez zmiany. Siłą rzeczy stało się tylko, że dziś najniższa opłata na mieście podniosła się do rubla, u średnio zamożnych do dwóch; bogaci płacą, jak dawniej, po trzy ruble. Zwyżkę więc ponosi głównie ludność mniej zamożna; dla której opłata za wizytę podniosła się trzy razy, gdy dla średnio zamożnych podwoiła się, a dla zamożnych i bogatych pozostała przeważnie bez zmiany, gdyż 4 i 5 rubli za wizytę spotyka się względnie rzadko.

Opłata w mieszkaniu lekarzy wynosi średnio rubla do dwóch, gdyż niezamożna ludność leczy się w lecznicach.

W bardziej rażącem świetle przedstawia się utrzymywanie się norm wynagrodzenia pracy lekarskiej na posadach lekarskich. Etaty ordynatorów wynoszą rb. 300 i datują się również z przed lat sześćdziesięciu, kiedy liczono na złote polskie i kiedy 2,000 tych złotych równało się tyluż dzisiejszym rublom.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że lekarze pracują rok okrągły, nie mają świąt i niedzieli, że poświęcają dziennie 2 do 3 godzin, to wypadnie, że godzina ich pracy przynosi im 50 do 25 kop.! Liczby te są dość wymowne.

W sferach, od których to zależało (b. rada dobroczynności publicznej, inspektorzy szpitalni) wyrobiło się zdanie, że ordynatorzy szpitalni nie dbają o wynagrodzenie za pracę szpitalną, że dają ją dla celów ubocznych, że zawsze byłoby dość chętnych dla niesienia tej służby darmo.

Ciasny ten pogląd nie miał oczywiście na celu dobra szpitali, nie kierował się nawet zdrowym rozumem, który mówi: „Jaka płaca, taka praca“ i wynikał konsekwentnie z charakteru całej gospodarki szpitalnej owego okresu.

Tylko uleganie niewolnicze poglądom o powołaniu filantropijnem lekarza, tylko brak inicjatywy i solidarności wśród lekarzy, a poniekąd i wzgląd na ciągle blizki bankructwa stan finansów b. rady dobroczynności publicznej utrzymywały dotychczas tak nieodpowiednie stosunki. A te nie są jeszcze ostatnie!

Od całej masy lekarzy społeczeństwo przyjmuje wielką ofiarę pracy za darmo na stanowiskach tak zw. ordynatorów nadetatowych, lekarzy ambulatoryjnych, lekarzy asystentów szpitalnych. Położenie tych ostatnich zapewne nieznane jest ogólnie, to też poświęcimy im tu słów kilka.

Z biegiem czasu, przy coraz większem komplikowaniu się pracy ordynatora wytworzyła się potrzeba obecności na oddziale pomocników, dzielących zajęcia. Bez ich udziału czynność prawidłowa na oddziale chirurgicznym nie mogłaby się odbywać wcale, na wewnętrznym zajęłaby tyle czasu, że uniemożliwiłaby praktykę prywatną.

Otóż ci niezbędni dziś pomocnicy nie otrzymują żadnego wynagrodzenia. Ich garnięcie się do tej pracy uważane było „we właściwych sferach“ za dowód oczywisty, że za usługi, przynoszone szpitalom, płacić im nie należy, gdyż widocznie mają w tem jakiś pożytek.

Pożytek ten — doskonalenie się przy doświadczonym koledze, nie stał jednak w żadnym związku z łaską nominacji, a korzyści z pracy dla szpitala były niewątpliwe.

Otóż, o ile dawniej asystenci sami się napraszali do oddziałów, o tyle dziś, wskutek zmienionych warunków pracy, oddziały same szukają asystentów. Ta zmiana stosunków rodzi tem słuszniejsze wymaganie odpowiedniego wynagrodzenia.

Przedstawiliśmy kilka faktów, dowodzących nieprawidłowego oceniania pracy lekarza przez nasze społeczeństwo, wynikającego z przestarzałych zapatrywań na powołanie lekarza; dostarczyliśmy też przykładów, jak te poglądy ogólne odbijają się niekorzystnie na zarobkowaniu lekarzy i ich bycie.

Stosunki te wymagają naprawy.

To też, znoszone do ostatnich czasów cierpliwie, obecnie, gdy wskutek coraz trudniejszych warunków życia zaciążyły tak silnie, że wprost zagrażają bytowi i zaczęły budzić słuszne dążenia do zmiany, odgłosy tych dążeń dają się słyszeć zarówno w prasie lekarskiej, jak w naradach zbiorowych. Są to z jednej strony prace nad wytworzeniem instytucji samopomocy (Kasa pożyczkowa, Kasa na przypadek choroby), a z drugiej starania o podniesienie taksy lekarskiej.

Rozwój tego ruchu nie powinien ujść uwagi społeczeństwa, którego obowiązkiem jest rozważyć jego racje, ocenić jego słuszność, a to zarówno w interesie samych lekarzy, jak i przez wzgląd na swoje własne korzyści, ponieważ tylko przy odpowiedniem uregulowaniu odpowiednich stosunków usługi omawianych pracowników mogą utrzymać się na wysokości ich ważnego zadania.

Dr. med. O. Hewelke.

Z cyklu: Bezsenne noce.

W OKNIE.

Co noc przez ciemne szyby patrzę,
jak gdzieś drgającem światłem w dali
lampa się w jakiemś oknie pali,
jak każdy promień jej mrok zatrze —
i patrząc na te słabe błyski,
myślę, że tam jest ktoś mi blizki.

I potem widzę, jak ciemnieje
za tamtem oknem światło blade...
I jakaś pustka ku mnie wieje,
i jest mi smutno... W otchłań kładę
wyśnione moje wielkie hasła — —
i żal mi, że tam lampa zgasła...

MIESIĘCZNA NOC.

Księżyca drżące, blade fale
w pokoju mego martwej ciszy
jakąś mi dziwną szemrzą pieśnią...

Miesięcznej nocy szemrzą żale,
o snach mi mówią, co się prześnią — —
prócz mnie, nikt szeptów tych nie słyszy...

W pokoju mego martwą ciszę
księżyca drżące fale blade
przynoszą marzeń oddźwięk pusty...

I zasłuchany w szept — balladę,
tłumionym w piersi żarem dyszę...
Ust szukam... ust... drżącemi usty...

Zygmunt Michałowski.

Kraków, 1908.

Przewiezienie zwłok Słowackiego.

Sprawa przewiezienia prochów poety do kraju przybiera w Paryżu, w sferach decydujących, obrót pomyślny.

Gdy zadzwoniono na alarm, z powodu niepokonanych jakoby trudności przy ekshumacji zwłok wobec ujawnionego nazwiska Jana Milleta w akcie

---

Podniosła się, zarumieniła, jak zorza wiośniana i, poruszywszy jeszcze nerwowo owym, zdobnym w turkus paluszkiem, oderwała nareszcie, jakby pod przymusem, lewą rękę od piersi i wsunęła mi ją pod ramię.

Rzecz prosta, iż ten manewr wstydliwy tem więcej mnie zaciekawił.

Przebaczcie mi też, bogi miłosierne, że stojąc wyprostowany, a znacznie od niej wyższy, dopuściłem się wielkiej męskiej niegodziwości... No, co tu owijać w bawełnę. *Mea culpa!*... „Zapuściłem żórawia“!

To nic! Ale, żebyście wy, boginie Olimpu, wiedziały, com ja dojrzał!

Szkoda, o nieśmiertelne bóstwa Hellady, że nie znałyście „Pieśni nad pieśniami“ starego króla Salomona. Kilka cytat ułatwiłoby mi spowiedź. Skoro jednak nie mogę się niemi zasłonić, powiem „prosto z mostu“, według wyrażenie ludowego.

Oto chciwe, a bezwstydne moje oczy ujrzały, wychylające się lekko z pod gazy, dwie półkule z białego alabastru; że jednak drobne były i nierozwięte, między niemi więc sterczał impertynencko rożek, ot tyci, tycieńki rożek, małego karteluszka.

Zrozumiałem teraz ewolucje paluszka, w turkus okutego. Prezentacja moja zaskoczyła panienkę wtedy, gdy chowała niezr.acznie za gors jakiś, świeżo otrzymany bilecik. Tajemniczy jednak, a buntowniczy zarazem karteluszek, natrafiwszy na przeszkodę, w postaci gorsetu zapewne, ani rusz ukryć się nie chciał. Stąd owe rumieńce, do zorzy i jutrzenki przeze mnie porównywane, ...ąd zmieszanie dziecięce i owa wstydliwość, wraż...ość nadmierna, z jaką przysłaniała ręką biust ...żony.

...sna łatwowierność w taką wprawiła mnie pasję, że w duchu sam sobie brzydki rzuciłem epitet: Osieł!

— Cymbałem trzeba być, żeby się dać wziąć w ten sposób na lep pozorów — mruknąłem.

A karteluszek, w miarę ruchu i posuwania się naszego, jakby drwiąc ze mnie, wychylał się i cofał napowrót.

A to mnie zirytowało ostatecznie. Gdy więc zajęliśmy miejsca przy stole, zacząłem ze złośliwą intencją:

— Wracam do księgi życia. Nic dziwnego, że okładka jej sama pociąga panią „jak baśń cudowna a tajemnicza“, — położyłem nacisk na cytowane słowa, — w zaraniu bowiem młodości panienki zwykły za okładkę tę uważać nawet bilecik miłosny jakiegoś młodzika, wsunięty im ukradkiem w rączkę.

Miała ruch taki, jak gdyby chciała, posunięciem palca, włoczyć znów głębiej tajemniczy karteluszek. Ostrożnością jednak, czy taktem wrodzonym kierowana, powstrzymała się od tego. Spojrzała na mnie poważnie.

— To wina społeczeństwa i hypokryzji, jaką się obmurowało, jeżeli bileciki takie muszą być oddawane ukradkiem.

Oniemiałem. Oczy zaś moje, zwrócone ku niej i mina musiały być bardzo głupie, bo się roześmiała, ubawiona.

Śmiech ten był znów naiwny, dziecięcy.

— Pani ma matkę?

Zrozumiała intencję pytania. Zarumieniła się i odparła z prostotą:

— Nie. Lecz gdyby nawet matka moja żyła, nie zamknęłaby przede mną światła; nie opancerzyłaby mnie przeciw prądom wolnej myśli, przeciw ideom prawdy i dobra, które i do nas, kobiet, i do nas, dziewcząt, przedzierać się zaczynają.

Postanowiłem parować cięcie, odpowiadając jej własnym, a nie dla takiego dziecka stworzonym językiem.

— Więc pani sądzi, że „idea prawdy i dobra“ winna zerwać okowy hypokryzji ze społeczeństwa i odsłonić, wywlec na światło, wszystkie jego rany, całą zgniliznę i gangrenę? Pani sądzi, że czyn taki byłby „prawdą i dobrem“?

— Tak. *Byłby prawdą*, a przywiódłby za sobą *dobro*, bo leczenie ran tych.

— Kto pani mówił o takich rzeczach? — Zapytałem, pochylając się i patrząc jej prosto w oczy.

— Wszystko: książka, konferencje, odczyty, wiece. To trudno, proszę pana, światem rządzą trzy potęgi: głód, miłość i pieniądz. Tego niepodobna dziś ukryć przed nami.

Ach, pojąłem nareszcie! Miałem więc przed sobą jedną z tych młodziutkich istot, które niegodna spekulacja tak „uświadamiała“ na pseudoetycznych wiecach, którym rzucała ziarnko prawdy, owinięte w arkusz paradoksów i nonsensów.

— Światem rządzi: głód, pieniądz i miłość, — powtórzył podlotek.

— Właściwie tylko pieniądz, — poprawiłem. — Bo za złoto można i głód nasycić i miłość kupić.

— Wiem o tem. Ale fakt ten dowodzi właśnie, jak zgubna jest hypokryzja, której kajdany narzucane nam są przez stare przesądy. Te kajdany, z faryzeuszowską swą ohydą, stanowią hańbę ludzkości. Odrodzenie społeczeństwa wymaga, aby *prawda* walczyła z fałszem ich i kłamstwem bezecnem.

Zarumieniła się. Chabrowe oczy snopem iskier rzuciły.

— Te, te, te, — klasnąłem mimowoli, wyprowadzony, mocą zdumienia, z przyzwoitości form towarzyskich.

— Pan dowodzi, — ciągnęła żywo — że za złoto można i głód nasycić, i miłość kupić. Tak

zakupu grobu na własność wieczystą, było koniecznie sprawę tę wyjaśnić z faktycznego i prawdziwego punktu widzenia. W tym zaś celu pozwoliłem sobie zwrócić się do osoby kompetentnej, którą rzecz ta, zarówno jak nas wszystkich, gorąco obchodzić może, mianowicie do p. Dionizego Zaleskiego, syna Bohdana, zajmującego oddawna wysokie stanowisko w municypalności paryskiej.

Za podstawę do wyjaśnień posłużyły wyjątkowe okoliczności, ze zgonem Słowackiego związane, oraz własnoręczne jego listy i korespondencja ks. arcybiskupa Felińskiego, dotycząca tego przedmiotu.

O tych ważnych dokumentach wzmiankowaliśmy już poprzednio w *Kurjerze*, skąd czytelnicy o całym przebiegu tej doniosłej sprawy czerpać mogli wprost z urzędowego źródła pochodzące wiadomości.

Nader gorliwie i ochoczo zajął się wnet tą sprawą p. Zaleski. Swoją zabiegliwością, stosunkami i powagą, której zażywa u władz paryskich, zdołał nareszcie tę sprawę dokładnie wyświetlić i na właściwem postawić stanowisku. Dzięki też jego staraniom o Millecie i jego spadkobiercach niema i nie będzie już mowy, i zdaje się, że tę przeszkodę już raz na zawsze usunięto.

Ekshumacja i przewiezienie Słowackiego nastąpi za przyzwoleniem jego rodziny, a to zezwolenie i legitymacja spadkobierców przed władzami francuskiemi nie nastręczy żadnych trudności. Nie wątpię, że komitety jubileuszowe we właściwym czasie do rodziny poety się zwrócą i postarają się przeznaczyć jej w całym obchodzie należne a poczesne miejsce. Nie powtórzą się zapewne te skandaliczne niemal fakty, które się z winy ówczesnego komitetu zdarzyły podczas odsłonienia pomnika Mickiewicza w Krakowie, gdzie pominięto jednego z synów wieszcza, a posłano zaproszenie córce, od lat kilku leżącej w grobie!...

L. M.

Ś. p. Henryk Sadowski.

Z naszej rodziny redakcyjnej ubył nam znów jeden kolega — współpracownik, i to najstarszy wiekiem z obecnie zasiadających w redakcji, a i latami pracy w *Kurjerze* naszym jeden z najdłużej zajmujących swoją placówkę.

Zmarł wczoraj, jak już donieśliśmy, przeżywszy lat 61, ś. p. Henryk Sadowski.

Urodzony d. 15-go lipca 1847 r. w Warszawie, po ukończeniu gimnazjum wstąpił na wydział prawny b. Szkoły Głównej, wziąwszy przedtem czynny udział w wypadkach r. 1863 w ziemi piotrkowskiej.

Wstąpiwszy do b. Banku polskiego, był jego pilnym urzędnikiem aż do reorganizacji na Bank państwa, kiedy służbę tę opuścił, oddając się odtąd wyłącznie dziennikarstwu i heraldyce.

W r. 1888 wszedł ś. p. Henryk Sadowski do składu redakcji naszego pisma, gdzie przez długi czas pełnił sumiennie i z zamiłowaniem obowiązki sekretarza redaktora naczelnego i na tem stanowisku stykał się zawsze z publicznością, mającą jakiekolwiek z redakcją *Kurjera warszawskiego* stosunki w ciągu ostatnich lat 20-tu.

To też jego typowa postać, wysokiego wzrostu z twarzą pogodną, sumiastym polskim, siwym wąsem, znana była dobrze bywalcom naszej redakcji zarówno w dawnym jej lokalu na placu Teatralnym, jak i w obecnym.

Jeszcze przed niespełna miesiącem, choć już od dłuższego czasu ciężko chory na wzmagające się coraz bardziej wapnienie tętnic, a ztąd rosnące cierpienie serca — pracował z nami, rwąc się do pióra i punktualnie stawając przy swojem biurku redakcyjnem, pomimo ataków, które go wyczerpywały zupełnie.

Ś. p. Henryk Sadowski rozpoczął pracę pisarską swoją od rozprawy o filozofji u rzymian z dodaniem przekładu fragmentu Cicerona „Sen Scypiona“ w r. 1871. Potem wydał przekład fragmentu Cicerona „O Rzeczypospolitej“ w r. 1873.

Od wejścia do *Kurjera warszawskiego* ś. p. Sadowski pisywał w nim oraz w *Tygodniku ilustrowanym* wiele artykułów nietylko z zakresu starożytności polskich, heraldyki i numizmatyki, co do których był znawcą niepoślednim z zamiłowania, ale również z historji starej Warszawy, do której pamiętnikarzy, miłujących swoje miasto rodzinne, należał.

Obok kilku działów bieżących naszego pisma ś. p. Henryk Sadowski prowadził też ostatnio notatki o nowo wydawanych książkach i czasopismach, tudzież z malarstwa i rzeźby i ich wystaw, wywiązując się zawsze sumiennie z zadania.

Zajęcia dziennikarskie nie przeszkodziły mu jednak w wydaniu cenniejszego, pracowicie zestawionego dzieła, p. t. „Ordery i oznaki zaszczytne w Polsce“, które wyszło w dwóch tomach w 1903 i 1905 roku, doznawszy oceny pochlebnej od krytyki fachowej, a które w tej specjalności jest jedyną zupełną pracą tego rodzaju.

Wzorowy i troskliwy ojciec jedynej córki, dobry i sympatyczny towarzysz pracy, pozostawia zmarły śród nas najlepsze wspomnienie i żal serdeczny, z jakim wydawnictwo *Kurjera* żegna długoletniego, oddanego mu pracownika, a członkowie redakcji dobrego kolegę.

To też w uznaniu jego przymiotów składamy wieniec koleżeński na jego trumnie.

*

Zwłoki ś. p. Henryka Sadowskiego przeniesiono wczoraj, o godz. 7-ej wieczorem, z mieszkania do dolnego kościoła św. Krzyża.

Aktowi temu towarzyszyła najbliższa rodzina, domownicy i koledzy redakcyjni zmarłego.

Nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy odbędzie się w poniedziałek, o godz. $10^1/_2$ zrana, w kościele dolnym św. Krzyża, zkąd też, o godz. 4-ej po południu, zwłoki ś. p. Sadowskiego wyprowadzone będą na cmentarz powązkowski do grobu rodzinnego.

Obrząd pogrzebowy przyrzekł nam celebrować ks. kanonik Hipolit Skimborowicz, wydawca i redaktor *Dziennika powszechnego*.

KORESPONDENCJE

„Kurjera warszawskiego“.

Paryż, d. 23-go marca.

(Echa polskie z Paryża.)

Rusza się kolonja nasza. Wciąż nowe mamy zebrania lub obchody, zabawy czy koncerty. Pamięć Wyspiańskiego czciliśmy dwukrotnie, raz Koło młodzieży obchód urządziło ze współudziałem p. Antoniego Potockiego, później Spójnia studencka własnemi siłami program wypełniła.

Dwa razy również protestowaliśmy przeciw gwałtom pruskim, przyczem wiec jeden był owocem porozumienia się wszystkich prawie towarzystw miejscowych, rzecz na tutejszym gruncie dawno już niewidziana, i, szczęśliwie, skutkiem pomyślnym uwieńczona. Prawda, pod koniec zebrania dwie niespokojne niewiasty uważały za potrzebne swoje trzy grosze wtrącić, spokój i zgodę zamącić chciały, bezskutecznie przecież.

Obecnie, najstarsza z instytucji emigracyjnych, Bibljoteka polska, urządza szereg odczytów, korzystając z pobytu w Paryżu kilku stypendystów akademji krakowskiej i innych młodych uczonych, przyszłych profesorów naszych wszechnic. Pierwsze zebranie odbyło się w zeszłą niedzielę, w lokalu Bibljoteki. Mówił dr. Edward Dubanowicz ze Lwowa, o rzeczy bardzo na dobie, bo o wywłaszczeniu pruskim, zajął się jednak głównie stroną prawną nowej ustawy. Odczyt wywołał ożywioną dyskusję, a choć brali w niej udział przedstawiciele różnych obozów i przekonań, nie straciła ona ani na chwilę charakteru poważnego akademickiego. Znak pożądany, dobrze wróżący o powodzeniu dalszych zebrań.

Na afiszach coraz z polskim spotkać się można nazwiskiem. Z koncertem własnym u Erarda wystąpiła ponownie p. Jadwiga Wierzbicka, sympatycznie zawsze przez publiczność przyjmowana.

---

est! Hańba jednak mężczyźnie, który, z bezeceńskim cynizmem burżuja, nadużywa przemocy swej fizycznej, aby wyzyskać w ten sposób słabość i nędzę biednej dziewczyny. Gdy *prawda* napiętnuje fałsz faryzejskiego wstydu i rozmyślnej hypokryzji, z którą zdawkowa „przyzwoitość“ nie pozwala mówić o tem, gdy wypoliczkuje wzgardą ogólną takiego jegomościa, wtedy legjony dusz będą ocalone i wyrwane z dzisiejszego trzęsawiska moralnego. Wtedy, wśród wyszlachetnionej ludzkości, owa boska Prawda i Dobro, w tej dziedzinie przynajmniej, zapanują zupełnie.

— Brawo! Hela! Brawo! Dzielnie mówisz! — zabrzmiał głos słodki, pełen zapału, i wdzięczna, ciemnowłosa główka młodej panienki, siedzącej po drugiej mej stronie, pochyliła się z zachwytem ku niej, tak, iż miałem ją tuż przed oczyma, na mych piersiach nieledwie.

— Wiesz, Reniu, że zwykłam szczerze wypowiadać swe myśli. A hańba płatnej miłości, bezwstydu i półświatka, że nie chcę powiedzieć gorzej, dosyć nas dręczy i upokarza wszystkie.

Cofnąłem się, przez delikatność, a patrząc, na pochylone ku sobie, tuż przed memi oczyma, dwie młode panienki, czułem, iż, wobec zdumienia, jakiem mnie przejmowały, muszę mieć minę śmieszną poprostu.

Spróbowałem zemścić się za to.

— A czy panie, wyrokujące tak stanowczo w kwestji tej, zbadały fizjologiczne jej warunki?

Para ciemnych źrenic podniosła się ku mnie z tak prostym, śmiałym wyrazem, jak gdyby tu była mowa o kwiatach lub o księżycu.

— Prawa natury nie mogą przynosić nikomu wstydu, chyba naturze samej. Zadaniem człowieka włożyć w nie tyle godności i dostojeństwa, aby nie rumieniły niczyjego czoła.

Obnoszenie półmiska uwolniło mnie, narazie, od odpowiedzi. „Godność i dostojeństwo“, kładzione w akty „przez naturę wskazane“, a wstyd jej przynoszące, wydały mi się niebotycznemi. Miały im dać pewno namaszczenie jakiegoś naturalistycznego sakramentu.

Gdy po zmianie talerzy nastąpiła znów chwila, nadająca się do rozmowy, zapytałem:

— Panie zwalczają fałsz i hypokryzję w obronie małżeństwa zapewne?

— Broń Boże!—zaprzeczyły jednocześnie.—I ta przestarzała instytucja paść musi w gruzy.

— Jak to? A cóż postawicie panie wzamian?

— Wolną miłość!—brzmiała tryumfująca odpowiedź.

Zwróciłem się do złotowłosej *ingénue*, do tego pączka, którego palec, w turkus okuty, i teraz popychał za stanik bilecik miłosny. Wszak z buzi jej ślicznej a naiwnej i z chabrowych oczu anielska wyzierała dusza. Co tu było prawdy: czy to spojrzenie naiwne, czy cynizm, graniczący z bezwstydem?

— Więc pani głosuje za zniesieniem ślubów?

— A cóż to jest, proszę pana, dzisiejsze małżeństwo dla kobiety? Praca fizyczna, niewola moralna, oraz potulne a upokarzające znoszenie przewagi, z jaką mężczyzna wysuwa ciągle naprzód swoje *ja*. Istne rządy samowładne, z knutem, przez rękawiczkę trzymanym. Rządy, w których żona gra rolę rady państwa. Pytana jest niekiedy, dla przyzwoitości, o zdanie, lecz powinna potakiwać i wielbić. Jeżeli bowiem ośmieli się wyrazić myśl przeciwną, przyjęta ona będzie z ironją lub politowaniem, przyczem nie będzie nigdy spełniona. Żona w dzisiejszych warunkach dozgonnych zobowiązań—to ideał przed ślubem, najtroskliwsza zaś, najcierpliwsza i niestrudzona, iście zaprzysiężona służebnica przez całe życie późniejsze.

— Nie spotkała pani nigdy mężczyzny, który z zaparciem siebie pracuje, aby utrzymać rodzinę, wychować i wykształcić dzieci, aby im zapewnić byt i stanowisko?

— Zapewne—wtrąciła żywo ciemnowłosa oponentka.— Jest nawet dużo takich, ale spełniają tylko prawo, które w kodeksie i ustawach społecznych sami dla siebie stworzyli.

— A więc niech żyje wolna miłość?—podsunąłem, odurzony potokiem paradoksalnej wymowy.

— Tak, bo ona jedna odpowiada godności człowieka, zrywającego z więzami przysiąg kłamanych.

— Miłość to „cygańskie, wolne dziecię“ — parafrazowała „anielska dusza“.—Dopóki trwa, dopóty obowiązuje. Nie mogę przysięgać dziś, czy będę kochała kogo do śmierci, skoro on, po miesiącu może, nienawistnym mi się stanie.

— A... a...—zająknąłem się, krępowany jeszcze wobec tak młodych panienek skrupułem przyzwoitości towarzyskiej.—A dzieci? Cóż stanie się z niemi, wobec rozbicia i unicestwienia rodziny?

— Niech je wychowywa społeczeństwo. Niech się niemi opiekuje państwo w stosownych zakładach na wielką skalę.

Wstawano od stołu.

— Zgorszyłyśmy pana — żartował złotowłosy „aniołek“, rzucając mi zalotne spojrzenie. I głosem pełnym racjonalnej perswazji kończył:

— Trudna rada, proszę pana. Równe prawa dla wszystkich—oto hasło odradzającej się ludzkości. Kobiety to połowa społeczeństwa; „uświadomione“, potęgą się staną. Teraz na nas kolej, my świat podbijemy i przebudujemy.

Skinęła mi śliczną głową greckiego efeba, a zbliżywszy się do lampy, wyjęła z zimną krwią z za gorsu, ów nieszczęśliwy karteluszek, aby przeczytać nareszcie.

Obiecująca „anielska dusza“.

Anatol Krzyżan

Notatki literacko-artystyczne.

O grób Słowackiego. Znany poeta Jan Pietrzycki zamieszcza w krakowskiej *Nowej Reformie* pismo, które pozwalamy sobie przedrukować w całości, ze względu na ważność poruszonej w niem sprawy:

Pismo to brzmi:

„Zbliża się chwila, w której prochy Słowackiego mają spocząć na ziemi polskiej. Warszawa, Kraków i Tatry upominają się o serce jego, chcąc mu być grobem. W jakimkolwiek jednak miejscu zostaną złożone zwłoki — nie od rzeczy będzie wspomnieć, gdzie sam Słowacki pragnął, aby usypano mu mogiłę. Oto czytamy w liście poety do Hipolita Błotnickiego:

„Mam jedno marzenie piękne, ale piękne sny rzadko się spełniają. Znam cudne, umiłowane drzewo: to polska czereśnia, osypana gwiazdami białego kwiecia, kołysząca się w wietrze, ku słońca promieniom radosna, pełna przedziwnej woni. Gdyby pod tą czereśnią zasnąć na sen wieczny!“

Tę samą myśl poruszył poeta w innym liście, pozostałym w papierach po ś. p. Błotnickim:

„Sniłem mój grób pod czereśniową gęstwiną. Konary drzewa okrywałyby z jednej strony mogiły dziada mego i babki, z drugiej mogiłę moją“....

A na innem miejscu:

„Ze wzgórza królowej Bony powiałby wiatr, a ja usłyszałbym go martwy — w grobie“....

Słowacki więc miał na myśli nie inny cmentarz, jak cmentarz w Krzemieńcu.

W jednym z listów do Teofila Januszewskiego — niedługo przed śmiercią — pisał:

„Niech krzemienieckie groby czekają na mnie.... jam ich brat!...“

W znanym, czerwonym notatniku, w którym poeta zapisywał waryanty swych poematów, znajduje się przekreślona zwrotka jakiegoś wiersza, zaczynająca się od słów:

„Cmentarzu krzemieniecki! pytam, czyli nie śni
Me serce, rojąc ciszę wieczną w Twoich cie-
[niach?...“

Szczęsny Feliński, opisując w tydzień po pogrzebie, ostatnie chwile poety w liście do Kazimierza Wielopolskiego, nadmienia, że kilkakroć przed zgonem wspominał Słowacki o grobie swym w Krzemieńcu.

Kazimierz Wielopolski, odpowiadając na ten list Felińskiemu w kilka tygodni później, porusza nawet myśl przeniesienia zwłok do Krzemieńca:

„Sądzę, że teraz musimy się wyrzec wszelakiej nadziei — ale kiedyś może mogłoby być spełnione to ostatnie, a tak gorące jego życzenie“.

Opromienioną swem marzeniem krzemieniecką, cmentarną czereśnię, miał zapewne na myśli poeta, gdy pisał w mało znanym, gdyż nie pomieszczonym w zbiorach dzieł, wierszu pod tytułem „Zapomnienie“:

„Oto wracam ku Tobie z serca myślą lewą —
Tą ostatnią, co anioł jej zgasić nie zdoła!
Pod cieniem Twym, kwitnące, czereśniowe drzewo,
Pod kamiennem spojrzeniem zimnego anioła
Chcę spopielić płonący serca żagiew złoty —
Sługa Boży, pokoju pełen i prostoty....“

Wiersz ten nosi datę 26 lutego 1849 roku — pisany więc na miesiąc przed zgonem — jednym z ostatnich utworów poety.

Zakopane, w marcu 1909.

Jan Pietrzycki.“

wościach naszego kraju i udziela pod względem wyjaśnień ustnych bezpłatnie, mnych za dołączeniem marki pocztowej.

W interesie zatem właścicieli will, rów oraz wszelkich mieszkań dla letn jest zgłaszać te mieszkania do Związku ków, Rynek, Pałac Spiski, — z podanie i innych szczegółów, — a szukający mieszkań, będą mogli w ten sposób u sobie wybór miejsca, które ma przynieść ny wypoczynek i przyjemność.

— **Towarzystwo św. Salomei** w 31 marca b. r. odbyło walne zebranie, ab słuchać rocznego sprawozdania zarządu konać wyboru zarządu nowego. Panie pr bardzo licznie. Towarzystwo liczyło w r. członków czynnych 89, wspierających 1 miało w swej opiece 173 wdów i 196 Wydatki wynosiły 8933 K. 17 hal. Pan leżące do Towarzystwa tworzyły 3 konfere odwiedzały ubogich po różnych zakątkac sta. Wsparć udzielano przedewszystki kwitach na chleb, mąkę i krupy, gotów wano na mieszkanie, opał i w wypadka niecznych.

Przewodniczącą wybrano ponownie głośnie p. Jadwigę Paparową, zastępczy zostały pp. Starzyńska Zofia i Gaudiow ktorya skarbniczką p. Obtułowiczowa Sta wa, jej zastępczynią p. Pollakowa Kazi sekretarką p. Baurowiczowa Marya, jej z czynią p. Titz Malwina.

Przy końcu posiedzenia zabrał gło Biskup Bandurski i imieniem ks. Arcybi Bilczewskiego, który wyjechał na pogrzel przemówił bardzo serdecznie do zebranycl dziękując im za tak piękną, ofiarną i w duszną pracę wśród ubogich Ludzie tej może nie zobaczą, świat jej nie uzna, n chwali — ale Bóg zapłaci. Zachęcał pani w pracy tej nie ustawały, by nie przest czynić dobre,

Izby sądowej. Dziś przed g rano rozpoczęła się przed tutejszym trybu sądu przysięgłych ponowna rozprawa, b echem strasznego mordu, dokonanego w kwietnia ubiegłego roku przez Mirosław czyńskiego w gmachu Namiestnictwa, na Namiestnika Galicyi, ś. p. Andrzeja hr. ckiego.

Rozprawie przewodniczy wiceprezyde du krajowego karnego p. Miłaszewski, jak tanci zasiadają radcy sądu krajowego pp. bicki i Terlecki.

Oskarżenie wnosi zastępca pro Państwa dr. Pieracki.

Bronią oskarżonego: dr. Kost' Lewicki dr. Starosolski.

Jako znawcy sądowi zasiadają lekarze dr. Lachowicz i dr. Obtułowicz, jako psychia trzy dr. Kohlberger i dr. Sieradzki, oraz dwa rusznikarze pp. Molnar i Jankowski.

Trybunał powołał stenografów dla spisy wania protokołu rozprawy.

W sali sądowej spora liczba publicznośc Ławki dziennikarskie silnie obsadzone. Wśró publiczności matka, siostry i dalsza rodzi podsądnego.

Przed gmachem sądowym i wewnątr gmachu utrzymuje porządek policya, żandarm i straż więzienna.

przedwstępnych formalności, rozprawy, po załatwieni losowania ławy przysięgłych, przystąpił do wy dziów głównych i 2 zastępców. złożonej z 12 sę

Po zaprzysiężeniu przez przewodniczącego sędziów przysięgłych i ich zastępców, przystą piono do odebrania generaliów od podsądnego Mirosława Siczyńskiego. Podał on, że jest ro dem z Czernichowiec, religii gr.-kat., liczy la 22, był słuchaczem III. roku filozofii na Uni wersytecie lwowskim. Ojciec był ostatnio paro chem w Stopczatowie, powiatu kołomyjskiego umarł przed kilkunastu laty. Cztery lata temu oskarżony był karany za demonstracye prze ciwko b. Prezydentowi Ministrów dr. Koerbe-

W sprawie jubileuszu Słowackiego.

Na zebraniu odbytem w ostatnich dniach u p. Ignacego Balińskiego, wiceprezesa warszawskiej Kasy literackiej, wypowiedziano pragnienie sprowadzenia zwłok wielkiego poety do Warszawy, ale ta opinia nie była bynajmniej jedyną, jakiej broniono; jedni pragnęli pochowania prochów poety w Krakowie; inni, choć przychylali się do projektu warszawskiego, radzili unikać wszelkich scysyj z projektem lwowskim i krakowskim sprowadzenia szczątków Słowackiego na Wawel; inni wreszcie, nie mogąc wyrobić sobie w tej sprawie sądu, domagali się argumentów.

Z rozmów dowiedzieliśmy się — pisze warszawskie *Słowo* — iż sprawa sprowadzenia szczątków poety do Krakowa bardzo jest już posunięta; Lwów i Kraków tego żądają; komitety tamtejsze działają; rokowania z rządem francuskim są w pełnym biegu; a młodzież uniwersytecka, wśród której przebywa do tysiąca „Królewiaków", gorąco tę myśl popiera. Rząd francuski nie będzie, oczywiście, stawiał temu żadnych przeszkód, o ile krewni Słowackiego przeciwko poruszeniu jego zwłok nie zaprotestują.

W obec ujawnionego braku jedności w tej sprawie zgodzono się przyszłemu komitetowi nie dawać żadnej dyrektywy i zostawić mu wolną do działania rękę. Zadania przyszłego komitetu sformułowano w następujących punktach:

1. Sprowadzenie zwłok Słowackiego z Paryża do kraju.

2. Porozumienie się z komitetami lwowskim i krakowskim i określenie stanowiska komitetu warszawskiego.

3. Projekt uroczystości jubileuszowyc[h] w Warszawie i w całym kraju.

Komitet warszawski ma rzecz całą [o]pracować możliwie wyczerpująco i ewentu[alnie] przedstawić projekt swój na ogólnem [ze]braniu literatów, artystów, dziennikarzy i osób, pragnących przyczynić się do uświetnienia obchodów.

Komitet na razie składać się ma z 40 członków, ale ci mogą kooptować innych, bez ograniczenia liczby. Oto nazwiska tych 40, jak je podaje prasa warszawska:

Baliński Ignacy, Berent Wacław, Bogusławski Władysław, Broniewski Kazimierz, Bukowiński Władysław, Chrzanowski Ignacy, Czempiński Jan, Daniłowski Gustaw, Dąbrowski Ignacy, Dębicki Zdzisław, Dickstein Samuel, ks. Gnatowski Jan, Górski Artur, Grabowski Ignacy, Jabłonowski Władysław, Jankowski Czesław, Jaroszyński Tadeusz, Kotarbiński Józef, Kozłowski Stanisław, Kraushar Aleksander, Krasiński hr. Adam, Krzywoszewski Stefan, Krzyżanowski Konrad, Lemański Jan, Lorentowicz Jan, Łaganowski Karol, Łubieński Roger, Matuszewski Ignacy, Méyet Leopold, Nowaczyński Adolf, Opieński Henryk, Oppman Artur (Or-Ot), Pilecki Antoni, Przesmycki Zenon, Rabski Władysław, Sienkiewicz Henryk, Święcicki Julian Adolf, Weryho Władysław, Wolff Józef, Wyżykowski Stanisław, Żeromski Stefan.

Pawlikowskim.

Według zawodu, między nowowybra mi posłami jest 25 właścicieli większych siadłości, 18 chłopów, 13 urzędników a nomicznych, rządowych i prywatnych, 5 wokatów, 3 lekarzy, 3 księży, 3 przedsięb ców naftowych, 1 profesor Uniwersytetu właściciel fabryki, 1 inżynier i 1 redak

Ponownie zostali wybrani: St. hr. deni, hr. Baworowski, dr. Bednarski, Bo bar. Brunicki, Cielecki, Cieński, Czarkow Golejewski, Czaykowski, dr. Górski, dr. H czakowski, dr. Korol, Kraiński, ks. Lubo ski, Merunowicz, Moysa, hr. Mycielski, Oleśnicki, hr. Piniński, Andrzej hr. Poto Roman hr. Potocki, Skołyszewski, Skrzyń Sozański, Stapiński, Antoni Staruch, ks. jałowski, hr. Szeptycki, Szwed, hr. Tarn ski, Theodorowicz, hr. Tyszkiewicz, Żarde razem 33.

Wchodzą jako nowi do Sejmu: St sław Henryk hr. Badeni, dr. Bernadzikow Bis, Cieluch, Cipser, ks. Witold Czartory Długosz, dr. Dudykiewicz, Dumka, Jampol Jedynak, Kędzior, Kiweluk, ks. Kołpacz wicz, Krężel, Krynicki, Krysowaty, dr. K weć, Lewakowski, dr. Lewicki, dr. Mak Marszałkowicz, Myjak, Myroniuk-Zajac Ptak, Sandulak, ks. Sapieha, ks. Senyk, Skarbek, Skwarko, Sodomora, Tymoteusz ruch, dr. Stefczyk, Styła, Tracz, Wasu Weiser, Winniczuk, Witos, Wrześniowski, Zamoyski; razem 41.

Z posłów, którzy zasiadali w pop dniej kadencyi, nie wchodzą więcej do mu z tego powodu, że albo nie kandydow ponownie, albo upadli przy wyborach: (zwiska tych, którzy upadli przy wybora odznaczone są drukiem rozstrzelonym) Bal, Barabasz, ks. Bohaczewski, B nowski, ks. Jerzy Czartoryski, ks. Effi wicz, Jan Gnoiński, hr. A. Gołuchows Götz-Okocimski, Huryk, Huza, ks. Jaw ski, Adam Jędrzejowicz, hr. Korytows dr. Kostheim, Kramarczyk, Krempa, K łowicz, Lityński, ks. Mandyczewsk . Mazikiewicz, dr. Mogilnicki, Kazimie ertyński, Ochrymowicz, Pawlikowski, P cki, St. Potoczek, Rudrof, hr. St. St dnicki, Szajer, Szmigielski, Szponder, Traczewski, Tyszkowski, J. U bański, ks. Wesoliński, ks. Wilczkiewic Włodek Filip, Włodek Zdzisław, hr. Wo dzicki, dr. Wurst, Zaleski.

Z parlamentów.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister hr. Andrassy w dłuższej mowie wskazał na konieczność uchwalenia reformy regulaminu Izby. Mowca zaprzeczył kategorycznie, jakoby proponowana zmiana regulaminu była jakiemkolwiek życzeniem, objawionem z Wiednia. Minister nigdy o tem Monarsze nie wspominał. Między innemi oświadczył minister hr. Andrassy, wśród wielkiego poruszenia Izby, że uważa siebie za tego, który musi paść, jeżeli przedłożenie nie przejdzie, gdyż jest przekonany, że w razie upadku przedłożenia przestanie istnieć między nim a parlamentem ta harmonia, która konieczną jest, jeżeli minister ma liczyć w swej działalności na poparcie

27 lutego 1908.

— **Przewiezienie zwłok Słowackiego.** Prezydyum lwowskiego komitetu jubileuszowego wysłało — jak wiadomo — do p. Clémenceau, prezydenta gabinetu francuskiego, pismo z prośbą o usunięcie trudności prawnych, na jakie napotkać mogłoby przewiezienie zwłok Słowackiego do kraju.

150

Obecnie donoszą z Paryża do *Kuryera Warszawskiego* z autentycznego źródła, że p. Clémenceau pismo to przesłał już do opinii prefekta departamentu Sekwany, gdzie jednak zbadanie tej sprawy napotkało odrazu na pewne trudności, spowodowane brakiem właściwych dokumentów archiwalnych. Wiadomo bowiem, że w roku 1871 wszystkie archiwa prefektury Sekwany zniszczył pożar komuny paryskiej.

Zwrócono się więc o papiery do archiwum cmentarnego na Montmartre, lecz ztamtąd nadesłano tylko nic nie znaczącą notatkę o dacie pogrzebu i dwu odnowieniach grobu, dokonanych przez Towarzystwo opieki nad grobami polskiemi w Paryżu.

Zdaje się, że całą tę sprawę prefektura Sekwany odda prefekturze policyi, do której należą też sprawy ekshumacyi i przeniesienia zwłok. Zanim jednak prefektura policyi zdanie swe wypowie, zebrać musi całkowity materyał archiwalny, akty właściwe, tak zw. *dossier*, co pociągnie za sobą pewną stratę czasu.

do nich niepotrzebnie nie wtrąca i nie szpieguje. Kluby mają biblioteki, czytelnie, sale koncertowe, bilardy (oczywiście tylko jako rozrywkę fizyczną), kasy oszczędnościowe, warstaty, kąpiele, łaźnie, sale gimnastyczne i t. p. Niektóre kluby posiadają kółka strzeleckie, inne znów kolonie, w których młodzi członkowie pracują sami, odświeżając zdrowie na letnisku.

Pod błogosławionym wpływem atmosfery, panującej w klubach, dzieci zmieniają się nie do poznania i wyrastają na dzielnych obywateli kraju.

Powstanie swe zawdzięczają kluby dzieci inicyatywie dzielnych i zacnych jenostek. W Szwecyi wpadła na tę myśl pierwsza p. Cecylia Milow i własnemi tylko siłami otworzyła w fabrycznej dzielnicy Sztokholmu, Kungsholmie, klub dziecięcy.

W Ameryce początek klubom dzieci dał Tomasz Chew, robotnik, tkacz w fabryce bostońskiej. W r. 1890 zaczął on zbierać u siebie, w swym maleńkim pokoiku dziatwę uliczną. Czas przepędzano na czytaniu książek, opowiadaniu o podróżach, ciekawych zdarzeniach, grach na otwartem powietrzu i t. p. Wkrótce pokoik Chewa okazał się zbyt mały, by pomieścić rosnącą z niezwykłą szybkością liczbę młodocianych przyjaciół. — Wynajęto wielki pokój, następnie dwa, a wkrótce całe mieszkanie. Lecz ... obłonców ulicznych powiększał się ciągle

— Z komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. IV. posiedzenie sekcyi obchodowej odbyło się w dniu 14 marca pod przewodnictwem dr. Rutowskiego. Między innemi uchwalono wnieść petycye do kilku instytucyj finansowych z prośbą o subwencye na cele komitetu. 151

Sprawę przewiezienia zwłok poety do kraju referował dr. Wiktor Hahn, podając do wiadomości obecnych, że pismo wystosowane przez prezydyum komitetu do prezesa gabinetu francuskiego p. Clémenceau przekazał rząd francuski do załatwienia prefekturze Sekwany, załatwienie jednak sprawy tej zajmie jeszcze nie mało czasu. Według wyniku ankiety, rozpisanej przez komitet krakowski w sprawie miejsca, złożenia zwłok poety, oświadcza się przeważna część głosów za Wawelem, w tym też kierunku rozpoczął komitet krakowski razem z komitetem lwowskim dalsze kroki, starając się o zezwolenie na pomieszczenie zwłok poety w katedrze wawelskiej. Z tem też w związku zakomunikował p. Fryling, że komitet warszawski według wszelkiego prawdopodobieństwa oświadczy się również za Wawelem. Wybrano następnie komitet wykonawczy celem zajęcia się sprawą budowy pomnika we Lwowie, poruczając mu rozdzielenie list składkowych i urządzenie odpowiednich przedsiębiorstw; do komitetu weszli oprócz prezydyum, pp. Biechoński, Czołowski, Heller, Krechowiecki, Lisiewicz, Rolle. Zastanawiano się następnie nad ogólnym programem obchodu w r. 1909, który o ile dotąd wiadomo, obejmie następujące uroczystości: dnia 23 sierpnia obchód krzemieniecki, urządzony staraniem komitetu młodzieży wołyńskiej; 4 września ewentualne złożenie zwłok poety w Krakowie; obchód lwowski odbędzie się w drugiej połowie września; składać się zaś będzie z dwudniowego zjazdu literackiego ku czci poety i samej uroczystości głównej. Uroczystość objęłaby nabożeństwa w kościołach, położenie kamienia węgielnego pod pomnik; bezpłatny uroczysty poranek w teatrze, szereg odczytów popularnych, urządzonych po południu, w końcu uroczyste przedstawienie w teatrze. Postanowiono dalej wydać odezwę i odpowiednią instrukcyę, celem tworzenia komitetów lokalnych w Galicyi; w sprawie portretów Słowackiego postanowiono porozumieć się z firmą krakowską Gąsiorowskiego i Ski; co do wybicia medalionu pamiątkowego, porozumie się komitet z komitetem warszawskim. Kooptowano jako nowych członków panie: W. Lonchamps, L. Nowicką, panów: J. Kleinera, K. Zimmermana, L. Ramułta, Jul. Starkla.

na tym świecie, musi być nieszczęśli
Będąc na tej wyżynie, przejmuje mnie l
wskazywanie wyraźne okoliczności,
nas czynią nieszczęśliwymi. Wówczas
się nagle w twej wspaniałej rezydencyi
dzę wszystkie rzeczy, słyszę wszystkie
by, dla których będziemy niezrozumi
istotami, które są nam obce i które, jeś
do nas zbliżają, to po to tylko, aby
rozdzielić z naszem duchowem jestest
I gniew mnie porywa, gdy mówię sobi
właśnie dla tych, którzy nic o tobi
wiedzą, którzy ciebie nie rozumieją, lecz
magają od ciebie, masz poświęcać wszyst
Nie mogę i nie chcę widzieć tego, ani
słyszeć, jeżeli mam godnie spełnić moje
ziemskie. Tylko w najgłębszej głębi
istoty mogę znaleźć na to siłę; lecz ws
ko z zewnątrz, co chciałoby zapanować

werwie naszej „Klisi“.

P. Helena Oleska, otrzymawszy ki
tygodniowy urlop od dyrekcyi warszaw
opery, przybyła do Lwowa. Teatr nasz skor
sta niewątpliwie z pobytu p. Oleskiej i zapr
ją bodaj na występy gościnne. Wznowien
„Samsona i Dalili“ urozmaiciłoby niewątpliw
ostatki sezonu.

P. Marya Pilarz-Mokrzycka, b. a
tystka opery lwowskiej, zaangażowana — ja
wiadomo — do opery warszawskiej, odniosł
tam tymi dniami ogromny sukces. Znakomi
śpiewaczka kreowała partyę tytułową w operz
Dopplera p. t. „Wanda“. Cała krytyka bez wyjątku wypowiada się w entuzyastycznych słowach o utalentowanej Lwowiance i przepowiada jej wielką przyszłość jako śpiewaczce *par excellence* lirycznej i niepospolicie uzdolnionej aktorce.

»Bolesław Śmiały«, poemat symfoniczny według Wyspiańskiego, utworu L. Różyckiego, jest w programie dzisiejszego wieczoru w Filharmonii, punktem, około którego koncetruje się główne zainteresowanie muzykalnej publiczności. Z tego to powodu podajemy następujące doń objaśnienie: Kompozycya ilustruje tę część po

Przeszkody w sprowadzeniu zwłok Słowackiego.

—=—

Rok-rocznie 3 kwietnia, w wązkiej alei piątej dywizyi paryskiego cmentarza Montmartre, szczupła gromadka obchodzi rocznicę zgonu Juliusza Słowackiego. Obchód ten zaczyna zwykle i kończy ta sama co rok powtarzana mowa, streszczająca się u obietnicy: że już niedługo zwłoki te zostaną przewiezione na ziemię ojczystą. Tak spełniwszy swój obowiązek, zebrani rozchodzą się do domów, by znów po roku przypomnieć sobie i powtórzyć tę samą obietnicę.

Jest-to faktem znamiennym, że w Paryżu, o ile mi wiadomo, nie istniał nigdy komitet, któryby się zajmował sprawą przeniesienia zwłok J. Słowackiego do kraju, choć ciągle się o tem mówi, choć pamiętam lata, gdy Paryż gromadził w sobie wszystkie niemal siły literackie i artystyczne polskie. A komitet taki byłby potrzebnym choćby do tego, by zebrać wiadomości, które na bieg sprawy muszą wywrzeć, jeśli nie decydujący, to przynajmniej bardzo ważny wpływ.

W roku zeszłym próbowano zawiązać komitet imienia J. Słowackiego, ale komitet ten, sklecony na prędce, złożony z ludzi, którzy nie posiadali żadnych danych dla skutecznego zajęcia się tą sprawą, rozpadł się po jednem czy dwóch posiedzeniach, które nie doszły do skutku wobec niezjawienia się większości członków.

Ta jednak już sama próba zajęcia się tą sprawą wystarczyła, by się przekonać, że stara niechęć, która niegdyś dzieliła „dwóch na swych słońcach przeciwnych bogów", a raczej może ich obozy tylko, nie wygasła dotąd i, że tam, w Paryżu sprawa sprowadzenia zwłok J. Słowa[c]kiego do kraju jeśli nie napotka oporu ze str[o]ny różnych sfer, to przynajmniej na ich poparcie [li]czyć nie może.

„Zresztą, mówiono mi, „Słowacki sam nie życzył sobie, by jego zwłoki [l]eżały kiedyś w ziemi rodzinnej i cytowano mi [u]stęp z „Listów", z którego wywnioskować moż[n]a, że Słowacki rzeczywiście nie życzył sobie w[ra]cać do swojej ziemi—dopóki ta nie będzie wo[lną]—czy jednak hołd, jakiby dziś Polska złożyć mo[gł]a Słowackiemu, będzie długiem spłaconym Je[m]u? Czy nie będzie raczej koniecznym skutkiem [d]ojrzenia narodu, który dziś dopiero w lepszej [sw]ej części dorósł do objęcia tego najświetniejsze[go] przejawu swej duszy?

Hołd ten nie może by[ć] jedynie hołdem, oddanym wielkiemu poecie—al[e] zwycięstwem poglądów, zwycięstwem ducha, [p]rzeobleczeniem się w kształt nowy, nie jawny, [ni]eodgadnięty dotąd i dziś zwyciężający.

Bo jeśli Słowacki miał[by] wrócić do nas, to nie po to, byśmy jakiś dłu[g] spłacali Jemu, który już niczego nie potrzebuje, [by]śmy mu za drogę na Golgotę płacili gloryą i ka[d]idłami spalonemi w Panteonie narodowym. O[n], który żył, umarł i niema Go, ale pozostał kszta[łt], do którego dziś zbliżyć się powinniśmy.

Imponującym przejaw[em] tego „za grobem zwycięstwa", o którem m[ar]zył Słowacki i które dziś w duszy narodu odno[wi]ł, jest powstanie Komitetu Lwowskiego, który zarówno programem swym jak i doborem daje n[a]m rękojmię, że sprawa zbliżającej się uroczystości [w] pewnych i czynnych znajduje się rękach.

Z ogromnem jednak [z]dziwieniem przeczytałem w odezwie Komitetu Lwowskiego, śród innych, planowanych obchodów i uroczystości nową... obietnicę.. sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

Wspominałem już o [p]rzeszłorocznym komitecie paryskim i, wstępując doń, rozumiałem, że zadaniem jego nie powinno być wyciągnięcie drogą odczytów, czy koncertów kilkudziesięciu franków z niezamożnej na ogół kolonii, ale raczej przygotowawcza praca w [z]ałatwianiu formalności, związanych z tą sprawą.

Gdy więc następnie komitet się rozwiązał, na własną rękę chciałem zbadać tę sprawę i pierwszym faktem, który mnie u[d]erzył, było, że w liście „właścicieli" grobów, znajdujących się na cmentarzu Montmartre nie figuruje nigdzie nazwisko Słowackich; „właścicielem" [bo]wiem grobu nie jest ten, który go zajmuje, lecz ten, który grób wykupił i za grób zapłacił lub też jego spadkobiercy.— Ciekawy to przyczynek do formalistyki francuskiej.

Fakt ten, że nazwisko Słowackiego nie figuruje na liście „właścicieli" grobów Montmartre byłby obojętnym, gdyby prawo francuskie, stojące znów na formalistycznem stanowisku obrony prywatnej własności nie obdarzało tych „właścicieli" odpowiedniemi prawami, gwarantującemi im przedewszystkiem nienaruszalność ich „posiadłości" bez ich pozwolenia, a w razie ich śmierci, bez pozwolenia prawych ich spadkobierców.

Nazwisko właściciela grobu, w którym pochowany został J. Słowacki, nic mi nie powiedziało: Millet Jean Louis—pospolite nazwisko francuskie, którego daremnie szukałem w pamięci i dopiero w kilka tygodni po tem, gdy w tej sprawie rozmawiałem z artystą malarzem p. Edwardem Loevy, dowiedziałem się, że jest to nazwisko portyera domu z rue Poin-Thien 30, w którym zmarł Słowacki, nazwisko, które wspomina on kilkakrotnie w swych listach, a głównie w ostatnim, gdzie prosi, pisząc swą ostatnią wolę, aby nie zapominano o wiernym Miletusie.

P. Loevy opowiedział mi też, że przed kilkoma laty p. Cypryan Godebski przeprowadził w tym względzie formalną ankietę u władz francuskich, z której również wynika, że grobu, w którym spoczywają zwłoki J. Słowackiego, ruszyć nie wolno bez pozwolenia p. Jana Ludwika Millet.

Prawdopodobnie sprawa ta przedstawia się w ten sposób, że dwaj przyjaciele, obecni przy śmierci Słowackiego poruczyli załatwienie formalności pogrzebowych „dobremu i zawsze jednakowemu Miletusowi", który, jako portyer, obeznany był lepiej z władzami i przepisami, niż Pettiniaud lub cudzoziemiec Feliński, powierzyli mu nawet owe 500 fr. na zakupienie concession à perpetuité, Millet pieniądze te złożył na swe nazwisko i został „właścicielem" grobu na cmentarzu Montmartskim.

Millet w kilka lat po śmierci Słowackiego wyjechał podobno do Ameryki, ślad jego ginie, a spadkobierców szukać byłoby zbyt trudno, bo nikt zapewne po nim nie dziedziczył.

Gdy się u nas mówi o sprowadzeniu zwłok J. Słowackiego, wspomina się nazwisko Januszkiewiczów, jako jego spadkobierców, gdy tymczasem dla załatwienia sprawy potrzebni by nam byli spadkobiercy Milleta, których zapewne nie odnajdziemy.

Tak więc zwykłą w podobnych wypadkach drogą sprawa sprowadzenia zwłok J. Słowackiego załatwioną być nie może.

Może znajdą się ludzie, którzy będą chcieli rozwiązać tę trudną sprawę na drodze prywatnych zabiegów koło pp.: Clemenceau, Brianda i Falieres'a—są to wszystko ludzie bardzo przystępni i wcale nie dumni, pół Paryża jest z nimi na stopie przyjacielskiej i przynajmniej jednego z nich nazywa „son ami intime" — trafić do nich nie trudno. Ale p. Briand będzie odsyłał „naszych dyplomatów" do p. Clemencnau, p. Clemenceau do p. Falieres'a i wreszcie do wiązanki obietnic, które tak hojnie składamy na grobie Słowackiego, przybędzie w następnym razie jedna jeszcze obietnica, ale na ten raz, pochodząca z ust samego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, która możeby nawet i zdała się na coś, gdyby kadencya jego była nieco dłuższą,—ale co można zrobić w jakieś cztery lata, kiedy my czekaliśmy tak długo, by go prosić o tę obietnicę. Zresztą kto zna choć zdaleka labirynty formalistyki francuskiej, ten słów mych za żart nie weźmie.

Dla przyszłości zatem pozostaje jedyna droga, jedyny środek, który umożliwi kiedyś sprowadzenie zwłok J. Słowackiego do kraju—odwołanie się narodu przez ustawę do parlamentu francuskiego, który dziś jedyny chyba decydować może w tej sprawie, przypadek więc stanął na straży, by nawet przelotnie wypowiedziana wola Słowackiego była uszanowaną.

Dziwna ironia tchnie z tych faktów. Ten bowiem, który był „jak człowiek, co zazdrości mogił popiołom", tak warowną sobie wieczną siedzibę wykupił, że go z niej nie łatwo wydobyć.

Lecz, kiedy coraz jaśniej zdawałem sobie z tego sprawę, jakiś uroczysty nastrój gluszył we mnie przykrość zawodu i wdzięczność poczułem dla tego przypadku, który prawo postawił na straży przy tej mogile i zrządził, że naród o te prochy będzie się musiał upominać u narodu, jeżeli je stąd zabrać zechce, że dzień przeprowadzenia tych zwłok na ziemię rodzinną nie będzie uroczystością familijną przerobioną na święto narodowe, że kiedyś naród cały będzie się musiał uznać za potomka Tego, którego dziedzictwo przejął i na nim się ukształtował i wreszcie wdzięcznością przejęty o przodka się swego u obcych upomniał.

Stefan Gacki.

Miejscowa: Rocznie rb. 9, półrocznie rb. 4,50, kwartal. rb. 2,25, mies. kop. 75, a nadto po kop. 10 mies. za odnoszenie do domu. Na prowincyi: Rocznie rb. 11, półrocz. rb. 5,50, kwartalnie rb. 2,75, mies. rb. 1. Zagranicą: Rocznie rb. 16, półr. rb. 8, kwar rb. 4, mies. 1,45.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje się od godz. 9 rano do godz. 8 wieczorem

Redakcya i główna administracya
Szpitalna 10, Telefony № 82.76 i 76.

Filia „Nowej Gazety" w Łodzi: „Promień", Piotrkowska 81, № Tel. 1.86.

Redaktor naczelny St. A. Kempner.
Redaktor literacki Jan Lorentowicz.
Sekretarz Redak. Kazim Kasperski.

Nowa Gaze

poświęcona wszelkim zjawiskom życia społecznego. — Wychodzi d
w Niedziele Dodatki literackie i naukowe.

Wydanie poranne

№ 398 (597). Warszawa, Niedziela, 29 Grudnia 1907

Teatry i koncerty.

DZIEŃ	TEATR WIELKI	TEATR ROZMAITOŚCI	TEATR LETNI	TEATR NOWOŚCI	TEATR MAŁY (Trupa M. Gawalewicza)	FILHARMONJA
Dziś	o 3½ pp. „Ułani" (benefis p. Leszczyńskiej) wiecz. „Pan Twardowski"	o 3½ pp. „Szkoła" wiecz. „Ich czworo"	„Ciotka Karola"	„Czar walca"	o 3½ pp. „Dzień Zaduszny" wiecz. „Futro bobrowe"	Koncert
Jutro	„Bolesław Śmiały"	„Nic się nie dowiesz"	„Ułani"	„Wesoła wdówka"	„Futro bobrowe"	„

Czwarty zeszyt Wielkiego Atlasu Królestwa Polskiego,

stanowiącego **premium** dla prenumeratorów „Nowej Gazety", **wyszedł z druku** i jest do odebrania w naszej administracyi.

Cena zeszytu dla nieprenumeratorów wynosi kop. 65, a całego dzieła, obejmującego 24 zeszyty, **rb. 15 kop. 60.** Nasi prenumeratorzy płacą za zeszyt tylko po kop. 15, a z przesyłką pocztową (w rolce) kop. 30, czyli otrzymają całe dzieło za ogólną dopłatą do prenumeraty **rb. 3 kop. 60,** a więc ze zniżką rb. 12.

Dawni abonenci „Epoki", którzy od 1-go stycznia zaprenumerują „Nową Gazetę", będą odbierali dalszy ciąg zeszytów „Wielkiego Atlasu Królestwa Polskiego" na tych samych warunkach.

Wszystkim tym dotychczasowym abonentom „Epoki", którzy z należności za „Atlas" już się uiścili „Epoce" i którzy zaprenumerują w dalszym ciągu „Nową Gazetę" **bezpośrednio** w Redakcyi naszej ... starczać będziemy wydane i opła-

Potrzebę zmiany procedury wnoszenia rzeczonych opłat wymotywowano tem, że do biura kontroli w ciągu roku zgłasza się około 200 tys. interesantów, których stracony czas, licząc przeciętnie po 1 rb., wyniesie około 200 tys. rb.

— **Ofiary**. Wobec nadchodzącego dnia Nowego Roku i składania z tego powodu zamiast wizyt—ofiar na cele dobroczynne—prosimy czytelników naszych dla uniknięcia opóźnienia druku list ofiarodawców o nieodkładanie ofiar na ostatnią chwilę.

Jednocześnie polecamy pamięci ludzi dobroczynnych dział wpisów szkolnych.

— **Podziękowanie.** Sz. gospodyniom i gospodarzom, jak również pp. artystkom i artystom, za łaskawe przyczynienie się do powodzenia koncertu na wpisy dla niezamożnych uczniów 7-klas. Szkoły Realnej J. Mayzlera, oraz p. Józefowi Ursteinowi za łaskawe zajęcie się jego urządzeniem zarząd szkoły składa niniejszem serdeczne podziękowanie.

Nekrologia.

— **Zgon**. Wczoraj zmarł w naszem mieście Dawid Woldenberg, były kupiec i bankier. Pozostawił po sobie dobrą pamięć; żył lat 74.

Wypadki.

— **Nadużycia w sklepie monopolowym.** W sklepie monopolowym przy ul. Ciepłej № 26 urzę-

153

W cichym naszym Poznaniu, cichszym jeszcze od czasu zakazu zebrań publicznych w polskim języku, ożywiło się niezwykle w ostatnich dniach karnawału. Bawiono się—coprawda w dość szczupłych kołach—ochoczo i wesoło. Szerszą publiczność zgromadził bal prasy, poprzedzony wieczornicą z występami dyrektora i najlepszych sił wokalnych sceny naszej. Sala balowa ozdobiona była 70 przeszło portretami i karykaturami literatów, aktorów, redaktorów i innych znanych osobistości u nas. Dalszą atrakcją był urozmaicony kotyljon, do którego niespodzianek dostarczył głównie prezes Tow. dziennikarzy i literatów, p. Józef Kościelski, który wygłosił także piękny wiersz własny, poświęcony Słowackiemu, i wykonać kazał jako podarek dla gości album z ilustracjami życia i otoczenia wieszcza.

Mieliśmy także inną niespodziankę: mały najazd na Poznań—nie kozłowitów—ale *vite* Kozłowskich. *Kurjer Zagłębia* w Sosnowcu podał karnawałową wiadomość, że adwokat (!!) i członek izby panów Kościelski wyprocesował od rządu amerykańskiego ze spadku po Kozłowskim, towarzyszu Puławskiego z r. 1780, olbrzymią sumę, z której, miljon rubli przypada na prezydenta miasta Sosnowca, dalsze na innych krewnych. Odpowiednie akta miały być złożone w biurze obrony prawnej w Poznaniu. Notatkę tę powtórzyły inne pisma i jednocześnie ruszyli Kozłowscy z rozmaitych siedzib do Poznania, aby dowiedzieć się niestety, że adwokata Kościelskiego niema wogóle tutaj, ani aktów dotyczących ich spadku, ani przedewszystkiem tak bardzo potrzebnych i pożądanych miljonów. Zapewne rzecz z tym spadkiem mieć się będzie tak samo jak z miljonami po Kościuszce, do którego rzekomo należał cały grunt, na którym zbudowano Chicago. Zresztą biuro obrony prawnej w Straży (innego w Poznaniu niema) sprawami prywatnemi, czy spadkowemi się nie zajmuje. Do tej pory otrzymuje p. Kościelski codziennie po kilka telegramów i listów, a Straż ma wizyty liczne rozmaitych Kozłowskich, którzy opowiadają szczegółowo historję swej rodziny od lat 150! Ile to ambarasu zrobić może złośliwość jednej gazetki, która chyba p. prezydentowi chciała spłatać figla.

Wyszedł drugi numer *Gryfa*, miesięcznika dla spraw kaszubskich. Zajmuje się on w pierwszym artykule sztucznym rozdziałem Kaszub od reszty Polski, dokonywanym stale przez pruskie urzędy i pruskich posłów; w następnym statystyką ludności w Prusach król. z r. 1905, która stwierdza istnienie tylko 73,000 kaszubów. Dr. Majkowski jest zdania, że drugie tyle podało się w spisach jako polacy, że wreszcie znaczną część dwujęzycznych władze poprostu zaliczyły do niemców. W dalszej części widzimy bajki i pieśni, dotychczas niewydane, kaszubskie i o kaszubach, dalszy ciąg powieści: „Nigde do zgube ne przyńdą kaszube", wreszcie notatki bibljograficzne.

Dla teatru nastała teraz pora benefisów. We czwartek wystawiono po raz 25 „Halkę" w uroczyście przybranej widowni na rzecz dyrygenta Łangera, który wyjeżdża dla poratowania zdrowia do Zakopanego. Dzisiaj święcimy pracę najstarszej artystki naszej sceny, zasłużonej p. Królikowskiej, która także pod względem etycznym jako opiekunka młodszych koleżanek wybitne zajmuje u nas stanowiska. Na swój benefis wybrała sztukę muzyczną „Precjozę".

Jutro odbędzie się w Pleszewie zjazd kupców wielkopolskich, należących do Związku towarzystw kupieckich. Głównem zadaniem zebrania jest utworzenie centrali dla hurtownej dostawy towarów w Wielkopolsce. Zjazdu nie zwołano do Poznania z powodu ustawy kagańcowej. Zyskuje na niej prowincja, dotychczas potrosze przez stolicę ignorowana. Tak więc i tutaj zło ma swoją dobrą stronę.

Wasz.

Wiadomości bieżące.

= Sprowadzenie zwłok Słowackiego.

W uzupełnieniu wiadomości o sprowadzeniu zwłok Słowackiego do kraju, lwowska *Gazeta narodowa* podaje szczegóły następujące:

Kiedy pod koniec roku 1907 poruszono w prasie sprawę trudności ze strony rządu francuskiego w udzieleniu pozwolenia na sprowadzenie zwłok Juljusza Słowackiego do kraju, komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie postanowił poczynić odpowiednie kroki u rządu francuskiego, celem usunięcia tych trudności. Sprawa napotykała na niemałe przeszkody głównie ze względów biurokratycznych, dzięki

jednak usilnym zabiegom p. Adolfa Wiesiołowskiego, który działał w Paryżu jako zastępca lwowskiego komitetu, komitet uzyskał wreszcie po długich staraniach pozwolenie rządu francuskiego na wywiezienie zwłok poety do kraju.

— Dla Muzeum.

Ks. Franciszek Gąsiorowski w ciągu swego trzyletniego pobytu na prowincji w latach 190[illegible] do 1907 zgromadził poważny zbiór wykopalisk.

Znajdują się tu okazy ceramiki z cmentarzyska wsi Łupice pod Pyzdrami, jak również bronzy i żelaza, dotyczące do epoki halsztadzkiej, La Tène, a także epoki wpływu rzymskiego. Pomiędzy niemi znajduje się piękna urna „piętrkowa" (*Etagen-Urne*), dwa okazy t. zw. Igel-Gefäss. Bronzy o bardzo pięknej patynie, jak szpile, fibule, pierścienie, bransolety. Cała ta grupa, razem wzięta, rzuca duże światło na przedhistoryczną kulturę zakątka ziemi pomiędzy Prosną a Wartą.

Dalej znajduje się tu siekierka kamienna ze wsi Dobra pod Łęczycą, grot żelazny i fragment żelazny „umba" od tarczy, znaleziony w Nieniewic[illegible], szczątki urny i przystawka, oraz okrzeski [illegible]leziono w Urlach pod Łochowem.

Wszystkie te zbiory swoje ks. Gąsiorowski złożył w darze instytucji Muzeum przemysłu i rolnictwa. Dar ten niezmiernie cenny, a tem cenniejszy, że zebrany umiejętnie, że każdy okaz zaopatrzony jest w dokładną legitymację, wskazującą miejscowość i warunki, w jakich go znaleziono, co powiększa naukowe znaczenie zbioru całego.

Wyrażając wdzięczność swoją szanownemu ofiarodawcy za dar tak wspaniały, który wzbogaci dział wykopaliskowy zbiorów muzealnych, komitet zaznacza, że nie pierwszy to raz zbiory te zasilają członkowie duchowieństwa i zwraca się do księży proboszczów, aby stojąc najbliżej tych skarbów przedhistorychnych, zechcieli pamiętać o Muzeum i jego zbiorach, służących do użytku publicznego.

Przypomina też o dziale etnograficznym, dla którego nader pożądane byłyby ubiory ludowe tak piękne i barwne, których jednak używanie, niestety, stopniowo zanika. Niechby przynajmniej ślady ich pozostały w zbiorach muzealnych, jako dokumenty przeszłości ludu naszego.

Z TEATRU I MUZYKI.

* Repertuar operowy wypełniają obecnie przedstawienia „Tais" Masseneta, która dawana będzie w teatrze Wielkim: dziś, w sobotę, w niedzielę wieczorem i w przyszłym tygodniu. Niedzielne przedstawienie popołudniowe zajmie opera „Wanda".

* W Nowościach dziś i w niedzielę po południu „Krysia leśniczanka". Jutro i w sobotę „Zemsta nietoperza".

* W nowych krotochwilach „Przez telefon" i „Naiwni", zapowiedzianych na sobotę w teatrze w ogrodzie Saskim, wystąpią panie: Adwentowiczowa, Bogorska, Jarszewska, Siedlecka i Wielewska; pp. Gasiński, Jarszewski, Knapczyński, Pawłowski, Sikorski, Rybicki i Trapszo.

* „Jadzia wdowa" Ruszkowskiego, która ukaże się dziś w teatrze w ogrodzie Saskim, po dzisiejszem przedstawieniu zejdzie znowu na czas dłuższy z repertuaru. Jutro dany będzie „Kilometrożerca".

* W niedzielę, polskie Tow. dramatyczne powtarza sztukę „Śnieg" Przybyszewskiego. Rolę Bronki odegra tym razem panna Helena Wojciechowska, Ewą będzie pani Wiśniewska, Makryną po raz pierwszy pani Ryszkiewiczowa. Role męskie wykonają: pp. Sobczyński i Mojkowski.

* Dowiadujemy się, iż dyrektor artystyczny Filharmonji warszawskiej, p. Henryk Melcer, ustępuje z zajmowanego stanowiska.

* W celu zapobieżenia wynikającym nieporozumieniom, komitet artystyczny organizacji koncertów historyczno-pedagogicznych dla młodzieży prosi nas o zaznaczenie, że z urządzanym w niedziele nadchodzącą w Filharmonji koncertem dla młodzieży i dzieci na cel dobroczynny nie ma nic wspólnego. Następny koncert historyczno-pedagogiczny, poświęcony wyłącznie twórczości Chopina odbędzie się d. 14-go b. m.

* Jutro odbędzie się ósmy koncert symfoniczny G. Fitelberga. Program, oprócz 7-ej symfonji Beethovena i wstępu do „Tristana", zapowiada interesującą nowość: poemat symfoniczny „Istar" V. d'Indy'ego. Solista koncertu, p. Rubinstein, odegra koncert G-dur Beethovena.

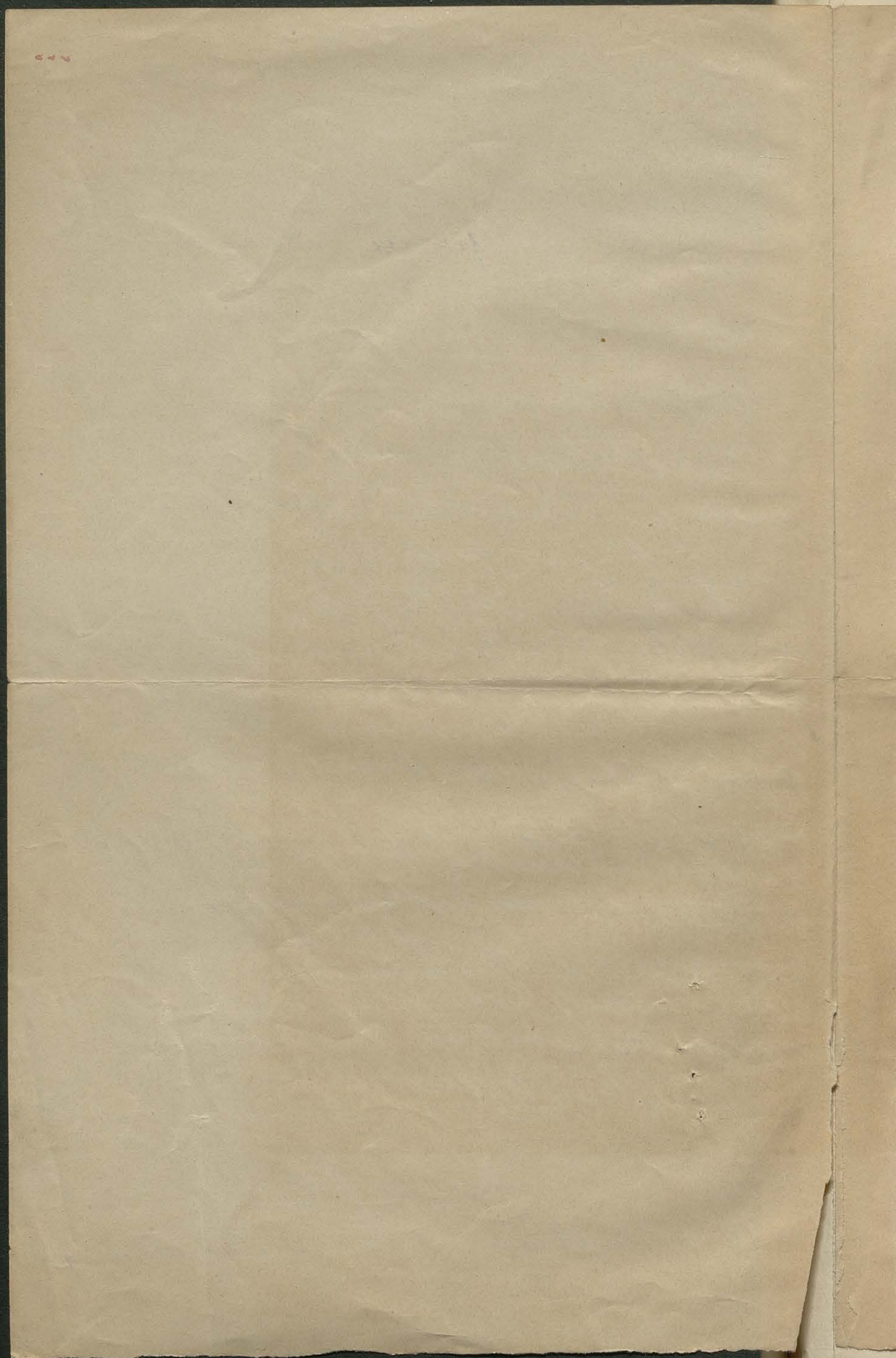
* (*A. Pol.*) Koncert C-mol Saint-Saënsa piękny jest bez wątpienia. Posiada on może nawet wyższą wartość muzyczną od popularnego koncertu G-mol tegoż mistrza, mniej natomiast

Cysewicz

20/a
155

Zacny panie kochany
Ziomku

Wdowa po Cysiewiczu, który zostawia całe swe mienie dla naszej młodzieży pragnącej się kształcić w malarstwie lub rzeźbie, pod kierunkiem Zakłada Ossolińskich we Lwowie, pragnie się Was zaradzić w przedmiocie załatwienia na drodze polubownej i wykonania jego testamentu i prosi byście Ją chcieli przyjąć na posłuchanie jutro we Wtorek w towarzystwie niżej podpisanego



277
156

między 2½ i 3ᵉ godziną z południa w miejscu wolnego urzędowania w Mairie.

Raczcie przyjąć przy tej sposobności me bratnie pozdrowienie

Michałowski.

Bᵃᵘ de Contrôle ch. de f. Nord
Paris

poniedziałek 9° lutego 1891

Mikutowska

M

le 30 Sept: 87 157

256

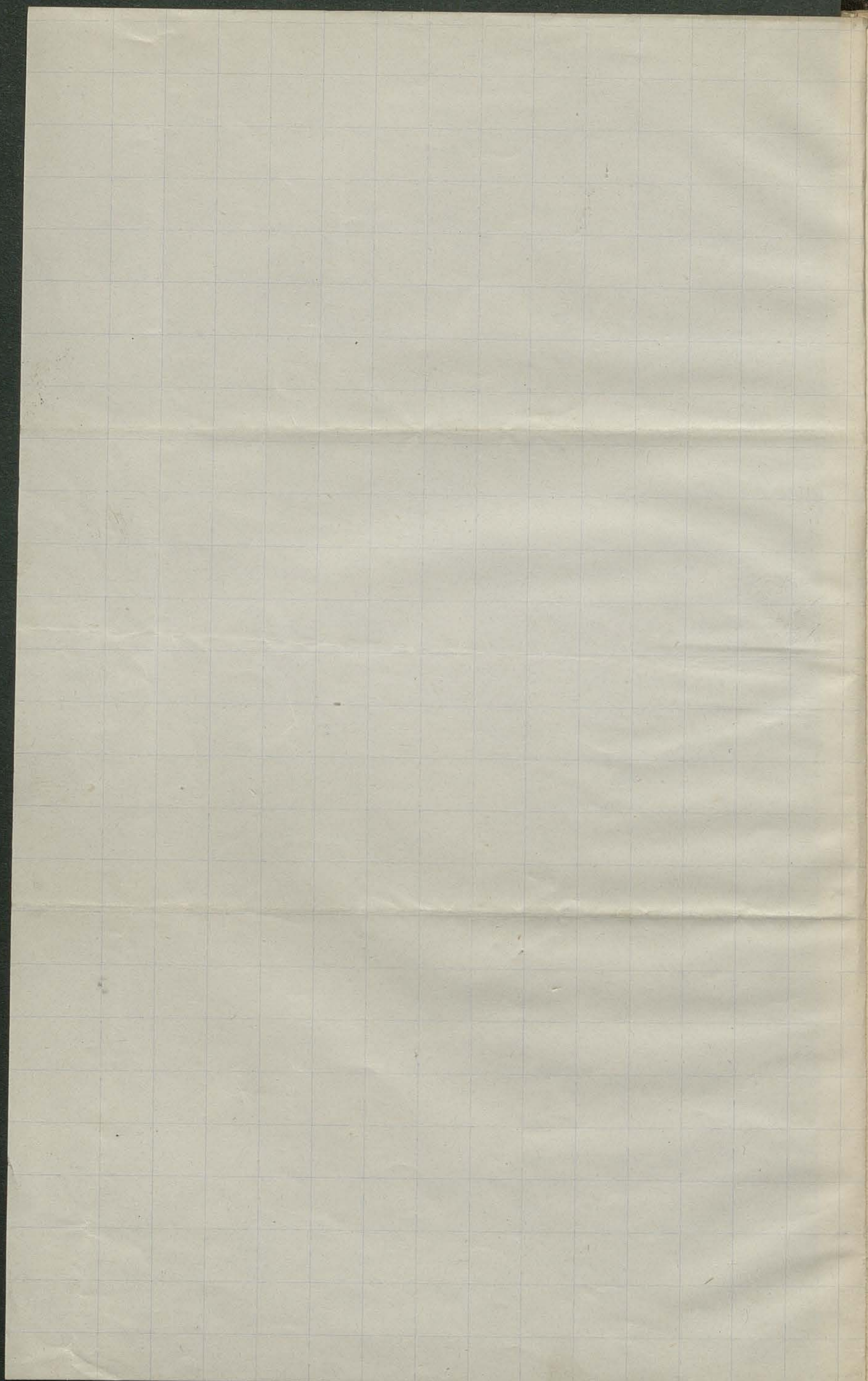
Szanowny Panie

Otworzyło się jedno miejsce na Weterana mogącego być umieszczonym na liście Rządowej, przez wyjazd do Kraju Weterana Millicera. Prezentuje się na jego miejsce niejaki Pan Ignacy Różycki, którego prozba została mi odesłana z Hotelu Lambert, do czasu możności przyjęcia; a że dzisiaj niema ani Xięcia, ani żadnego z innych Członków Komitetu, prócz Pana, azatem, posyłam do łaski Pańskiej, Pana Różyckiego, jego prozbę, abyś Pan raczył ją apostylować, wyrażając że Komitet zgadza się na przyjęcie onego, na miejsce Franciszka Millićera który wydalił się z domu dnia 13ᵗᵉ Septembra. Po odebraniu tej prozby.

/.

podpisany przez Pana Dbd: zaraz udam się z nią do Ministerium dla uzyskania upoważnienia przyjścia Pana Rożyckiego. O co upraszając najpokorniej, zostaję Szanownego Pana, z najszczerszym szacunkiem,

Najniższy Sługa.
S. Mikulowska
S. Miłoś



258

Paris, le 18 - 2 - 1889.

159

Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Pański, donoszę, że wszystkie papiery i notatki, jakie tylko były po Panu Olizarowskim zabrał Pan Górkowski z Panem Niedźwieckim; zaś, co zostało po Panu Norwidzie wzięli Panowie Dybowscy, jako krewni Jego. Ja sama nie miałam szczęścia mieć kiedy kolwiek listu od Ojca Pańskiego lecz, zapewne u wskazanych osób znajdziesz Pan Dbd: pisma żądane. A teraz chciej przyjąć proszę zapewnienie szacunku i poważenia, z którym zostaję Pana Dbd:

Najniższą Sługą F. Mikulowska
t: Miło

269
161

10

1/12 86 Genève
Chemin Venel – Zagroda.

Szanowny Panie

Posiadam ś.p. Ojca pańskiego listów kilka z daty dawniejszej, dla wyszukania ich atoli przepatrzeć muszę stosy korrespondencyi, które się u mnie nagromadziły. Wezmę się do tego za dni kilka i, co wyszukam, to Sz. Panu poszlę. Zgłoszę się również do pani Hauke, lecz by może lepiej było, gdyby się Pan do niej zwrócił sam. Adres jej: r. Töpffer, 10, Genève.

Myśl wydania korrespondencyi ś.p. Ojca pańskiego bardzo jest dobra. Przyprowadzenie jej do skutku nie zdaje się, ażeby napotkać miało trudności. Pozwól mi Pan, że Mu we względzie tym rady udzielę. Gdyby Sz. Pan za pośrednictwem Tygodnika Illustrowanego, albo Kłosów, odezwał się do korrespondentów ś.p. Ojca, nie wątpię, iżby się tą drogą listów dużo odszukało. O listach,

co po Gorzeńskich pozostało, dowiedzieć się można za pośrednictwem Gillera, o którego miejscu pobytu wie hr. Plater. O listach u Michała Grabowskiego poinformować by mógł syn jego, mieszkający w Paryżu. Nie znam jego adresu – na imię ma Michał; w czasie ostatniej mojej w Paryżu bytności należał on do Towarzystwa robotników i prowadził fabryczkę jakaś wyrobów chemicznych.

Za dni kilka do szukania się wezmę i, co wynajdę, to poślę; tymczasem zaś zasyłam Sz. Panu uprzejme a serdeczne pozdrowienie.

sługa powolny

Z. Miłkowski.

Szanowny Mój Dobrodzieju!

Odebrałem list Pański z dnia 6 Czerwca,
i nai śpieszę z odpowiedzią i z podzię-
kowaniem; jestem teraz na wsi,
w okolicy Tours, gdzie jeszcze kilka dni
przebywać będę, z tąd pojadę do
Bretanii, i nie będę mógł być w
Paryżu z powrotem, jak koło 20 lub
22 Czerwca. Skoro wrócę, napiszę
słówko Panu Dobrodz: oznajmując
Go o moim powrocie. Moja żona
dzięki zasyła za Jego pamięć.
Przy tej okazyi proszę przyjąć
wyrazy wysokiego szacunku
od Sługi życzl.

A. Mniszech

9 Czerwca 1893.
Chateau du Vau, près Ballan. Indre et Loire

[1893]

278
164

Szanowny Mój Dobrodzieju -

Wczoray wieczór wróciłem do Paryża, spieszę tedy prosić Pana Dobr. na śniadanie dnia jutrzeyszego (to jest w niedzielę), dzień wolnego od codziennych Jego zatrudnień - Bardzo nam będzie miło, podziękować Mu osobiście za Jego starania, w wydobyciu z rąk admi-nistratora, portret nieboszczyka Dzitowiecki[illegible]

Dziś koło szóstey godziny wieczorem; przyszlę do Pana Dobrodz: mego lokaja, z prośbą aby mi wręczyć ów portret - gdyż przed wysyłką do Krakowa; będę go musiał oczyścić i powerni-kować - Moja żona zasyła podziękowania Panu Dobrodz: za Jego łaskawą pamięć.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku z którym mam honor pisać się WW Pana Dobrodz: nayniższym sługą

24 Czerwca - A: Mniszech

[1893]

275

165

Le Comte André Mniszech.

Me référant à ma lettre de ce matin, je viens vous demander de faire remettre le portrait de M. Zdzitowiecki, au porteur de la présente.

47 Rue Boissière.

Veuillez recevoir toutes mes compli=
ments, et j'espère demain à midi vous
serrer la main. AMy.

Szanowny Dobrodzieju.

Bardzo pięknie dziękuję za Jego pomocne wstawienie się w interesie portretu S. P. Zdzitowieckiego. — w skutek listu Pańskiego z dnia 21 Lipca — trudno jest przesyłkę robić, koleją żelazną — pod adresem jeneralnym Magistratu Miasta Krakowa, potrzeba mieć nazwisko osobistości, która odbiera posyłkę i kwituje — inaczej zdaje mi się posyłka może być odmówioną w biurze expedycyjnych domów. Raczy więc Pan Dobrodz. mi dać nazwisko prezesa Magistratu Miasta Krakowa, na imię którego expedycyę zrobię — Portret mi jeszcze nie zwrócili, gdyż wyrestaurowanie, chociaż nie trudne, jednak czasu potrzebuje.

Łącząc jeszcze raz podziękowania za Jego pomoc piszę się Pana Dobrodzieja z prawdziwym szacunkiem Jego najniższym sługą

1 Augusta 1893. A. Mniszek

47 Rue Boissière — po zawrocie wróciłem do Paryża

[1893]

274
167

Le Comte André Mniszech.

Bardzo pięknie dziękuję Panu Dob.

za przysłanie mi nazwiska
Prezesa Magistratu

47, Rue Boissière.

Miasta Krakowa, i który portret wrócę
po wyrestaurowaniu; natychmiast wyex-
pedyuję do Krakowa; niechcąc Pana Dobrod.
kłopotać tą wysyłką – Jeszcze raz z podzię-
kowaniem za Jego wstawienie się, mam
honor łączyć wyrazy prawdziwego szacunku

Piątek. A. Mniszech

Mniszech (Andrzej hr.)

272

168

Szanowny Mój Dobrodzieju.

Na pierwszą kwestyę listu Pana Dobrodzieja moja żona załącza słówko, prosząc Państwa na śniadanie, na przyszłą niedzielę (31 Marca) o godzinie dwunastej.

Proszę oświadczyć Panu Reyzner, iż z wielką przyjemnością oczekiwać go będę, w tą samą niedzielę (31 Marca) nieco przed drugą godziną.

Racz Pan Dobrodziej przyjąć wyrazy prawdziwego uszanowania od Swego sługi

A. Mniszech

27 Marca

47. Boissière.

170 284

NÉCROLOGIE

— Une grande et noble figure vient de disparaître, Le comte André Mniszech s'est éteint hier, ayant à ses côtés la comtesse André Mniszech, née Isabelle de Lagatinerie, qui, depuis sept longs mois, veillait nuit et jour son mari.

Le comte Mniszech portait un des plus grands noms de Pologne. Il comptait parmi ses ancêtres une Impératrice et un Roi. Parfaitement bon, très simple, d'un esprit supérieur, le comte Mniszech était un peintre d'un grand talent; plusieurs musées d'Europe possèdent de ses remarquables œuvres. Il était un vaste érudit en fait d'art et possédait une collection de tableaux des maîtres hollandais. Le comte André Mniszech est mort en chrétien, comme il avait vécu, avec une foi et une résignation admirables.

Les obsèques auront lieu lundi, à midi, à Saint-Honoré d'Eylau.

ou en prose représentée en 1904 au Théâtre
Français) et Emile Augier (5,000 fr. à l'auteu
de la meilleure pièce jouée au cours des tro
années précédentes).

Le vote sur les conclusions de ces rappo
aura lieu jeudi prochain.

Le reste de la séance a été consacré au trava
du Dictionnaire.

M. Rousse n'assistait pas à la séance.

Bismarck était doué, comme on sait, d'un ap
pétit énorme. Dans les mémoires de feu le ba
ron de Hammerstein, rédacteur en chef de l
Gazette de la Croix, qu'on vient de publier
Berlin, il est question d'un dîner au château d
Varzin, auquel M. de Hammerstein avait ét
convié :

Bismarck, raconte celui-ci, mangea de tous le

Le comte André Mniszech, qui vient de mourir, était un homme infiniment bon, d'une simplicité charmante et d'une intelligence supérieure. Ce grand seigneur était aussi aimé que respecté et admiré de tous ceux qui ont eu l'honneur de l'approcher. Après une visite à son bel atelier de la rue Boissière, on demeurait émerveillé de son superbe talent. Par la vigueur de son dessin et la richesse du coloris, il rappelait les grands peintres de la belle école flamande, dont il possédait une très belle collection.

Le comte André Mniszech goûtait infiniment le charme de la retraite et du silence. Noble et beau caractère qui, hélas ! a disparu pour toujours.

111

assist

qui leur répondrait, mais le souffle enflammé qui, il y a cent ans, souleva nos pères pour la défense de la patrie ?

Très applaudies par la droite, le centre et une partie de la gauche, les déclarations de M. Rouvier sont impuissantes, toutefois, à provoquer sur les bancs où siègent M. Jaurès et ses amis, aucune marque d'assentiment. Et même M. Vaillant éprouve le besoin de venir apporter à la tribune l'assurance qu'il n'est pas d'accord avec le président du conseil. Comme M. Hervé, le vieux communard ferait, en cas de guerre, appel à la grève générale et à l'insurrection.

Je dois à la vérité de reconnaître qu'il ne se trouve que quatre députés — pas un de plus — pour applaudir aux monstruosités de M. Vai

172 282

NECROLOGIE

— Hier, à midi, ont été célébrées au milieu d'une assistance très nombreuse et recueillie, en l'église Saint-Honoré d'Eylau, les obsèques du comte André Mniszech, dont nous avons parlé plus haut.

Le deuil était conduit par le baron de Lagatinerie, son beau-frère.

Aux premiers rangs :

Comtesse Georges Mniszech, Mme Alexandre Pascal, née de Lagatinerie ; les lieutenants de Lagatinerie et Yves-Bonin, lieutenant et Mme Plieux de Duïsse, lieutenant et Mme Bourgois de Launay, MM. Alek, Pascal et Bernard de Lagatinérie, comte et comtesse M. de Cossé Brissac, comtes René et Jean de Cossé Brissac, Mme de Laguionie, Mme de Boisd'hyver, général, comtesse et Mlle des Garets, M. et Mme Jean de Larminat, MM. et Mme de Devise, marquis et marquise Doria, vicomte et vicomtesse Blin de Bourdon, Mme et Mlle Dupont, M. et Mme Henri Thomas, comtesse Foucher de Careil, baron, baronne et Mlle de Séganville, comte Nicolas Potocki, marquis et marquise de Fraysseix, comtes Sobanski, comtesse Casimir Sobanska, princesse Lubomirska, comte et comtesse Plater Syberg, comtesse Potocka Tyskiéwicz, chevalier de Stuers, ministre des Pays-Bas ; M. Carlos Calvo, ministre de la république Argentine.

Venaient ensuite :

Prince et princesse Dominique Radziwill, docteur et Mme Galezowski, baron et baronne de Taube, comte et comtesse d'Orsetti, comtesse Kamorska, comte et comtesse J. de Sabran-Pontevès, marquise de Polignac, marquis et marquise Gicquel des Touches, comte et comtesse du Passage, comtesse de Riancey, comte et comtesse de Nion, M. Maurice Cornuau, M. René Cramail, MM. et Mmes Geynet, général comte de Kerhué, général et baronne Faverot de Kerbrech, M. et Mme Massenet, colonel et Mme Bourgois de Launay, M. et Mme Grandeau, M. Godebski, M. et Mme Flammarion, M. de Radwan, Mmes Krauss, Ambroise Thomas, Gurtler, Roussac, Deseilligny, du Buit, Gouin, Verdé-Delisle, MM. et Mmes Garcia Mansilla, MM. Saint-Hilaire, Hesse, Mme et Mlles d'Epinay, comte et comtesse de Sesmaisons, comtes de La Blotterie, de Germiny, baron et baronne de Ravignan, comte de Sonis, comte et comtesse de Rasilly, Mme et Mlle Ferrari, M. et Mme de Schiervel, comte et comtesse de Grouchy, comte de Bourboulon, etc.

Pendant la messe, M. Hollmann a joué de façon merveilleuse l'*Elégie*, de Massenet.

La cérémonie a été fort belle et très touchante.

L'abbé Marbeau, curé de Saint-Honoré d'Eylau, a donné l'absoute.

hommes s'orientent, soit vers le théâtre, soit ve
critique ou la polémique, ou bien font pénétrer, c

Gaulois
16 Mai 1905

ris et départements : 15 centimes

ulo

OURNAL DU MATIN

Un ancêtre du roi Alphonse XIII.

Alphonse X, surnommé le Savant ou le Sage
a été l'un des grands monarques de l'Espagne
c'est lui qui a rédigé entièrement, de 1256 à
1263, le recueil des codes connu sous le nom de
Siete partidas, et qui suffirait à la gloire de son
siècle.

Ce Roi disait :

Le Comte André Mniszech, dont nous avons annoncé la mort dans le dernier numéro du Bulletin, était né en Novembre 1824. Il était le fils du Comte Charles-Philippe et le petit-fils du Comte Michel-Georges, dernier grand Maréchal de la Couronne. Il avait épousé en premières noces la Comtesse Anna Potocka, dont il eut un fils, Léon, décédé en 1901, et en secondes noces la baronne Isabelle de la Gatinerie.

Dès sa jeunesse, le Comte André eut un gout très-vif pour la peinture, il s'adonna complètement à cette étude et devint un peintre de grand talent. Jusqu'à l'automne de l'année dernière, il travaillait chaque jour dans son atelier de la rue Boissière. Par la vigueur de son dessin et la richesse du coloris, il rappelait les grands peintres de l'école flamande, pour lesquels il avait une préférence marquée et qu'il étudiait très-soigneusement, faisant chaque année un voyage en Hollande et en Belgique. Il exposa plusieurs fois au salon de Paris et en 1894 à Lemberg. Ses oeuvres furent très-appréciées et très-admirées. Plusieurs musées d'Europe possèdent de ses remarquables portraits. Il a notamment peint les portraits de la Comtesse Alexandre Branicka, du ~~[illegible]~~ Prince Ladislas Czartoryski, du Prince Dominique Radziwill, du Cardinal Czacki, du Cte Stanislas Zamoyski, du Cte Nicolas Branicki, ~~du~~ des membres de la famille Górski, du Docteur Casimir Szwykowski et de Ladislas Chodźkiewicz, les deux derniers membres du Conseil d'administration de l'École Polonaise, etc etc.

Le Comte Mniszech était un érudit en fait d'art et possédait dans son hôtel de la rue Boissière une collection de tableaux des maîtres hollandais et de portraits de famille de l'époque du roi Stanislas qu'il avait retirés de son domaine de Wiszniowiec.

Le Comte André n'était pas seulement un grand artiste et un amateur d'art, il était le type du grand seigneur polonais, infiniment bon, très-affable, d'une ~~grande~~ simplicité charmante et d'une intelligence supérieure, il était aimé et respecté de tous ceux qui l'approchaient.

Ses obsèques ont été célébrés le 15 Mai à l'Eglise St Honoré d'Eylau, au milieu d'une assistance nombreuse et recueillie, comprenant les plus grands noms de l'aristocratie polonaise et française. Son corps sera inhumé au cimetière de Fontainebleau.

Sa perte sera vivement ressentie par tous ceux qui l'ont connu.

Hrabia Andrzej Mniszech

H. A. M. o którego śmierci donieśliśmy w jednym z poprzednich numerów Gazety, urodził się w listopadzie 1826. Był on synem Karola Filipa, a wnukiem Michała Jerzego, ostatniego Wielkiego Marszałka Koronnego, który nie przystąpił do Konfederacji Targowickiej.

Od najmłodszych lat Hr. A. zajmował się malarstwem i stał się artystą pierwszorzędnym. Siłą rysunku i bogactwem malowideł przypominał mistrzów szkoły flamandzkiej, dla których miał osobne zamiłowanie i których studiował w corocznych podróżach które odbywał w Holandii i w Belgii. Niektóre Muzea w Europie posiadają jego znakomite portrety. Pomiędzy jego portretami odznaczają się portrety księcia [illegible], hr. Mikołaja Potockiego, ks. Czartoryskiej, księcia Dom. Radziwiłła, hr. Stanisława Zamoyskiego, Kardynała Czackiego, hr. Alex. Branickiej, rodziny Górskich, Dr Kazimierza Szwykowskiego, Władysława Chodźkiewicza itd.

Hr. Mniszech był głębokim znawcą w sztuce, posiadał w pałacyku przy rue Boissière w Paryżu zbiór wspaniały mistrzów holenderskich i obrazów familijnych z czasów króla Stanisława które wywiózł z Wiśniowca, majątku sprzedanego z 1854 r.

Hr. Andrzej nie tylko był wielkim artystą ale także wielkiego i miłośnikiem sztuk pięknych, przy tym pełnej prawdy pana; niezmiernie zacny, bardzo szczery i wyższego umysłu, był kochany i szanowany od wszystkich którzy się do niego zbliżali.

Jego pogrzeb odbył się 15 Maja w Kościele St. Honoré d'Eylau. Przy wielkim tłumie publiczności zawierającej najpierwszych [illegible] arystokracji polskiej i francuskiej. Zwłoki jego będą pogrzebane na cmentarzu w Fontainebleau.

Jego strata będzie dotkliwą dla wszystkich którzy go znali.

Morawska Konstancja 299

Jurków 24/10 87.

175

Szanowny Panie!

Nie chętnie się przyznaję do jakiegobądź autorstwa, ale skoro mnie brat mój zdradził, przyjąć muszę na siebie całą odpowiedzialność napisanej przezemnie biografii, dziękując Bogu iż mi się udało oddać pamięci ukochanego pocty hołd który nawet sercom jego synów był milszy. Niech mi Pan wybaczy sam niedokładności i braki tej pracy. Czułam je i poszukiwałam dobrze, ale nie miałam prawie żadnych źródeł ani danych okrom owych kilku listów i różnych artykułów z gazet. List do p. Szembeka nawet w całości podany. Listy do Koźmianów

i p. Jankowskiego znajdują
się w posiadaniu córek ś.p.
Stanisława Koźmiana.
Może Pan zechce do nich
się o nie zgłosić, oto adres:
Panna Marya Koźmianówna
w Krakowie, róg rynku i
ulicy Sławkowskiej. Z mojej
strony napiszę aby popierać
pańskie życzenie. Na dowód
chętnej uczynności, posy-
łam Panu trzy listy śp.
Ojca do mego brata Zdzisła-
wa, upraszając o rychły
ich zwrot, bo skarb to w
rodzinie naszej wielce
ceniony. Z gazet się dowiaduję
iż Adam Pług podejmuje się
wydawnictwa pośmiertnej
spuścizny śp. Bohdana. Na

„Potrzebę zbieraczki" bardzo się cieszę, a sądzę że odżywiony powietrzem Sienkiewicz kiedyś wróci do owych czasów i będzie tem więcej zysku czytelników dla pogrobowej pieśni.

Raz jeszcze panu dziękuję że Łaskawie wyraża zadowolenie, a proszę o przebaczenie niedostatków i omyłek nie dość wprawnego ani wytrawnego pióra. Łączę zapewnienie najgłębszego szacunku i piszę się Łaskawego Pana

Życzliwą Sługą

Konstancya Morawska

24/6 98 Kraków Szpitalna 40

Morawska

301

177

Szanowny Panie!

Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi, ale w chwili wyjazdu na wieś dużo mi różnorodnego zajęcia. Pani Koźmianowa temu dwa miesiące w Paryżu przejeżdżała, szkoda że jej pan widzieć nie mógł. Za jej powrotem w jesieni, spróbuję jeszcze co odszukać u niej. Co do mego brata Zdzisława, posiadał on wszystkiego trzy listy od czcigodnego Ojca Pańskiego - a ile

pamiętam, owe listy po
kiedyś były u Pana i
łaskawie mi zwrócone
zostały. Zresztą nie posia
damy nic więcej, oprócz
miłości i czci największej
dla śp. Bohdana

Proszę mną rozporządzić
gdyby Pan chciał jeszcze
w kraju odszukać wszy-
stkie ojcowskiej korespon-
dencji. Najchętniej służę
pośrednictwem.

Teraz jednak na pe-
wien czas wyjeżdżam
do Królestwa i dopiero
w jesieni do Krakowa

302

178

wrócę.

Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego poważania

Konstancya Morawska

[1890] S. Marya 291

Morawska

Deo gratias per Jesum in SS. Sacramento.

180

Łaskawy Panie

Pani Mosielewska będąc u mnie w tych dniach przeglądała z nią różne sprawy familijne; i od Niej dowiedziałam się że Pan poszukuje korespondencyi ś.p. [illegible] swego z P. Iwanowską, otóż ta się u mnie znajduje z innemi papierami które po zmianie tej ostatniej były mi oddane.

Nuni prosiła mnie bym te listy oddała Panu; najchętniej to zrobię, i proszę od Nuni której korespondency z krajów zagranicznych trzeba, by Pan wyrzucił z tych listów co jest osobiste i nie odpowiednie do publikacyi.

Czas nie pozwala mi przebrać tych papierów, jeżeli Pan w nich znajdzie listy n.p. z wojaży własne i te z tej poczty proszę je Nuni zwrócić gdy będzie okazyja; albo oddać pod mym adresem P. Annie de Lonley, a od Niej wrócę do Lwowa.

Być może iż Pan ma jaką okazyję przez którą mogłabym posłać, jeżeli nie proszę zaraz dać znać, a pocztą prześlę.

Tyle ciepła w tej korespondencyi że aż żal ostrożnemu iż zniknęły wraz te dawne typowe postacie, pełne

Wiary żywej, i tyle serca posiadające, a
my dziś żyjemy wśród egoizmu, i materjalizmu, dusza co
głębiej czuje tylko w klasztorze oderwanem od świata może
jeszcze znaleźć maleńką Oazę gdzie odpocznie, a i tak gdzież
oddalony strony trzeba się zawrzeć by odetchnąć jedną myślą.
Mam jeszcze listy Pani Poniatowskiej podobne do tych od
Ojca Pana, ale to jest drugi druk tego.
Bożej Opiece polecam Pana życząc Mu we
wszystkiem Szczęścia i Błogosławieństwa Bożego

Sługa życzliwa Pana
S. Marya od Krzyża
Morawska
Przeł. Franc. N. S.

Lwów
Ulica Kurkowa 33,
Klasztor SS. Franciszkanek
N. Sakramentu.

Deo gratias per Jesum in S. S^to.

Łaskawy Panie,

List Pana odebrałam i spieszę
Go uwiadomić że za parę dni wyjeżdżam
w sprawie drugiego klasztoru do Marburga w Styrji.
Wydaje się że najbezpieczniej bez żadnej obawy
papiery można wysłać pocztą, proszę wszakże
przytem iżby mi znać, a ja Panu zaraz
odeślę –

Tymczasem obawiając się że może Pan
kogo przysłał lub niespodzianie Sam się pojawi
papiery te ile ich odnalazłam oddaję Ks.
Weberowi Kanclerzowi Konsystorza ob. ł. we
Lwowie który z moją kartą którą tu Panu
załączam papiery odda, albo jeżeli mu

nie tędzie, – Pan polecić mi
by te listy wziąść i posyłać on je
wysyła –

Adres mój do Marburg – gdzie się naj-
dłuzej zatrzymam jest Kaiserstrasse № 8
chez Mme. Ohnewald – Styrya – bo jest
drugi Marburg niec w Austryi –
Adres Ks. Weber – we Lwowie Pałac
Arcybiskupi – Ormiańskiego
Bożej Opiece polecam Pana

Sługa życzliwy –

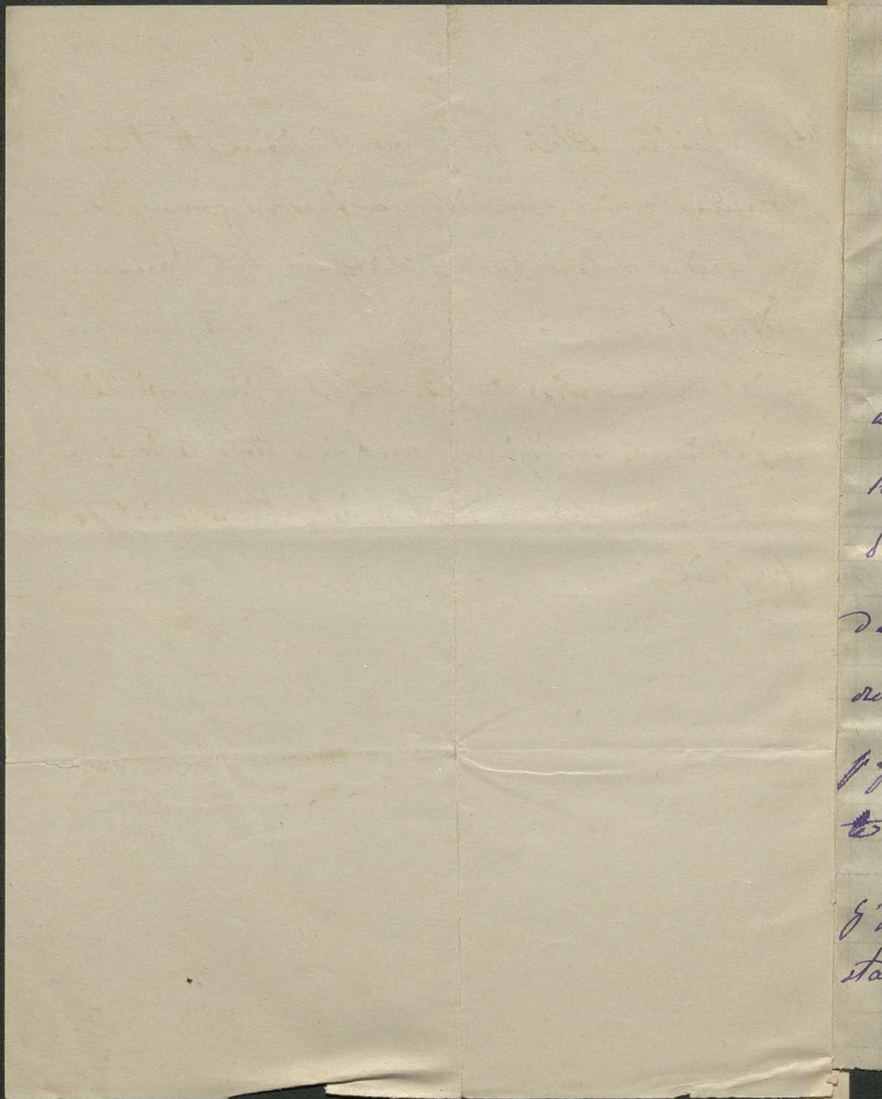
27/8 90

S. Maryja od Krzyża
p. N. S.

294

183

PS. Jeśli ktoś byłby we Wiedniu to tam
może mnie zwiedzić na Fasangasse 4-u
Marien Schwestern. Gdyby się było Panu w
listach trech a sam by Pan miał sposobność
być we Lwowie to Ks. Weber będzie wiedział
w jakim miejscu ręcę i tego w trech, lecz
doprawdy szkoda kłopotu żeby Pan miał po to
przyjeżdżać —



Deo gratias per Jesum in SS. Sacramento. 245 184

Łaskawy Panie.

Listy nasze się skrzyżowały, list Pana odebrałam we samym wyjeździe i został u mnie właśnie P. Xawere Szychowskiej pocztą z listami które miałam już był Pan oddał Ks. Weberowi aby Pan wysłał, szczęśliwy jeszcze na poczcie z Ksawerią dalej bez czego nie znajdziemy i wmeldowałam pocztą dzisiaj z Wiedzi już do Ks. W. aby Pan stamtąd papierami odesłał, i mam nadzieję że wkrótce Pan te listy odbierze; że wszystkie moje pocztą bardzo idzie u mnie nie ma tylko korespondencji wszej—stamtej linii tej rodziny, P. Zwanowskiej i Krzewskiej

Ze wyjątkiem korespondencyi

do listów do P. Poniatowskiej nie

ma, mam listy Jej samej do Jej Matki, i te kilka

które zachowałam i dziś odesłałam do Lwowa —

w ręce P^a Poniatowskiego — Kufer ten gdzie są

te listy prawdopodobnie jest w Boguniowie; Krawczi-

wracając odemnie miało zabrać do Boguniówki

i tam te papiery przejrzy, w Wiedniu jest

Cesio ktoremu będę tez o tym mówić, aby

jeżeli Krawczi- nie zrobi mnie te papiery

przywieźli, a ja je przeczytam wtedy co u mnie jeszcze

znajdę i będę czy się jakie pojedyncze kawałki

nie znajdą —

Jest mi Pan nieznany ale może nie wiedział X.X. jestem, że ja przypominam sobie przed 10 laty w Rzymie.

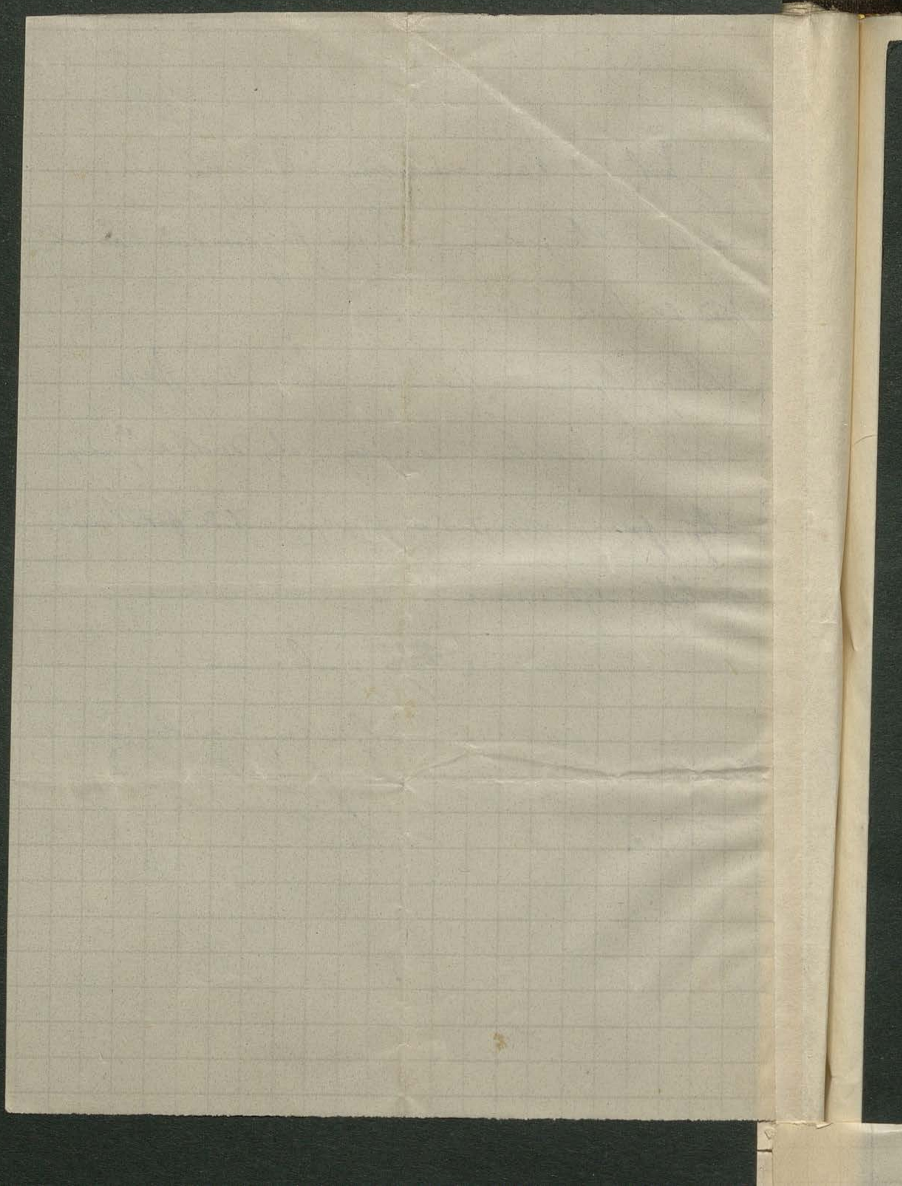
Bożej opiece polecam Pana i Jego wszystkie szlachetne zamiary – aby duch ożyjący stałej pracy wziął i w nowe młode pokolenie niezłomny skrzepi ziemię –

Sługa życzliwa

S. Marja od Krzyża
p. r. s.

Wiedeń

3/9 90.



Deo gratias per Jesum in
Ss. Sacrament.

Assisi 21/9 90

Łaskawy Pani

List Pani tu mnie doszedł
i pospieszam Go uspokoić o listy.
Ks. Weber jest zajęty b. i teraz w stanie
Kobiałeckiego odprawia i pomimo tego
że jest b. poczciwy dotąd wskutek
nierozsądnego obarczenia się pracą
nie zrozumiał potrzeby zachowania
pewnych form Liturgii w stosunku z
ludźmi, i zdaje Mu się że każdy
ma mieć we to wyrozumienie że On
się zbyt pracą obciążył, oto jeszcze

racza Jego miłosierdzia
ale te pieniądze może już wszystkie
posłałam do Niego od razu, i
niech Pan będzie spokojny one
zaginą – niech Pan spokojnie
czeka a pewnego dnia przyjdą.
Z powrotem może się zobaczę z
P. W. Zc. we Wiedniu
O zaczerpnięciu listów do Pentata-
nie wątpię że są w Bogumiłowie

298

187

Bozzi bozze polevano tam—

Stuzo izzalio—

Schenz-othz

jo N.

21/7 90

Assisi—

188

Kraków 31/3
wtorek 6.

Szanowny Panie!

Oto [illegible] Estreicherowa.
Ja [illegible] przedstawienia.
Co do innych [illegible] mi
polecanych [illegible]
[illegible] a list [illegible], abym
[illegible] mu wiadomości.
Tymczasem pozdrawiam,
wyrazy uszanowania

Morawski

190

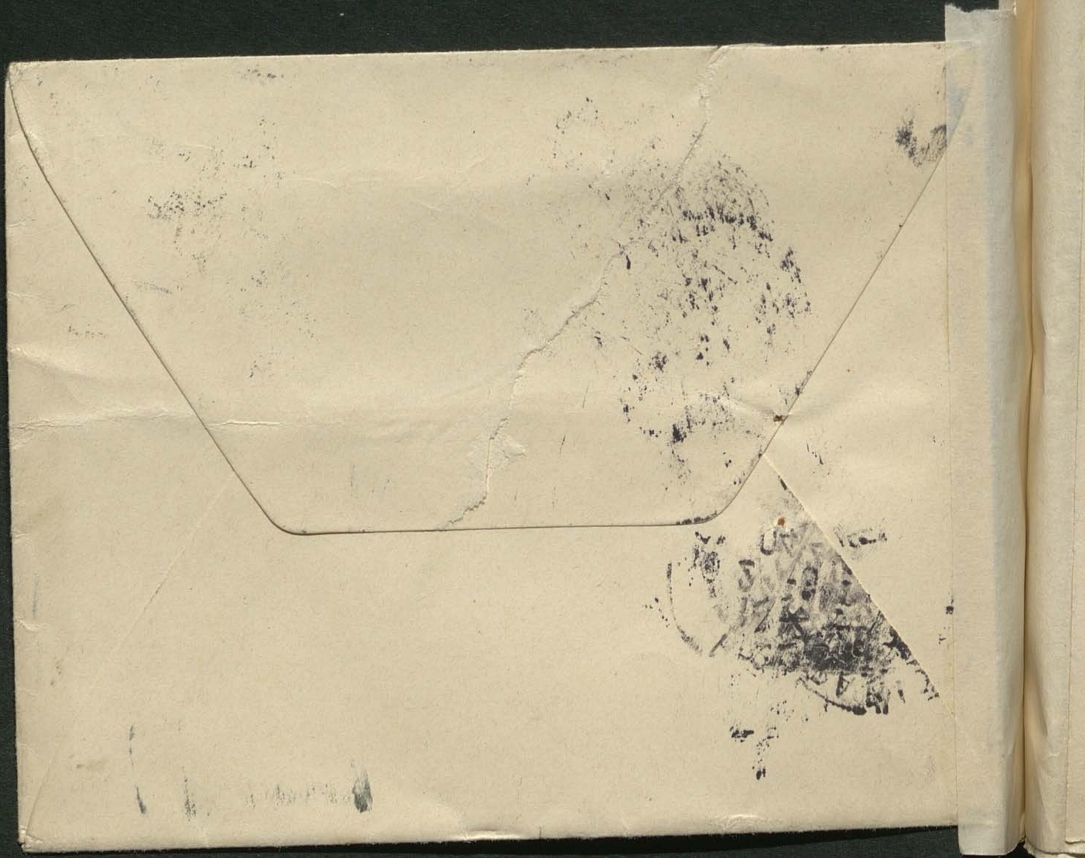


Monsieur D. de Zaleski
chef de département



Paris

Hôtel de ville.



Kraków
13/10 87

Szanowny Panie!

Przysłanym z Warszawy został mi list Pański. Autorem artykułu jest moja siostra Konstancja Morawska, mieszkająca w Jurkowie — Jurków p. Posen, Kriewen. Chętnie ona wszelkie Panu Szanownemu odda usługi. Ja w danym razie postaram się o to, czegokolwiek Pan zażąda. Z uszanowaniem

R. Morawski

192

17/10 1919

Szanowny Panie!

Może by Pan był łaskaw
przyjść do nas w ponie-
działek o 2 1/2. Niestety
mam krótki czas do
dyspozycji. Serdeczne
ukłony przesyłam

Morawski

Jeżeli godzina 2 1/2 niedogodna
prosimy ją opóźnić lub
przyspieszyć.





52

HÔTEL BALZAC
4, RUE BALZAC
PARIS





~~[illegible]~~

Monsieur Denis Zaleski
Paris
129 Boulevard St. Michel (5)

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Kraków 5/11 1919.

Szanowny Panie!

Listy wszystkie złożone w Akademii są w porządku. Cenne także autografy zwłaszcza za pewną okazją przesłane będą Szanownemu Panu. [illegible] wszystkich wyjątki. Drukowanych nie było. Dlaczego, o tem napisze prof. Czubek. W każdym razie cenna ich treść przyda się historykom i za Szanowności Pańskiej w ich [illegible] serdeczne [illegible] uznania.

Przesyłam Szanownemu Panu najniższe ukłony i wyrazy uszanowania

K. Morawski

194

ACADÉMIE DES SCIENCES DE CRACOVIE.





Monsieur

Denis Zaleski



Paris, V

polecony

129 Boulevard St.Michel



12

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE.

Kraków, 4/12 1920.

Szanowny Panie!

Przepraszam bardzo za opóźnienie w przesyłce. Teraz będę pilnować okazji, a może się w bliskości nadarzy. Jeżeli p. Tadeusz Stryjeński pojedzie do Paryża, może zabrać paczkę. Obawiam się zawsze, aby dystrakcja takiego posłańca nie naraziła przesyłki na szwank. Dlatego muszę być ostrożnym.

Przepraszając raz jeszcze za zwłokę, przesyłam Szanownemu Panu wyrazy najwyższe i wyraz głębokiego uszanowania

KMorawski

196

ACADÉMIE DES SCIENCES DE CRACOVIE.



Mons[illegible]

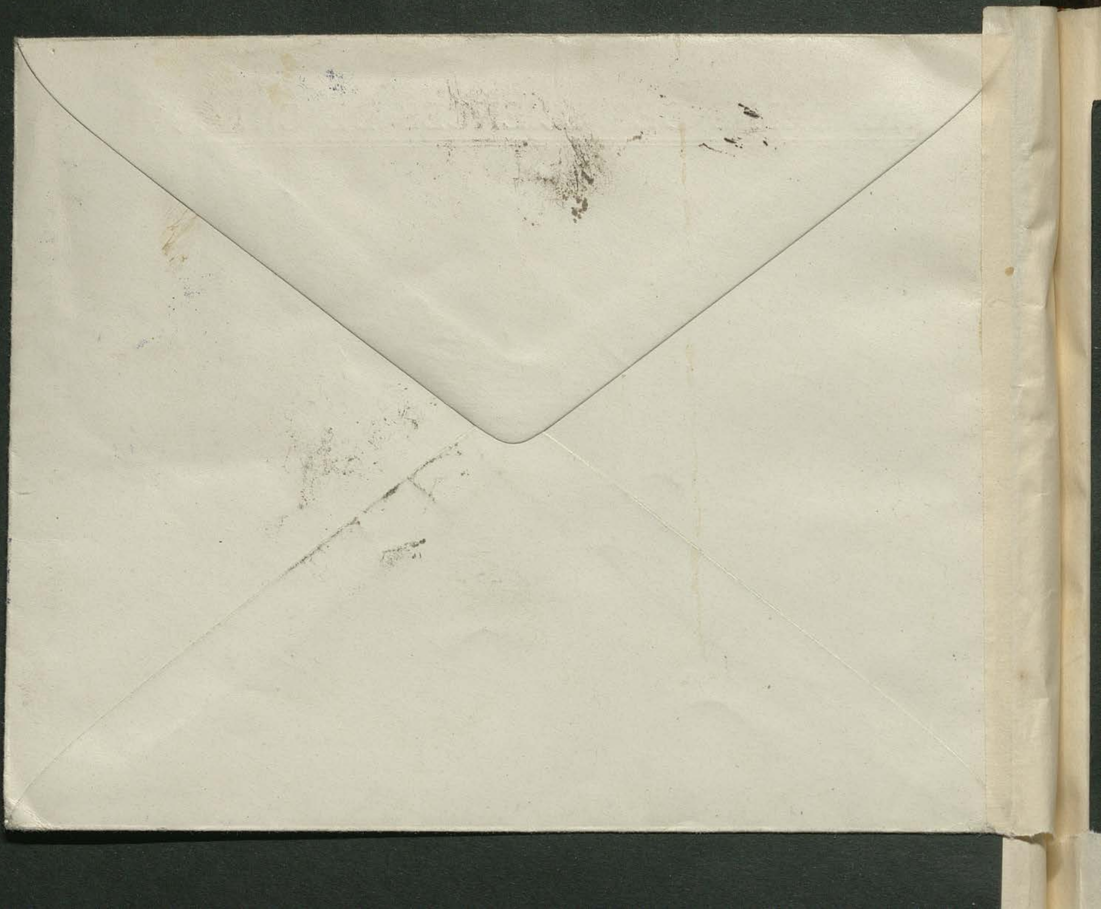
Den[illegible] Z[illegible]leski

Paris, V

129 Boulevard Saint Michel

8

POLEGONE



197

Paryż, 21 Listopada 1920 r
129 Boulevard Saint-Michel (V)

Czcigodny Panie Prezesie,

Mam zaszczyt przypomnieć Czcigodnemu Panu Prezesowi daną mi ustnie obietnicę w Paryżu w Październiku 1919 i potwierdzoną w liście z 5go Listopada tegoż roku że wszystkie listy (220 sztuk) które posłałem Akademii w Styczniu 1914 r. będą mi odesłane.

Przeszło rok minął a dotychczas owych listów jeszcze nie odebrałem. Jeśli obecnie nie można ich powierzyć poczcie, zdaje mi się że mogą się zdarzyć sposobności odesłania ich przez osoby pewne ~~udające się do Paryża~~, np. kiedy jeden z członków Akademii lub z profesorów Uniwersytetu wybiera się do ~~nas~~ Paryża.

Toteż wdzięczny będę Czcigodnemu

Do Wgo Pana Morawskiego, Prezesa Akademii Umiejętności

Panu Prezesowi pamiętać o nich, jak się zdarzy taka sposobność.

Listy te bowiem są mi potrzebne dla uporządkowania całości moich zbiorów i powzięcia decyzyi co do składu pamiątek i rękopisów Ojcowskich

Nie mogę tego uczynić póki nie mam w całości listów do Oj-

~~Ojca~~ ~~przeto je mieć u siebie~~ i pisane.

Nie mała to będzie praca ~~[illegible]~~ przejrzenie i uporządkowanie całości listów będących w mojem posiadaniu.

Chciałbym pracę uskutecznić tę pracę póki siły starczą i ~~spełnić życzenie Ojca by całość jego zbiorów była złożona w Bibliotece Jagiellońskiej~~

Proszę przyjąć, Czcigodny Panie Prezesie, wyrazy mego najgłębszego szacunku

[illegible] Zaleski

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswyl, 5 Czerwca 891.

Do
WPo Pana Dyonizego Zaleskiego w Paryżu

Szanowny Panie!

Mam honor przesłać serdeczne podziękowanie za łaskawie ofiarowane dla Muzeum:

1 Photografię Ś.p. Bohdana Zaleskiego.
2 Rysunek ołówkiem Weizenhoffa.
3 Afisz teatru Warszawskiego z 1827 r.

Z wysokim szacunkiem

Mazycki de Rosenwerth





KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswyl, 9. VIII. 1892.

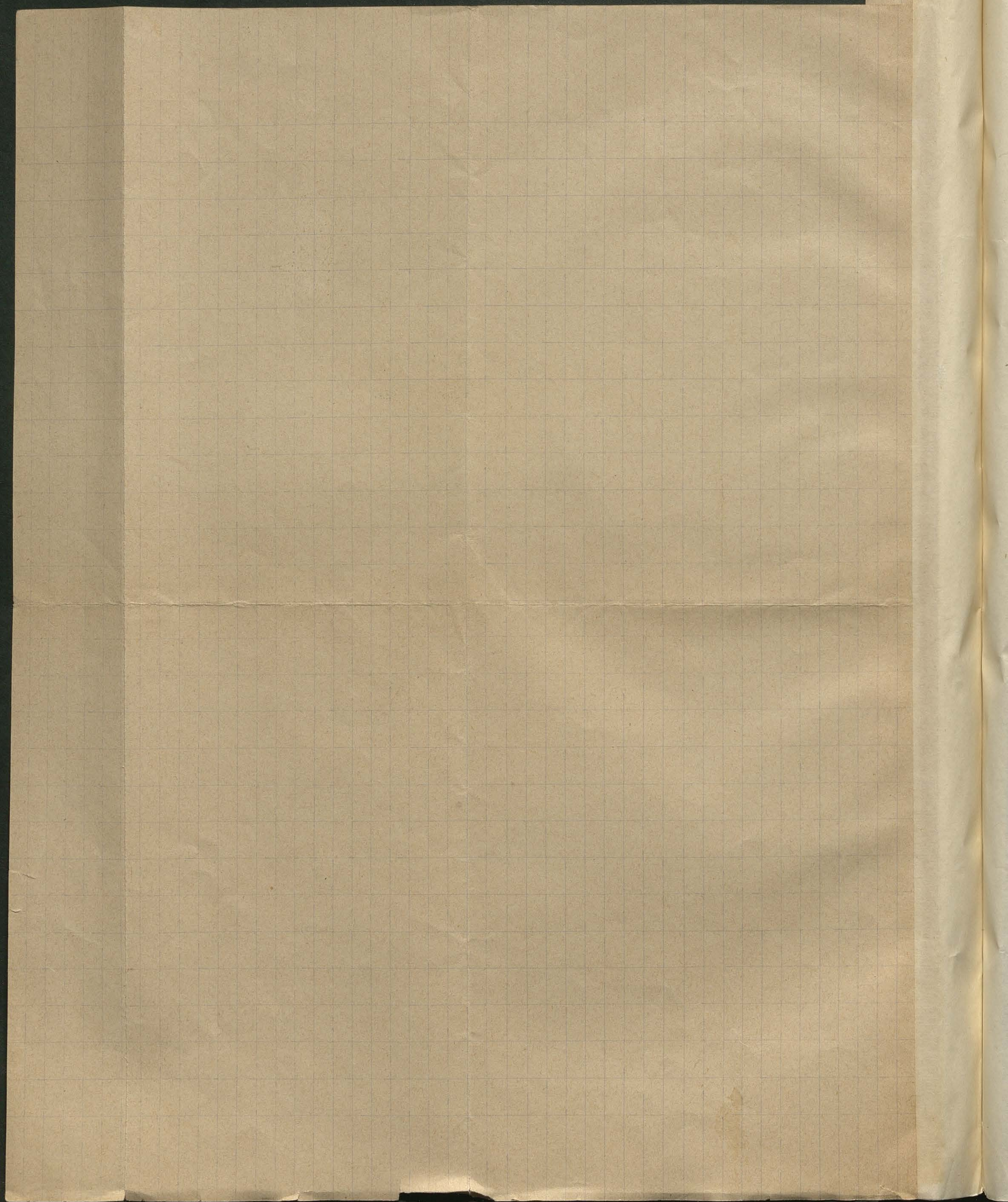
Wielmożny Panie,

Mam honor w imieniu Zarządu złożyć Wpanu wyrazy głębokiej wdzięczności za łaskawe zbogacenie biblijoteki muzealnej wydawnictwem „Dzieł pośmiertnych" ś. p. Jego Ojca (t. 1. 2, Kraków 1891). Dzieła powyższe zapisane zostały do Dziennika darów Muzeum Narodowego za r. b. pod N: 425.

O czem uwiadamiając Wpana, łączę zapewnienie wysokiego poważania

Kustosz Muzeum i Członek Rady
Mierzycki de Rosenwerth

Wielmożny Pan
Dyonizy Zaleski
w Paryżu



KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswylu 18. VIII. 1892.

Szanowny Panie,

Zarząd Muzeum Narodowego, przychylając się do życzenia Szan. Pana, zezwolił na udzielenie Mu ze zbiorów muzealnych, do skopjowania, korespondencji ś.p. Ojca Pańskiego, Bogdana. Wobec tego mam honor zakomunikować Szan. Panu, że listów, pisanych ręką ś.p. Ojca do S. Goszczyńskiego, posiadamy około 80 z lat 1838–1872. Te możemy posyłać Szan. Panu do kopjowania częściami (np. po 10 sztuk) w miarę zwrotu przepisanych. Następnie, Zarząd zezwalając na uszczuplenie zbioru korespondencji po Goszczyńskim, Będąc w pewności, że Szan. Panu potrzebne są oznaczone listy do specjalnego wydawnictwa listów ś.p. Ojca. Gdyby wydawnictwo to do skutku nie doszło, Muzeum przedsiębrałoby w swoim czasie wydawnictwo korespondencji ś.p. Goszczyńskiego, listy te byłoby mogło zużytkować. Zarząd byłby niezmiernie wdzięczny Sz. Panu, gdyby Szan., powodując się zasadą wzajemności, raczył odstąpić w zamian do zbioru papierów po ś.p. Goszczyńskim, wszystkie listy jego lub notatki o nim, jakie mogą się znajdować w papierach ś.p. Ojca Pańskiego.

Wreszcie Zarząd zastrzega sobie, w razie ogłoszenia listów pochodzących z Muzeum, wyraźną wzmiankę, z ~~jak~~ czyich zbiorów są zaczerpnięte.

Komunikując powyższe warunki Zarządu, upraszam o łaskawe ich potwierdzenie, oraz zawiadomienie, kiedy, po jakim adresem rzeczone listy mamy wysyłać.

Z wysokiem poważaniem

Kustosz Muzeum

Kwiżycki de Rosenwald

Wielmożny Pan
Dyonizy Zaleski
w Paryżu

201

Paris



Monsieur

D. Zaleski



à Paris, 135b Boulev. Montparnasse

(Env. Musée Polonais, Rapperswyl (Suisse))

Vª Notre Repos
Asnelles
par Ryes
Calvados.

PARIS-43 R. LITTRÉ



NOM ET DOMICILE DU DESTINATAIRE.

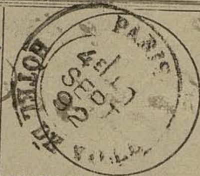
de Rosenwerth

Rapperswyl

282

MONTANT DE LA VALEUR :

OBJET.	Poids......	CACHETS.	
AVIS de réception.	Nombre....		
	Couleur....		
	Empreinte..		



202

La perte d'un chargement de valeurs déclarées expédié dans une lettre ou dans une boîte donne droit, sauf le cas de force majeure, au remboursement intégral du montant de la déclaration, qui ne peut excéder 10,000 francs. (Loi du 4 juin 1859, art. 3. — Loi du 25 janvier 1873, art. 10.)

L'Administration des postes n'est tenue à aucune indemnité soit pour détérioration, soit pour spoliation des objets recommandés. La perte, sauf le cas de force majeure, donne seule droit à une indemnité de 25 francs. (Loi du 25 janvier 1873, art. 4.)

NOM ET DOMICILE DU DESTINATAIRE.

Ruzycki
Rapperswyl

976

MONTANT DE LA VALEUR :

203

OBJET. R

AVIS
de
réception.

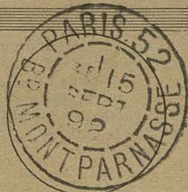
Poids......

CACHETS.

Nombre....

Couleur....

Empreinte..



La perte d'un chargement de valeurs déclarées expédié dans une lettre ou dans une boite donne droit, sauf le cas de force majeure, au remboursement intégral du montant de la déclaration, qui ne peut excéder 10,000 francs. (Loi du 4 juin 1859, art. 3. — Loi du 25 janvier 1873, art. 10.)

L'Administration des postes n'est tenue à aucune indemnité soit pour détérioration, soit pour spoliation des objets recommandés. La perte, sauf le cas de force majeure, donne seule droit à une indemnité de 25 francs. (Loi du 25 janvier 1873, art. 4.)

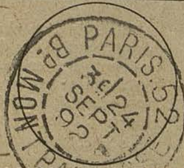
NOM ET DOMICILE DU DESTINATAIRE.

Ruszycki de Rosenwerth

Rapperswyl

209

OBJET.	Poids.....	MONTANT DE LA VALEUR :
—	CACHETS.	
AVIS de réception.	Nombre....	
	Couleur....	
	Empreinte..	



204

La perte d'un chargement de valeurs déclarées expédié dans une lettre ou dans une boîte donne droit, sauf le cas de force majeure, au remboursement intégral du montant de la déclaration, qui ne peut excéder 10,000 francs. (Loi du 4 juin 1859, art. 3. — Loi du 25 janvier 1873, art. 10.)

L'Administration des postes n'est tenue à aucune indemnité soit pour détérioration, soit pour spoliation des objets recommandés. La perte, sauf le cas de force majeure, donne seule droit à une indemnité de 25 francs. (Loi du 25 janvier 1873, art. 4.)

NOM ET DOMICILE DU DESTINATAIRE.	MONTANT DE LA VALEUR :		
de Rosemuth Rappersw[illegible] 127	OBJET. AVIS de réception.	Poids...... CACHETS. Nombre.... Couleur.... Empreinte..	

205

La perte d'un chargement de valeurs déclarées expédié dans une lettre ou dans une boîte donne droit, sauf le cas de force majeure, au remboursement intégral du montant de la déclaration, qui ne peut excéder 10,000 francs. (Loi du 4 juin 1859, art. 3. — Loi du 25 janvier 1873, art. 10.)

L'Administration des postes n'est tenue à aucune indemnité soit pour détérioration, soit pour spoliation des objets recommandés. La perte, sauf le cas de force majeure, donne seule droit à une indemnité de 25 francs. (Loi du 25 janvier 1873, art. 4.)

206

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswylu, 7. IX. 1892.

Szanowny Panie,

Przychylając się do życzenia Pana, wyrażonego w liście z 29. VIII. r. b., przysyłam niniejszym 20 listów ś. p. Ojca Pańskiego do S. Goszczyńskiego, a mianowicie:

1. Sèvres,	4. IX.	1838	11. Fontainebleau	6. X.	1839
2. „	15 „	„	12 „	5. XI	„
3. Paryż	1. XI	„	13 „	18 „	„
4 „	— XI	„	14 „	15 XII	„
5. „	8. XII	„	15 „	26. I	1840
6 Fontainebleau	31. „	„	16 „	10. IV	„
7 „	21. I	1839	17 (Plombières)	22. V	„
8 „	1. IV	„	18 Fontainebleau	29. V	„
9 „	8. V	„	19 „	11. VIII	„
10 „	10. VI	„	20 „	26 „	„

— na warunkach, omówionych w listach Muzeum i Pańskim z 18 i 29. VIII. r. b.

Co do pamiętników Goszczyńskiego — pragnieniem jest Zarządu ogłosić je przed innymi materyałami, gdy tylko przyjdzie

czas na wydawnictwo. Na razie Muzeum nie może sobie na to pozwolić.

Przy sposobności ślę wyrazy wysokiego poważania

Kustosz Muzeum

Hruszecki de Rozenwerth.

Wielmożny

Dyonizy Zaleski

w Paryżu

KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswylu, 12. IX. 1892

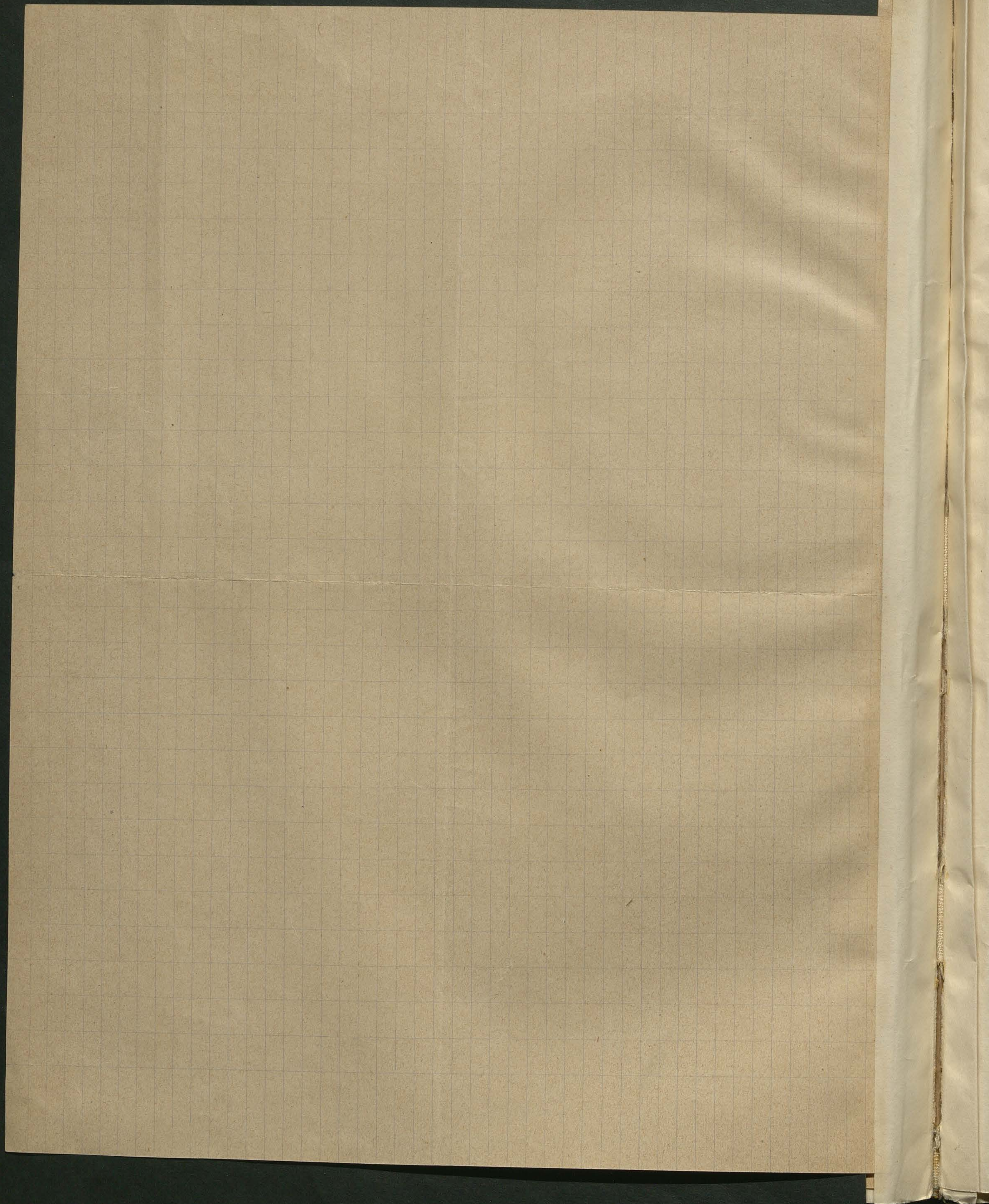
Szanowny Panie,

Przed chwilą otrzymałem zwróconych przeszłych listów 20 i w kolejnym porządku następne:

21	Fontainebleau	3.	XII.	1840	31	Beaune	12.	VIII.	1841
22	"	21	"	"	32	Fontainebl.	24	X.	"
23	"	30	"	"	33	"	30	"	"
24	"	7	I	1841	34	"	1	XI	"
25	"	29	"	"	35	"	9	I	1842
26	"	2	III	"	36	"	3	III	"
27	"	3	IV	"	37	"	31	"	"
28	"	23	"	"	38	"	18	IV.	"
29	Paryż	15	V	"	39	"	15	VII	"
30	Beaune	17	VI	"	40	"	23	"	"

Przy sposobności ślę pozdrowienie i wyrazy szacunku
z jakim pozostaję
Kwiryński de Rosenwerth

Wielmożny
D. Zaleski
w Paryżu



KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w Rapperswyl, 18 II. 1892

Szanowny Panie,

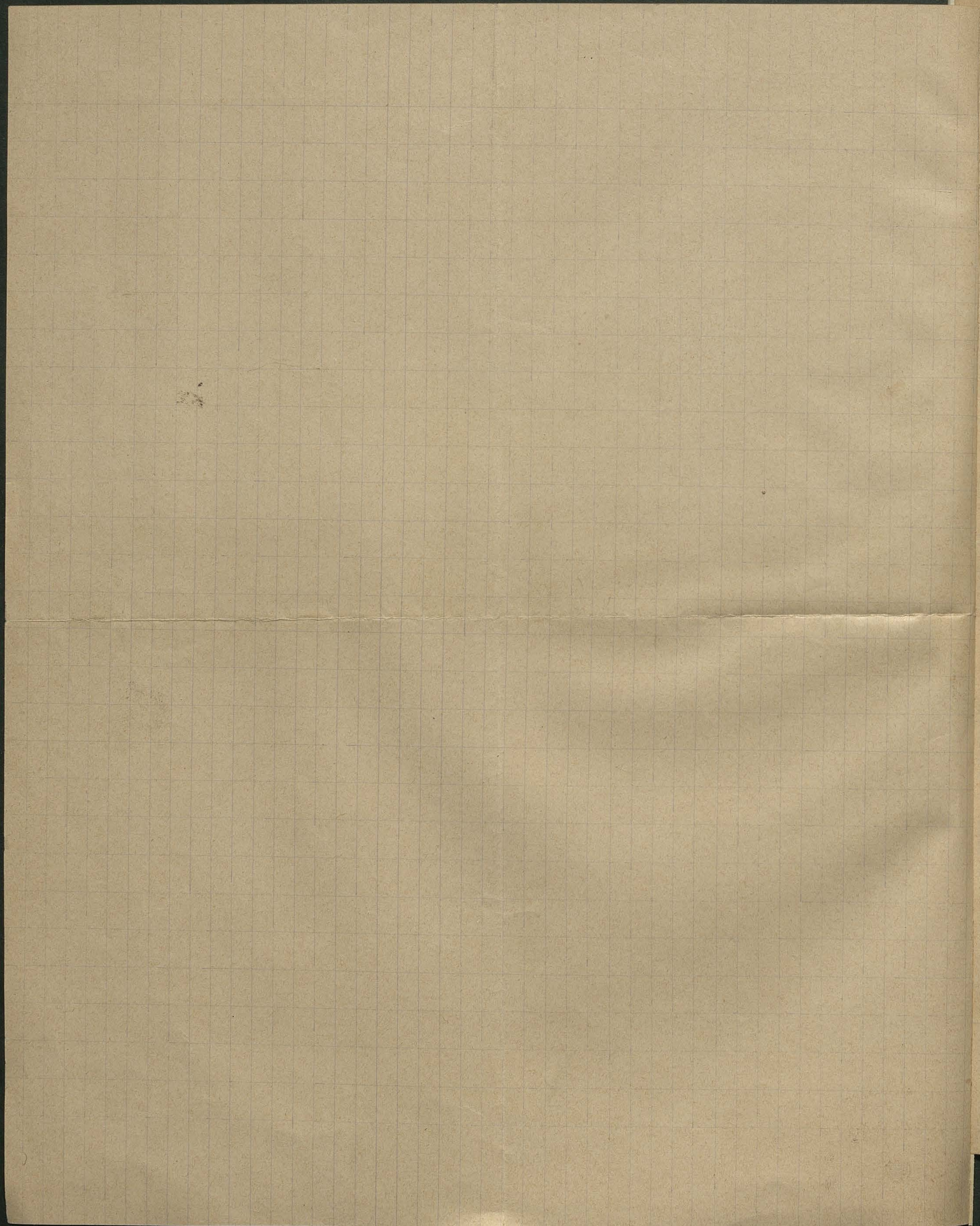
Seryę listów 21-40 otrzymałem onegdaj i z powodu braku czasu dzisiaj dopiero wysyłam dalszy ciąg: 41-60, a mianowicie:

41	Paryż	26.1 1846	51	Fontainebleau	26.12.1850
42	"	3 12. 1847	52	"	11 2. 1851
43.	Batignolles	12.1 1848	53	"	16.9. "
44	Paryż	6.12. "	54	"	15.11. "
45	"	4 3 1850	55.	"	6.9. 1854
46	Fontain.	6. 11. "	56	"	18.4. 1856
47	"	12. 9 "	57	Paryż	1.9. 1860
48	"	30. 9 "	58	"	22.4. 1864
49	"	2. 11. "	59	(")	6.10. 1866
50.		20. " "	60	(")	20.6. "

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i serdecznego pozdrowienia

Mierzycki de Rosenwerth.

Wielmożny
D. Zaleski
w Paryżu



KUSTOSZ
MUZEUM NARODOWEGO.

Zamek w' Rapperswyl, 21. IX. 1892.

Szanowny Panie,

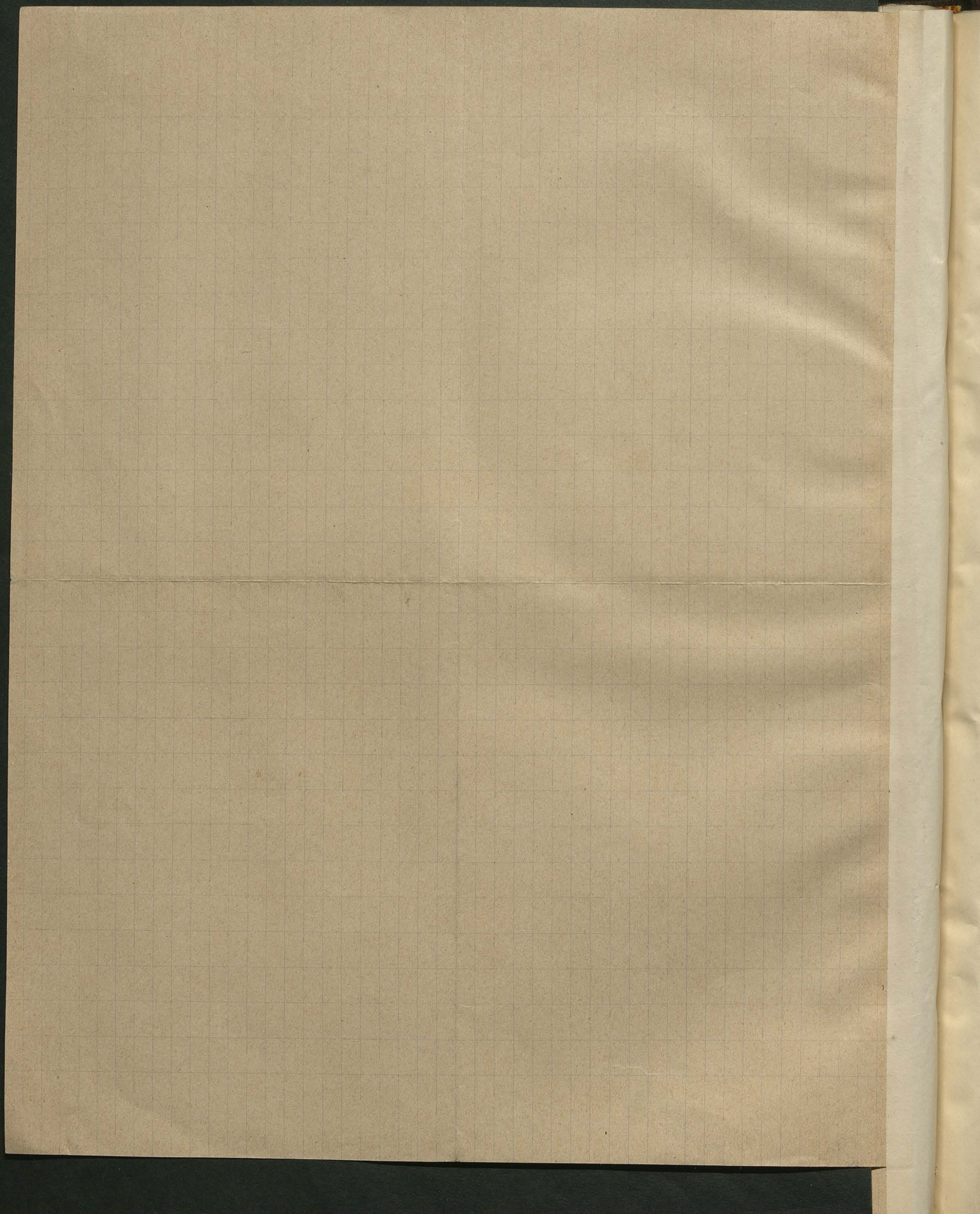
Oto reszta listów. Gdyby się wypadkiem więcej znalazło w papierach, nie omieszkam ich przesłać Panu. Załączam:

61	Paryż	11. 3.	1867	70.	Paryż.	20. 5.	1869
62	(„)	25. 7.	„	71	„	26. 7	„
63	„	8. 8.	„	72	Hyères	25. 4	1871
64	„	19 „	„	73	Paryż	20. 12	„
65	„	6. 9	„	74	Villepreux	22. 10	1872
66	(„)	28. 11.	„	75	B. m. i daty	Sobota	
67	„	29. 1.	1868	76	„	„	
68	„	6. 7	„	77	„	„	
69	„	10. 4	1869	78	„	„	(Józef. Z.)

Łączę pozdrowienia i wyrazy należnego szacunku

Kustosz Muzeum

Różycki de Rosenwerth



Wielmożny Panie!

Stosownie do polecenia Dyrektora Muzeum Narodowego w Rapperswylu, p. Gałęzowskiego, przesyłam Wielmożnemu Panu dziewięć listów Jego Ojca, których, o ile wnoszę ze spisów ekspedycyi, poprzednik mój, p. Wasilewski, nie przedstawił Wielmożnemu Panu. Są to już wszystkie (poza listami do Goszczyńskiego), jakie tu udało mi się znaleźć. Rękopisy tutejsze nie są jeszcze skatalogowane. Jeżeli w czasie porządkowania ich znajdę papiery dotyczące Bohdana Zaleskiego nie omieszkam zawiadomić o tem Wielmożnego Pana.

Doprowadzamy obecnie do porządku i kompletujemy zbiór Adama Mickiewicza. Może Wielmożny Pan posiada jakąś pamiątkę, jako spuściznę po Wielkim Swym Ojcu, a dotyczącą Mickiewicza, może jakiś jego portret, albo rzadsze wydanie dzieł i mógłby się z nią rozstać dla wzbogacenia tutejszej kolekcyi. Każda pamiątka byłaby tutaj w osobnym pokoju ze czcią przechowywaną i zabezpieczoną.

Z głębokim szacunkiem

sługa

S. Zlromsk

Rapperswyl 23 XI 94.

211

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU



Zamek w Rapperswylu, d. 3 Listopada 1896 r.
(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego
w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana
„Bohdan Zaleski", napisał Maryan Gawalewicz. Kraków. Nakł. księg. J. K. Żupańskiego i K. J. Heumana 1890 r. 8°

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 1421 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Kwiecki de Rosenwerth

Z podziękowaniem
J. Kalęzowski

Druk A. Reiffa

Rapperswyl 9 Kwiet 898

Szanowny Panie,

Papiery po Śp. Stanowskim znam dokładnie nie ma tam ani jednego listu z tych jakie Pan żąda, w ogóle wszystkie listy po Śp. Ojcu Pańskim jakie znamy już zostały Panu przedane.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Wężycki de Rosenwerth

— Carte postale. —

Union postale universelle. — **Weltpostverein.** — Unione postale universale.



SUISSE. SCHWEIZ. SVIZZERA.

Nur für die Adresse.



Côté réservé à l'adresse.

Monsieur B. de Zaleski

135bis Bd de Montparnasse 135

à Paris.

Lato riservato all'indirizzo.

VII 97 — 1,440,000

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU



Zamek w Rapperswylu, d. 13 Czerwca 1898 r.
(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

Tabakierkę szyldkretową po Bohdanie Zaleskim

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 241 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

[illegible]

Z podziękowaniem
Chłędowski

Rysunków jeszcze nie otrzymał.

Druk A. Reiffa.

Dato riservato all' indirizzo.

Druk A. REIFFA

214

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU



Zamek w Rapperswylu, d. 8 Września 1898 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

1/ Trzynaście portretów Polaków rytowanych p. J. Ligbera. 2/ Dziesięć portr. Polaków innych rytowników. 3/ Fotogr. Lelewela na łożu śmierci. 4/ Portrety Lamartine'a i Montalembert'a. 5/ Dziewięć rycin treści religijnej

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 460–464 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Mieczyński de Rosenwerth

Z podziękowaniem

Kołączkowski

Baden. D. 9/9. 98

Druk A. Reiffa

215

MUZEUM NARODOWE
w
RAPPERSWYLU



Zamek w Rapperswylu, d. 2 Sierpnia 1899 r.
(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego
w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana
1) Korespondencye i papiery po ś. p. Dr. Michałowskim (11) 2) Biusty Bohdana Zaleskiego i Bronisława Zaleskiego. 3) Portretów 6. 4) Laski Bohdana Zaleskiego dwie. 5) Medalion bronz. Bron. Zaleskiego 6) Drobiazgi po B. Zaleskim 4.
mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 308–319 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Stosownie do życzenia Kochanego Pana, postanowieniem Rady z d. 5/8 b. r., papiery i korespondencya tą, zamknięte zostały do publikowania na lat 10.—
Paryż, d. 25/10-99 [signature]

Konserwator Muzeum
Skarżycki de Rosenwerth.

Druk A. Reiffa

216

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU



Zamek w Rapperswylu, d. 28 Marca 1900 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana „Korespondencya J. B. Zaleskiego... wydał Dyonizy Zaleski. t. I. Lwów 1900. 8°"

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 38 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Skrzycki de Rosenwerth

z serdecznem podziękowaniem

[illegible]

Druk A. Reiffa

BIBLIOTEKA.
MUZEUM NARODOWEGO
Polskiego
w RAPPERSWYLU (Szwajcarja).

217

Zamek w Rapperswylu d. 12 [illegible] 1900

Szanowny Panie

W odpowiedzi na list Szanownego Pana z dnia 29 października, a który dopiero przed paru dniami otrzymałem, mam zaszczyt przesłać Sz. Panu kopję listu Bohdana Zaleskiego do Sekowela z dnia 19 maja 1834 r. oraz dopełnienie do listu do Nabielaka z 27 lutego 1834.

Otóż w tym ostatnim liście na str. 61. ostatni wiersz zamiast, jak wydrukowano, „i pole" rękopis podaje: „i pola"

na stronnicy 62 wiersz 15 od góry zamiast „prawdziwy" – „prawdziwszy", i wiersz 19 od góry zamiast „i do tego" „a do tego"

na stronnicy 63 wiersz 19 po „i ladaco" następuje w tym samym wierszu dalej ciągnący się tekst.

– W dawniejszych powieściach aż do Lambro – błyszczało jakieś pożyczone, bajrońskie światełko – teraz i to zagasło – a tylko kopci i smrodzi knotem wciąż dymiącym. Kordian jest nec plus ultra głupstwo – Małpuje w nim naprzemiany to Dziady, to Wacławowe sceny uczniów wileńskich – rozmowy Nowosilcowe niepowiadam już nie że różne tyrady na wzór Garczyńskiego żywcem pokradł z Getego i innych – Dajmy mu czysty już pokój!! Dalibóg! po przeczytaniu to Słowackiego, godzi się zawołać z Wacławem Garczyńskiego:

„ Słuchajcie! i ja prawo mam do odpowiedzi,
„ Kto niema serca brzeżia ten próżno się biedzi

BIBLIOTEKA
MUZEUM NARODOWEGO
Polskiego
w RAPPERSWYLU (Szwajcarja)

„Pisać choćby wiek cały – lecz i serca mało.
„Tylko ten kto w natchnieniu wiek swój porozumie,
„Komu ów tajny popęd jak stworzenia słowo
„Wświat się cały rozłoży, rozrośnie się w ciało,
„Ten to ciało widzi – w samotności – w tłumie –
„W dzień i w nocy – i tego ciała jest połową;
„Tylko ten który jako ksiądz w ubraniu świętym
„Ludziom wszystkim mszę czyta przed wielkim ołtarzem,
„Czy od razu pojęty – czy będzie pojętym
„Tylko ten mistrzem w sztuce – wielkim jest pisarzem. –

Chciałbym już .... (i jak dalej wydrukowano)

Wyrazy głębokiego szacunku łączę
Bibljotekarz
St. Grabski

218

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU



Zamek w Rapperswylu, d. 17 Kwietnia 1901 r.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana

Listy Stefana Witwickiego do Józ. Bohdana Zaleskiego wydane we Lwowie 1901.

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 69/1901 oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Skużycki de Rosenwerth

Z serdecznem podziękowaniem

Kotęrowski

Druk A. Reiffa

BIBLIOTEKA.
MUZEUM NARODOWEGO
Polskiego
w RAPPERSWYLU (Szwajcarja).

Zamek w Rapperswylu d. 30/4 1902.

Odp. 6 maja 1902

Szanowny Panie!

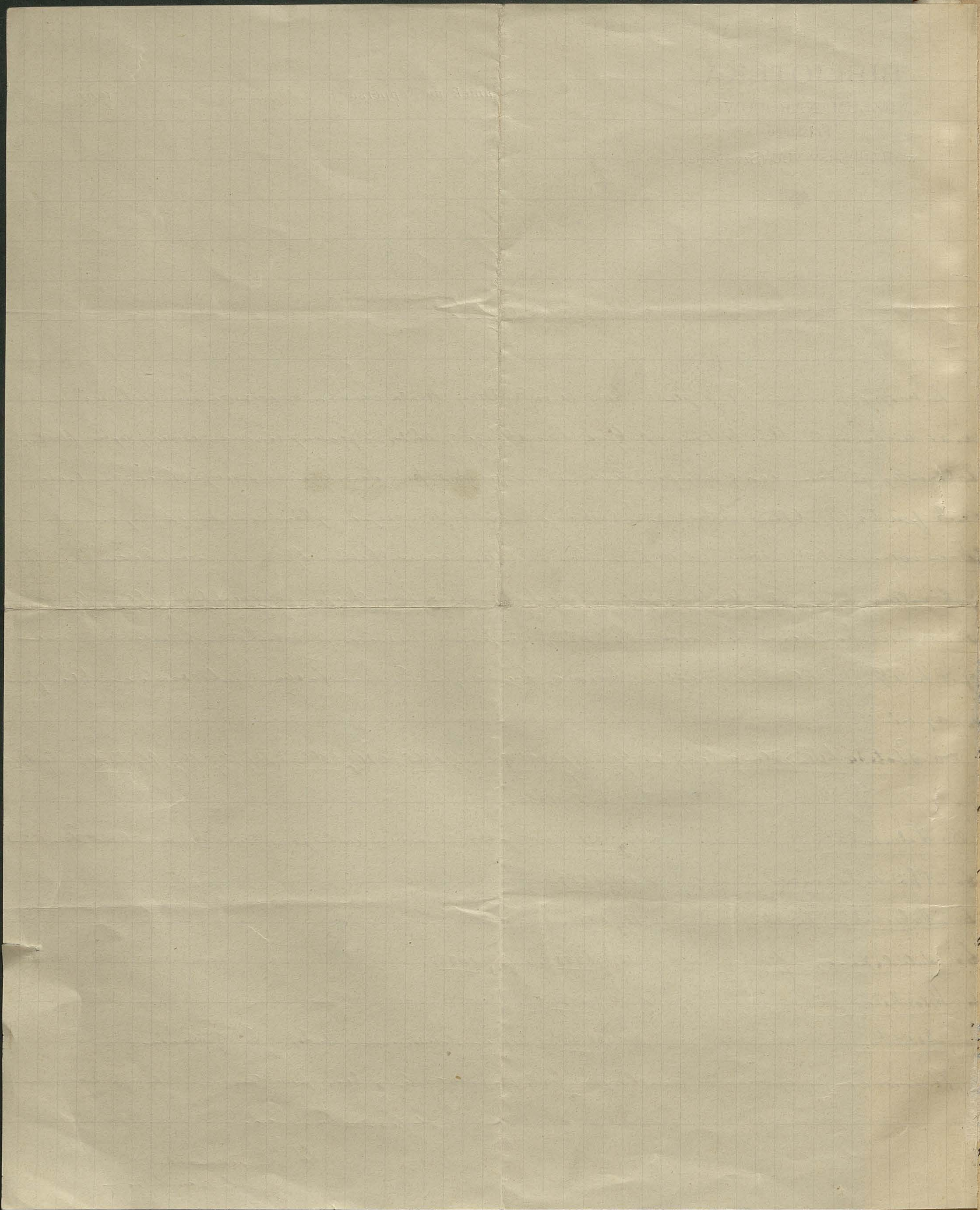
Z uwagi, a [illegible] i poprzedników swoich winy, donosi Sz. Pana wiadomości o istnieniu u nas nieznanych Mu listów ś.p. Ojca Pańskiego, które, o prawdzie mówiąc, niniejszym przesyłam. Zabierając się teraz do uporządkowania papierów po ś.p. Sewerynie Goszczyńskim, znalazłem w nich paczkę (77) listów Bohdana Zaleskiego, w których o [illegible] w całości, żadnych nie zakładam uwiadomień – Ocenić i oddać przyszłości. Po sprawdzeniu listów tych z wydawnictwem Pańskiem przekonałem się, iż tych Mu znane – Zbiór listów Ojca Pańskiego – do kompletowania jednak służyć. Skończywszy to i inne po innych papierach, zamierzam je wszystkie przesłać Sz. Panu; kopie te ich przekazałem, z uwagi bowiem tego, o ile Sz. Pan zechce, żeby znane Mu już były, [illegible].

Do Platera Władysława listy z 4/7 i 17/7 1864; z 25/3 1865; z 26/5 1866; z 28/2, 4/4, 14/7, 9/8 1879; z 12/10 1871.
" z 21/7 i 15/11 1880.
Do Lelewela " z 30/3 1833 i z 19/5 1834. (może mylnie pomieszczone w wydawnictwie Pańskiem).
Do Chodźki Leonarda " z 16/3 1859.
Do Nabielaka Ludwika " z 12/3 1881.
Do Nabielakowej Zofii " z 15/12 1883 i z 15/3 1884.
Do Wysockiego J. " z 10/6 1856.
Do Kosaka " z 3/11 1867. (kopja własnoręczna Platera Władysława.

[illegible] do użytku Pańskiego, listy te będą Mu przesłane, jeśli tego zażąda.

Z poważaniem

W. [illegible]
bibliotekarz.



220

Szanowny Panie! — W ostatniej chwili, odszukałem jeszcze listy ś.p. Ojca Pańskiego, [illegible] szpitala [illegible]:

1. z 25/9 1874: „Drogi Szwagrze — [illegible]..."
2. z 30/12 1874: „Drogi Szwagrze — [illegible] piszę..."
3. z 13/3 1875: „Drogi mój i kochany Szwagrze. Dziś [illegible] tylko do Ciebie piszę..."
4. z 18/5 1875: „Kochany Szwagrze — na same Zielone Świątki..."
5. z 2/7 1875: „Kochany Szwagrze — Dziękuję z pod serca..."

[illegible] mój [illegible] odpowiedzi, [illegible] na wszelki wypadek, [illegible] listy o nich wspominane, [illegible] Pańskich.

z poważaniem

W. Kalinowski.

[illegible] 6/5 902.



Postkarte.

Carte postale. — Cartolina postale.

Nur für die Adresse.





Côté réservé à l'adresse.

Lato riservato all' indirizzo.

Monsieur

D. Zaleski

Paris

Bd. Montparnasse 135 bis.

XI 01 — 6,000,000

221

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

Zamek w Rapperswylu, d. 12/1 1903. r.
(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego

w Paryżu.

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana Tom III-ci Korespondencji Józefa Bohdana Zaleskiego

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 77/1903. oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Skrzyński de Rosenwerth.

Z serdecznem podziękowaniem

[illegible]

Druk A. Reiffa

Postkarte.

222

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU



Zamek w Rapperswylu, d. 22/4 1903 r.
(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Jerzego Zaleskiego
w Paryżu.

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana Zaleskiego Józefa Bohdana: Korespondencja T. IV-ty.

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 609/1903. oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Rożycki de Rosenwerth

Z podziękowaniem,
[illegible]

Druk A. REIFFA

MUZEUM NARODOWE
w
RAPPERSWYLU



Zamek w Rapperswylu, d. 26/10. 904 r.
(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Dyonizego Zaleskiego.
w Paryżu

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana.
Tom V-ty Korespondencyi Bohdana Zaleskiego.

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 1323/1904. oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Księżycki de Rosomaczki. —

Druk A. Reiffa

224

Kochany Panie! Przesyłam wam tę kopję, przestaną mi dalwas z Rapperswilu. Z pozdrowieniem
J. G.

JOSEPH GALEZOWSKI

CHEF DE DIVISION HONORAIRE DU CRÉDIT FONCIER DE FRANCE

DIRECTEUR DU MUSÉE NATIONAL POLONAIS A RAPPERSWIL (SUISSE)

NB. ~~Papiłoś~~ wyzdrowieję do Badenu.

D. 8/6.05

PARIS

85, BOULEVARD MALESHERBES (8e)

225

MUZEUM NARODOWE

w

RAPPERSWYLU

N. 58.

Zamek w Rapperswylu, d. 27/7. ~~189~~ r. 1909.

(Kanton St-Gallen, w Szwajcarji)

Do W. Pana Djonizego Zaleskiego.

Otrzymawszy do zbiorów Muzeum Narodowego od W. Pana:

Bohdana Zaleskiego: Wybór poezyi w dwóch wydaniach z 1908 i 1909.

mam honor, w imieniu Zarządu Muzeum, złożyć za dar ten serdeczne podziękowanie, nadmieniając iż dar rzeczony zapisany został, wraz z nazwiskiem Ofiarodawcy, do Dziennika darów Muzeum Narodowego za rok bieżący pod Nr. 741–742/1909. oraz do księgi Dobroczyńców Zakładu.

Konserwator Muzeum

Kużycki de Rosenwerth.

Druk A. REIFFA

226

Paryż 10 Września 1892
boul^d Montparnasse 135 bis

Szanowny Panie!

Odsyłam 20 listów przesłanych które przepisałem w pospiechu i w zamiłowaniu, gdyż dla mnie są wielkiej doniosłości.

Będę oczekiwał z upragnieniem 20 następujące

Z wysokim szacunkiem

S. Zal

[redacted]

Bibl Polska Jagiellońska

Bibl. Jagellonska

Rapperschwill (Muzeum

228

